



-75

Historya miasta Opola i okolicy.

Napisał Fr. Godula.



Opole 1912

Nakładem i drukiem „Gazety Opolskiej”.

15L7C

Historya miasta Opola **i okolicy.**

Napisał Fr. Godula.



Opole 1912.

Nakładem i drukiem „Gazety Opolskiej“.

211236

I



Słowo wstępne.

Historya nietylko poszczególnych krajów ale i miast i osad jest tak doniosłego znaczenia, zawiera tak wiele pożytecznych i ważnych wiadomości z dawnych czasów, że ich mimowoli pominąć nie można. Szczególnie dla nas Polaków są wypadki historyczne naszej ojczyzny wogóle ale i historye pojedynczych osad i miast górnośląskich zbyt ważne, temwięcej, że nieomal wszystko, co dziś w koło siebie widzimy, sięga czasów dalekich, czasów zupełnie polskich. To też niewątpliwie dla każdego czytającego będzie opis powyższy tą skarbnicą, z której czerpać można wiadomości dziejów od najdawniejszych aż do najnowszych czasów.

Jednak dokładne opracowanie dziejów naszych miast górnośląskich wymaga wiele pracy, bardzo wiele ostrożności. Bardzo mało wiadomości posiadamy z dawnych czasów, a te, które posiadamy, są zbyt niepewne, opisane przeważnie przez historyków niemieckich. To też czytający zechce niedomagania i nieścisłości, jakie rozprawa powyższa zawierać może, łaskawie wybaczyć. Nie będą one polegały na złej woli, ale dla braku wiarogodnych źródeł zakraść się mogą, pomimo największej przeżorności.

Myśl napisania historyi miasta Opola datuje od lat dawniejszych. Już wtedy, gdy byłem współpracownikiem naszej „Gazety“, nosiłem się z tym zamiarem, lecz później, gdy opuściłem staropolskie miasto Opole, nie miałem sposobności do urzeczywistnienia mego przedsięwzięcia. Dziś jednak, widząc, że duch polski pomiędzy naszymi rodakami

coraz większych nabiera sił, coraz większe zakreśla koła, przystępuję do tej nad wyraz trudnej pracy, poświęcając ją naszemu ludowi i jego pokoleniom. Jest to pierwszy tego rodzaju opis w języku polskim, który ukazać się ma w wydaniu książkowym.

Wysyłając pracę niniejszą w świat daleki, wyrażam przedewszystkiem życzenie, aby dziełko to znalazło jak najszersze poparcie. Niech w każdej chatce naszych rodaków się znajduje, niech każdy, czy stary czy młody się w niem z zamiłowaniem rozczytuje. Już tylko to, że praca moja znajdzie uznanie a dziełko rozpowszechnienie, będzie dla mnie najlepszą nagrodą. Nie chodzi mi bynajmniej o chwałę, boć życie moje skromne nigdy jej wymagać nie może. Wyszedłszy z ludu polskiego, dzięki Bogu, jestem Polakiem i tylko z umiłowania do ludu polskiego całą moją pracę poświęcam. Z niej można nietylko się wiele ciekawych rzeczy dowiedzieć, ale podziwiać przedewszystkiem musimy naszych przodków, którzy nam tak chwalebną przeszłość pozostawili. Obyśmy również nie zapominali o przyszłości i aby potomkowie nasi nie mieli powodów do skargi jakiegobądź na nas, nie zarzucili nam kiedyś niedbalstwa !

1. Powstanie miasta Opola.

Opole było początkowo wsią, której założenie według wszelkiego prawdopodobieństwa około roku 768 przypada. Przemoc natenczas w potęgę się wzmagającego sąsiedniego państwa morawskiego zagarnia Górny Śląsk wraz z Opolem i trzyma je w posiadaniu aż do końca dziewiątego stulecia, poczem zdobywają górnośląską krainę rozwielniający się naonczas Czesi. Pod panowaniem czeskim pozostaje Górny Śląsk aż do początku X. wieku, t. j. do czasów księcia polskiego Ziemowita,

który r. 906 Górny Śląsk, a więc i Opole zdobył i przy swem panowaniu polskiem utrzymał.

Takim sposobem nietylko panował nad nadodrzańską ziemią król polski Mieczysław I, ale poprzednik jego książę polski Ziemowit. To też pewnem jest, że gdy 967 roku biskupstwo pragskie założono, do niego i Górny Śląsk wcielono, a św. Wojciech pierwszym tu był biskupem. A gdy mąż ten gorliwy, apostołskim napełnion duchem i poświęceniem, porzucił niesfornych swych rodaków, by nieść wiarę św. pogańskim Prusakom, głosił w Opolu, w drodze do Polski będąc, słowo Boże z góry, na której aż do początku XIV stulecia stał stary książęcy zamek, a gdzie dziś dawniejszy kościół i klasztor poddominikański się wznosi. Na górze tej chrzcił Górnoślązaków, tu wyprowadził — jak podanie niesie — cudownym sposobem ze skały wodę i tu spowodował czynem tym wzniesienie kaplicy, dziś kaplicą św. Wojciecha zwanej. W kaplicy tej czczą Opolanie i lud okoliczny każdego 23 kwietnia wdzięcznie pamięć świętego męża tego, a wielkiego swego dobroczyńcy, po którego męczenińskiej śmierci na tej górze świątynię wzniesiono, i św. Wojciecha za patrona jej dano.

Tak miasto jak i wioski okoliczne miały wyłącznie polskich mieszkańców. Już sama nazwa miasta, o której w następnym rozdziale rozwodzić się będę, jakoteż nazwy „Pasieka“ i „Ostrówek“ świadczą o polskim charakterze miasta i okolicy. Zresztą czyżby inaczej być mogło? Wiemy z historyi, że Słowianie, do których i nasz naród polski się zalicza, zajmowali przestrzeń aż do Łaby (Elbe) i dopiero później zostali przez szczepy obce z siedzib swych wyparci. Nie wszystkich Słowian zdołały narody zachodnie z ich krajów wyprzeć. Pozostał z Opatrzności Boskiej na Śląsku a przede wszystkim na Górnym Śląsku naród polski od wieków tu osiadły. Nie wskórały nic wysiłki i zabiegi

naszych odwiecznych nieprzyjaciół, Niemców. Lud polski tak jak był, tak jest a da Bóg i będzie na Górnym Śląsku i w dalszych czasach. Zaprzeczyć chcą nam Niemcy naszego polskiego pochodzenia, wniósć chcą w nas, że nie jesteśmy Polakami. Ale czy dziś bylibyśmy nimi, gdyby nie ta okoliczność, że nasi przodkowie zaliczali się do wielkiej rodziny słowiańskiej? Zapewne, że nie!

Już w wieku X-tym musiała być okolica Opola stosunkowo dobrze zaludniona. W dokumencie pewnym, z wieku tego pochodzącym, znajduje się wzmianka o ziemi opolskiej, dotykającej granic państwa morawskiego. Już wtedy wspomina kronikarz Buat o 20 osadach w okolicy tej się znajdujących. Przypuszczać należy, że były to osady stosunkowo dobrze zaludnione. Z tego wynika także, że Opole już wtedy było dość znaczną osadą a z początkiem wieku XII-go tak wielkiego znaczenia, że w roku 1163 dano okręgowi całemu nazwę księstwa opolskiego. Wobec tego upadają wszelkie inne twierdzenia, jakoby Opole było powstało dopiero w wieku IX-tym, X-tym a nawet jedenastym.

2. Nazwa miasta Opola.

Dziwnie się i bardzo niefortunnie niektórzy kronikarze niepolscy na wytłomaczenie nazwy Opola siłą, naciągając rzecz ku nieprawdopodobnym, a nawet śmiesznym lub błahym możebnościom. I tak utrzymuje jeden, że rycerz pewien, Apoloniusz, miał Opole założyć i pierwotnie Apolonią je nazwać, z czego z czasem Apolia, a następnie Opole powstało.

Inne dwie kroniki od topoli, które tu rosnać miały, wywodzą tę nazwę, twierdząc, że się Opole Topulia, później Topolia nazywało. Tymczasem na obrazie, w kaplicy św. Jadwigi w tutejszym farnym kościele wiszącym, a przedstawiającym Opole z roku 1685, ani jednej nie widać topoli,

i nie dziw, gdyż piramidalne topole, które obecnie stolicę Górnego Śląska zdobią, dopiero przed stu mniejwięcej laty z Francyi do nas sprowadzono. Gdyby nareszcie już ongi były i Opole otaczały, toby lud polski polską od nich, a nie łacińską był wywiódł nazwę. Zresztą nigdzie w starych dokumentach nie spotykamy nazwy Opolia, ale Opole, a czasem Opule. Jeszcze inni utrzymują, że książę pewien, zabłąkawszy się na łowach w nieprzebytych lasach i wyszedłszy ostatecznie na otwarte pole, miał wielce uradowany zawołać „o pole“ — i niebawem powstała osada, którą nazwano „Opolem“.

Tylko ta okoliczność, że badacze powyżsi nie znali języka naszego, tłumaczy bezowocne i niezgrabne domysły ich powyższe. Gdyby byli wiedzieli, co znaczy „opłocie“, „objezierze“, „obrębie“ łatwiejby byli sobie dali radę z Opolem, które znaczy okolicę polną, osadę polem otoczoną. Zresztą i po innych stronach Polski znachodzimy Opola, tak n. p. leży w Lubelskiem (w Królestwie Polskiem, pod Moskalem) miasteczko Opole, a kraina wzdłuż równin teraźniejszego stanisławowskiego i złoczowskiego powiatu (w Galicyi, pod Austryakiem) także się Opolem nazywa.

Historycznych notatek dotyczących nazwy miasta nie mamy. Pierwsi mieszkańcy miasta i okolicy nie pozostawili po sobie żadnych wiadomości, to też badanie pochodzenia nazwy miasta polegać może jedynie na domysłach, a ostatecznie określenie nazwy będzie też najprawdopodobniejszem. Trudno nam też dać wiarę łacińskiej nazwie miasta i okolicy, boć język ten był w tych czasach u ludu naszego zupełnie nieznany.

3. Polityczne stosunki do roku 1163.

Jak już na wstępie zaznaczono, należała ziemia górnośląska a zatem i Opole aż do końca wieku

IX-go do państwa morawskiego. W tym czasie szerzyli światło ewangelii św. na Morawach święci dwaj bracia Cyryl i Metody. Po śmierci św. Cyryla wyprawił św. Metody uczniów swoich do Polski, a droga ich prowadziła przez Śląsk, gdzie dokonali pierwszych nawróceń. Jednakowoż nie o tem bliższego powiedzieć się nie da, niema tu z tych czasów żadnego kościoła, żadnego biskupstwa ani parafii. Skoro zaś później ustało zupełnie dalsze nawracanie, to też i na Śląsku większa część narodu pozostała nadal pogańska. Zupełne nawrócenie dokonało się skutkiem tego o całe 100 lat później, niżby to było się stało, gdyby nie zajadłość ludzka na św. Metodego i jego dzieło. Śląsk nawrócony byłby zaś oczywiście szerzył dalej promienie wiary św. ku północy, do Wielkopolski, i tak byłby się Śląsk stał kolebką chrześcijaństwa w Polsce. Zniweczenie dzieła św. Metodego przydało Śląskowi całe sto lat pogaństwa, a po stu latach nawrócenie odbyło się w kierunku przeciwnym, nie z południa na północ, ale z północy na południe, Wielkopolska nawróciła cały Śląsk.

Wspomniane państwo wielkomorawskie rozpadło się r. 894, a w X-tym wieku zdobyli je Czesi, którzy tymczasem doszli do potęgi. W Wielkopolsce panował podówczas książę Ziemowit, a po nim Mieczysław I-szy, który żył z Czechami i Morawianami w zgodzie. Niedługo jednak trwały przyjazne te stosunki, i jeszcze w roku 986 zaczyna się wojna z czeskim Bolesławem II-gim, która skończyła się zdobyciem Moraw przez Mieczysława. Odtąd należą Morawy do państwa polskiego aż do roku 1029. Obydwa wojska, czeskie i polskie, potykały się w tej wojnie na Śląsku, i to jest pierwsza wojna na ziemi śląskiej prowadzona. Do państwa polskiego już wtedy należał Śląsk Średni i Dolny, przynajmniej aż pod Odrę lub aż do kraju Ślęzan, Boboran i Dzeroszan i niemniej Górny Śląsk, który

po upadku państwa wielko-morawskiego dostał się Ziemowitowi, księciu polskiemu, a Mieczysława poprzednikowi.

Tymczasem Kraków trzymali jeszcze Czesi, którzy go prawdopodobnie przy tej samej sposobności razem z całą Morawią i częścią wielkiej Chrobacyi zagarnęli. Jednakowoż udało się Mieczysławowi na samym początku swego panowania odzyskać Kraków i rozszerzyć granice swego panowania aż po rzeki Bug i Zbrucz na wschodzie. Tutaj uważał się za bezpiecznego, tu go od Niemców oddzielały z jednej strony Morawy i Czechy. W roku 977 umarła Dąbrówka czyli Dubrawka, małżonka Mieczysława, a lat 10 później zerwał się też węzeł przyjaźni, małżeństwem jej pomiędzy Polską i Czechami utrzymywany. W roku 986 wpadają Czesi, jak już powyżej zaznaczono, wspierani przez Lutyków do Śląska. Mieczysław zastąpił drogę wpadającym wrogom, na lewej stronie Odry, na swojej widocznie ziemi, zwyciężył nieprzyjaciela i pozyskał gród Niemcz (Nimptsch) 990 roku. Zdobyty Niemcz staje się niby pomnikiem oznaczającym, że Śląsk i po lewej stronie Odry, zapewne już i poprzednio był polskim, tak daleko był polskim, jak daleko sięgały granice biskupstwa, które niedługo potem we Wrocławiu ustanowione zostało.

Bolesław Chrobry (992—1025).

To zwycięstwo było ostatnim czynem Mieczysława, który wkrótce potem umarł, już w roku 992. Po nim nastąpił waleczny syn jego, Bolesław I-szy Chrobry. Nadarzyła się Czechom nowa sposobność odzyskania Śląska, kiedy Bolesław brata Władysława, mającego według woli ojca odziedziczyć część kraju, wydalil z Polski. Władysława schronił się do brata matki swojej Dąbrówki, Bolesława księcia czeskiego, który korzystając z nieobecności Chrobrego, będącego na wojnie przeciw Rusi-

nom, ponownie wraz z Władybojem wpadł do Śląska i Polski, zajął Kraków roku 993, a Władybojowi oddał część Śląska. Nie długo trwały te zamieszki, gdyż już roku 999, po śmierci Bolesława czeskiego, odzyskał Chrobry Kraków i Śląsk i całą załogę czeską zniszczył. Uspokoiwszy kraje swoje a obrońszy je przed sąsiadami wrogimi, poświęcił wielki król siły celom większym i świętszym a mianowicie wyswobodzenia ludów swoich z dzikiej niewoli pogańskiej.

Po kilkunastu wojnach z Czechami objął Bolesław Chrobry rządy nad Czechami i niedługo potem też nad Morawią. Przez opanowanie Czech i Morawy zgromadził Bolesław pod berłem swoim wszystkie celniejsze ludy słowiańskie i śmiało mógł stanąć w zawody z cesarzem niemieckim, który niechętnie patrzył na wzrastającą potęgę słowiańską. W istocie też niedługo przyszło pomiędzy nim i cesarzem do wojny, która skutkiem zamieszania wywołanego ze strony czeskiej, skończyła się niepomyślnie dla Bolesława. Po utracie Czech cofnął się Chrobry do Śląska. Cesarz udał się za nim, przeprowadził wojska swoje przez Odrę na prawą stronę rzeki i poszedł za nim aż na dwie tylko mile ku Poznaniowi. W tym pościgu poniósł cesarz Henryk wielkie szkody i wobec takiego położenia chętnie się cesarz zgodził na zawarcie pokoju, który stanął w Poznaniu. Bolesław zaś pozostał w posiadaniu tych ziem, które przed niedawnem opanowaniem i niemniej rychłą utratą Czech wogóle był posiadał, z wyjątkiem chyba ziem łużyckich i milżyńskich. Ale i te niedługo, bo już po kilku latach, gdy mu cesarz powtórnie wypowiedział wojnę, przeszły pod jego panowanie.

Skutkiem tych wojen, kraj między Odrą a Łabą, przedewszystkiem Śląsk Dolny po lewej stronie Odry i Łużyce, zamieniły się nieomal w pustynię. Temwięcej poczuły nareszcie obie strony, tak ce-

sarz jak król, że czas zakończyć rozlewanie krwi. Wymieniono tedy najprzód jeńców, a potem zawarło pokój w Budyszynie. Układ pokojowy przyznał Chrobremu: Budyszyn, Łużyce z okolicą Żarn, ziemie Ślubian i Milczan, Śląsk i Morawy, skąd widać, że dwudziestoletnie ciężkie i krwawe boje, choć niezupełnem, ale znacznem zakończyły się dla Polski zwycięstwem i korzyścią. Tak cesarz jak i Bolesław utwierdzili warunki pokojowe uroczystymi przysięgami i stawieniem sobie wzajem zakładników.

Wróciwszy do Polski, zaczął Bolesław myśleć o koronacyi. Za daleko było z Gniezna do Rzymu, aby przewieźć królewską koronę bezpiecznie przez szeregi wrogów, których miał jeszcze немало! Nareszcie w roku 1024 zwołał Bolesław biskupów polskich, a odbywszy z nimi naradę, postanowił się koronować. Być może, że otrzymał z Rzymu jakąś tajemną wiadomość, że stolica apostolska wie o jego stosunkach i nic niema przeciw przywdzianiu korony. Jakoż żaden papież nigdy tego nie zganił i królewskiego tytułu nie przeczył. Zresztą dziełu Bolesława trzeba było koniecznie korony. Ta polska korona stała się widowym znakiem niepodległości narodowej i równości zupełnej z Niemcami. Odtąd nie mogło już być Europy bez polskiej korony, odtąd potrzebną ona była do spokoju i rozwoju chrześcijańskiej myśli w Europie, odtąd wszelki zamach na niepodległość Polski był już nietylko rabunkiem, ale świętokradztwem.

Mieczysław II-gi (1025—1034).

Król Bolesław Chrobry zmarł 3-go kwietnia r. 1025, a więc już za rok po koronacyi, a pochowany został w katedrze Poznańskiej. Po ojcu mężnym, wielkim i walecznym nastąpił syn jego Mieczysław z pierwszego małżeństwa z Judytą, księżniczką węgierską, słaby i zgnuśniały. Jak ojciec

jego Bolesław Chrobry przy końcu życia, dał się Mieczysław koronować i to przez Hipolita, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Lecz sam sobą nie umiając rządzić, nie zdołał też utrzymać porządku w państwie. Już roku 1026 zajął Brzetysław, syn Udalryka, księcia czeskiego, ostatnie w Czechach jeszcze obsadzone przez Polaków miejsca, poczem wkroczywszy do Moraw, obległ twierdze, zostające w rękach starostów polskich. Także i na Śląsk miał ochotę. Właśnie gotował się Mieczysław do odwetu, gdy w tem wygnani bracia Bezprym i Otón wrócili z Rusi i wszczęli straszny bunt, wspierany od zachodu przez wojska niemieckie, a od wschodu przez ruskie. Cały kraj zbuntowali przeciw Mieczysławowi, jedynie na Śląsku nie znaleźli stronników. Śląsk trwał wiernie przy koronie i nierozdzielności państwa.

Korzystając z zamętu w Polsce wpadł do kraju książę czeski już wspomniany Brzetysław, ażeby przyłączyć do swego państwa Kraków i Śląsk. Jak huragan przeleciało jego wojsko przez Polskę, aż do Gniezna się zapędził, złupiwszy i zniszczywszy Kraków i Wrocław. Słężanie opierali mu się z całych sił, Wrocław bronił się jak mógł, a rozgniewany oporem Czech kazał zdobywszy miasto zburzyć. Biskup wrocławski musiał się odtąd tulać po kraju. Nie mając przez dłuższy czas stałej rezydencji, najczęściej przebywał w Smogorzewie, w okolicy miasta Namysłowa i w Rujczynie, koło miasta Brzegu. Śląsk zostawał odtąd pod panowaniem czeskiem aż do roku 1054, a zatem przez lat 16. Książę Brzetysław pragnął całą Polskę zatrzymać i starał się nawet u cesarza Henryka III-go, żeby mu przyznał tytuł króla polskiego. Ale Henryk odpowiedział na to wojną, bo władcy niemieccy nie życzyli sobie wzrostu żadnej słowiańskiej potęgi, ani polskiej, ani czeskiej. Henryk wtargnął do Czech, Brzetysława upokorzył; książę czeski

zrzekł się uroszczeń do Polski, ale pod warunkiem, że zatrzyma sobie Śląsk, na co cesarz niemiecki się zgodził, nie pytając się oczywiście Ślązaków, co sami o tem myśleli.

Kazimierz I-szy, Odnowiciel (1035 lub 1041—1058).

Pozostało po Mieczysławie II. dwoje dzieci, Kazimierz i Ryksa. Za Kazimierza, będącego małoletnim, sprawowała matka jego Ryksa rządy. Tak też już było pod koniec życia Mieczysława. Za życia króla nie śmiano jej się opierać, bo się małżonkiem, królem zastawiała. Dla tego znienawidził ją cały naród, a ta nienawiść wzrosła teraz jeszcze. Kazimierz był jednak w klasztorze i bez pozwolenia władzy duchownej do życia świeckiego powrócić nie mógł. Natenczas grono polskich panów postanowiło starać się u papieża o dyspensę dla królewicza Kazimierza, chcąc przez to utorować mu drogę do zagrożonego przez matkę-Niemkę tronu polskiego. Przystał na to Kazimierz, który bawił na Węgrzech. Sprzeciwiał się temu jednak książę czeski Brzetysław, a i matka Kazimierza sprzeciwiała się temu, aby syn do Polski jechał. Widząc jednak stanowczą wolę syna, zgodziła się i zdołała cesarza przekonać, że najlepiej zapobiegnie wzrostowi czeskiej potęgi, jeżeli Kazimierzowi zwróci koronę.

Tymczasem wybuchły w całym kraju rozruchy, skierowane przeważnie przeciw panowaniu Ryksy. Spostrzegłszy, że potajemnie przysposabia się bunt przeciw jej panowaniu, uszła z Polski do swej ojczyzny niemieckiej. Zaledwie wieść o jej ucieczce się rozniosła, powstałi pogańscy kapłani i czciciele bożków, nakłaniali lud ku sobie, a potem z jego pomocą burzyli ołtarze i miejsca święte, rabując kosztowności kościelne i zabijając wiernych. Przed nawałem drapieżników i biskup wrocławski szukać musiał schronienia w Byczynie, grodzie wielkim i

mocnym wśród gęstych lasów, pomiędzy Odrą i Olawą, zabrawszy tam dotąd skarby i sprzęty kościelne. Z ludu zaś wielu takich, co tylko powierzchownie chrześcianami byli, szczególnie wobec gwałtu i krwi rozlewu, wróciło do bałwochwalstwa.

Nie dosyć jednak na tem nieszczęściu! W tę chwilę burzliwą, gdy naród tonął w zbałamuceniu i nierządzie, napada na Polskę dawny wróg, Brzetysław, książę czeski. Czech pustoszył ziemię śląską od Byczyny aż pod Głogów. Zburzył Wrocław i zająwszy twierdzę Giec, w księstwie poznańskim, wtargnął do Gniezna. Od czasów Hunów i Wandalów nie widziała Europa takiego pustoszenia, jakiego zażartość i chciwość czeska dopuściła się na stolicy królów polskich. Smutna to zaiste nad wyraz rzecz, że chrześcianie, a nawet biskup Pragi, będący na miejscu, nie ułękli się świętokradzkimi rękami burzyć ołtarza zachowującego szczątki św. Wojciecha, i zabierać je razem z krzyżem i tablicą ze złota jako łup. Pan Bóg sprawiedliwy dopuścił karę tak straszną, jaką było zabranie świętych narodu skarbów, ponieważ naród sam odrzucił skarb najświętszy, wiarę świętą i znowu się ku ohydnyim bałwanom skłonił. Działo się to od roku 1038 do 1039. Sto wozów napełnionych skarbami polskimi, pomiędzy któremi mieściły się także skarby miast śląskich, przedewszystkiem Wrocławia, odwieźli Czesi do swojej ojczyzny, a nadto mnóstwo mieszkańców polskich zabrali w niewolę.

To też młody Kazimierz upatrzony był przez lud jako zbawca z okropnej niedoli i zaledwie przestąpił granice polskie i śląskie, zbiegł się lud ku niemu, witał go z radością i ufnością jako zesłanego z łaski Boga oswobodziciela. Nie zwlekając długo, zabrał się Kazimierz do walki z nieprzyjacielem. Wygnano Czechów z całej Polski; zaledwie pojedyncze ich oddziały trzymały się dłużej po twierdzach i we Wrocławiu. Naród wdzięczny, upoko-

rzony i skruszony, nazwał Kazimierza „Odnowicielem“ ojczyzny. W r. 1041 ukoronował go arcybiskup Stefan w stolicy przodków, Gnieźnie.

Brzetysław czeski nie uszedł też kary zasłużonej. Już w rok później zawojował cesarz Czechy i przymusił księcia do pokoju w Pradze, w którym tenże oddać musiał Polsce wszystkie miejsca na Śląsku, jakie jeszcze w mocy miał, pomiędzy niemi Wrocław. Oprócz tego musiał zapłacić cesarzowi zaległą za ostatnie trzy lata daninę, a księstwo morawskie tylko jako lenno mógł zatrzymać. Wielkiego upokorzenia też doznał Brzetysław, gdyż nakazano mu się stawić w Ratyźbonie i tam boso przed cesarzem stanąć, a potem ukłęknać przed tronem cesarskim. Głoszą wprowadzić niektórzy pisarze czescy i niemieccy, że Brzetysław mimo przegranej i upokorzenia sromotnego, pozbawiony prawie wszelkiej władzy i bez powagi, zdołał przymusić Polskę do płacenia mu pewnej daniny. Opowiadania te zdają się być mylne lub kłamliwe i niezawodnie w tym celu je głoszą, aby historię hańby i poniżenia drapieżnego Czecha zatrzeć i ukryć na koszt i szkodę sąsiadów, Polaków. Nigdzie się bowiem doszukać nie można wieści, gdzieby Kazimierz zobowiązał się był Brzetysławowi do płacenia owej daniny.

Przypisują niektórzy pisarze Kazimierzowi przeniesienie biskupstwa z Byczyny do Wrocławia, ale mylnie. Łatwo to zrozumieć, że po zamieszczeniu i nierządzie długoletnim postarał się, ażeby biskup przebywający dotąd w Byczynie, na nowo we Wrocławiu stolicę swą zająć zdołał. Najprawdopodobniej zaś było tak, że po śmierci biskupa Jana, następcą jego Hieronim po długiem pewnie osieroceciu we Wrocławniu wybrany i ustanowiony, tamże pozostał. Powoli zagospodarowała się pod mądrymi rządami króla Kazimierza cała Polska. Kiedy wracał w granice Polski, zastał tylko ruiny i zglisz-

cza, głód i nędzę, a miasta stały pustkami. Przywrócił także król Kazimierz Polsce stałość i powagę rządów; zdołał wszczepić w poddanych miłość do nich i zaufanie; zapewnił bezpieczeństwo i błogą swobodę biednym i udręczonym, wydał prawa na złoczyńców. Pomnik nad pomniki wystawił sobie przez to, że był przykładem gorącej wiary, pobożności i obyczajów uczciwych. To też wdzięczny naród dał mu szczytny przydomek „Odnowiciela“. Przydomek ten należy mu się zwłaszcza od Śląska, któremu odnowił biskupstwo. — Kazimierz 1-szy, „Odnowiciel“, zmarł 28-go listopada r. 1058 i odpoczywa obok przodków swoich w katedrze poznańskiej.

Bolesław II-gi, Śmiały (1058—1080).

Kazimierz zostawił czterech synów, z których najstarszy, Bolesław, odziedziczył tron po ojcu. Koronowany w latach jeszcze młodych, dawał dowody cnót prawdziwie królewskich, skromności, szczodrości, sprawiedliwości i niezwyklej odwagi. Nikt się zaiste nie spodziewał, aby kiedyś miało z nim być inaczej.

Państwo odebrał po ojcu zabezpieczone i uspokojone; raz tylko na ziemi śląskiej przyszło do boju, kiedy Bolesław przyjął do siebie dobijającego się tronu czeskiego Jaromira, — a pozwolił mu zebrać w Polsce na wojnę przeciw bratu Wratysławowi, księciu czeskiemu, ochotników, za których pomocą Jaromir panowanie odzyskać pragnął. Wratysław łatwo napastników rozpedził, a za poparcie ze strony Polaków, wpadł na Śląsk. Niebawem nadszedł jednak Bolesław z wojskami i tak obstąpił Czechów, że musieli zginąć. Gdy ci widząc pewną zgubę, cichaczem i tajnie przeprawić się zdołali z łupami przez posterunki polskie i uszli.

Chciał wprowadzić Bolesław gonić za nieprzyjacielem, lecz przeszkodził temu napad Prusaków,

którzy północne granice Polski pustoszyli. Zwalczywszy ich, najechał król po roku Morawy i wielu jeńców zabrał do Polski. Gdy się potem zbliżał ku Kłodzkowi, przyszło między królem a Wratysławem do pokoju, upragnionego z obu stron. Wratysław bowiem, czując się sam słabym wobec przeciwników wewnętrznych, szczególnie obawiając się braci, chciał się oprzeć o Polskę i przyjaźń z nią zawrzeć. Bolesław zaś potrzebował spokoju od Czechów, aby tem skuteczniej zwalczać innych możniejszych nieprzyjaciół zewnętrznych, Prusaków i Ruś.

Oto będąc u szczytu sławy, potężny mocarz myślał, że mu już wszystko wolno. Zaczął się zaniedbywać w rządach. Sam zaczął żyć niemoralnie, więc go karmił o to świętobliwy biskup krakowski, Stanisław Szczepanowski. Król mścił się za to na dobrach kościelnych, zaczął się spór z biskupem. Kiedy nakoniec biskup nie widząc u króla żadnej poprawy, wykluczył go z grona wiernych, Bolesław taką chęcią zemsty i wściekłością duszy zapalał, że biskupa, przy ołtarzu ofiarę św. kończącego, w kościele św. Michała na Skalce, mieczem w głowę ugodziwszy, zabił. Za ten gwałt pozbawił go naród korony i wygnał z kraju wraz z synem, ofiarując rządy bratu Bolesława, Władysławowi Hermanowi. Bolesław uciekł na Węgry, lecz gdy Stolica Apostolska królowi węgierskiemu obcować z wyklętym z kościoła królem zakazała, udaje się dalej do Karyntyi. Tu w klasztorze w Ossyaku przywdział ten mocarz śmiały szaty pokornego braciszka klasztornego, spełniając najniższe posługi. Jako pokutnik wielki, wiernie i po chrześcijańsku, opłakując zbłąkania młodych lat, umarł roku 1082. Co się w Polsce i na Śląsku w następnych latach działo, zobaczymy w następnych rozdziałach.

Władysław Hermann (1081—1102).

Na tron osierocony wstąpił drugi syn Kazimierza I-go, Władysław Herman. Był to król bardzo słabego charakteru, a cios, pod jakim upadł brat jego Bolesław, jeszcze bardziej uczynił go chwiejnym. W tym czasie zmarł książę czeski Wratysław i przypuszczano, że tak dla Polski jak Śląska nastaną spokojniejsze czasy. Niedługo nastąpiła chwila burzy i krwawych bojów. Jak przed laty, przed wstąpieniem na tron króla Kazimierza, tak i teraz spustoszyli Czesi bezbronny kraj od Byczyny pod Brzegiem aż pod Głogów. Złym duchem niepokoju wewnętrznych był wojewoda Sieciech, ulubieniec króla, którego posądzano o wywoływanie kłótni w rodzinie króla między Zbigniewem, synem z nieprawego łoża, a Bolesławem, zwanym Krzywoustym. Chcąc się tych sporów pozbyć, Władysław wygnał Sieciecha a Polskę podzielił. Zbigniewowi dał Wielkopolskę, Bolesławowi Chrobacyę i Śląsk, a Mazowsze zatrzymał dla siebie. Nie przywróciło to bynajmniej spokoju Polsce.

Król Władysław, oddawszy Zbigniewowi władzę nad ziemiami śląskimi, nie dowierzał mu bardzo. Stawił zatem Zbigniewa na próbę. Wezwawszy go pod pozorem iż chorym jest i widziećby go rad, przybył Zbigniew do Gniezna. Był to człowiek lekkiego usposobienia, to też wstrętnym się królowi uczynił. To też Zbigniew nie dowierząc ojcu, wrócił do Wrocławia, obwarował się mocno i czuł się zabezpieczonym. Władysław postanowił Zbigniewa od władzy Wrocławia odsunąć. Niedługo wyruszył król z wojskiem na Śląsk, i najprzód grody okoliczne a wreszcie i sam Wrocław zajął. Trudności przy tem nie było, bo starosta miasta, hrabia Magnus, natychmiast bramy miasta otworzył a biskup i duchowieństwo stanęli pod namiotem przed miastem w celu powitania króla. Zbigniew tymczasem uszedł z dawnymi towarzyszami do Krusz-

wicy, którą zdradą w moc swoją dostał. Tam został w zamku przez wojska królewskie schwytany.

W dwa lata później darował król Zbigniewowi za przyczyną biskupów karę, a nawet znów go do łaski swej przyjął. By zabezpieczyć biednemu krajowi upragniony pokój, podzielił Władysław, zatrzymując sobie władzę najwyższą, kraj w ten sposób, że Bolesław królewicz Krakowskie, Sandomierskie i Śląsk, Zbigniew zaś Mazowsze i część ziemi Sieradzkiej otrzymał. Tak Zbigniew jak Bolesław udali się do przeznaczonych im posiadłości. Nie podobało się to Sieciechowi i zaczął knuć spisek przeciw synom królewskim. Władysław jednak zanadto dowierzał swemu ulubieńcowi i dopiero gdy obaj synowie wykazali mu, że niegodnego swem zaufaniem obdarza, zgodził się król, aby Sieciecha na zawsze z rady i urzędu usunąć. Władysław Herman umarł roku 1102, licząc dopiero lat 59.

Bolesław III-ci, Krzywousty (1102—1138).

Właściwym dziedzicem po Władysławie Hermanie był według prawa jedynie, jako dziecię jego ślubne, Bolesław III-ci. Słabość ojca jednak sprawiła, że podzielić się musiał krajem z synem nieślubnym Zbigniewem. niesprawiedliwy podział stał się źródłem niezgody i rodwojenia w kraju. Zaraz po pogrzebie ojca w Płocku zaczęły się między braćmi długo potem jeszcze trwające spory. Do Bolesława należało wszystko, przynajmniej zaś, prócz tego, co już miał, także to, co ojciec sam aż do śmierci trzymał, a więc szczególnie Gniezno z przynależnościami. Szlachetność Bolesława zgodziła się na to, by sam dwie trzecie państwa zatrzymał a skarb królewski między braćmi zarówno podzielony został. Mazowsze i część Siewierza pozostały jak dotąd przy Zbigniewie.

Bolesław Krzywousty, dzieckiem jeszcze będąc, miewał wielką chęć do wojen, a w dojrzałym wieku

okazał się równie odważnym jak roztropnym i rozumnym królem. On pierwszy zwrócił uwagę na to, że Polska, aby się stała silną, potężną i nie potrzebowała się obawiać napadów nieprzyjaciół, powinna w przyszłości oprzeć się o brzegi Bałtyku. O Śląsk prowadzić musiał długie a uciążliwe walki. Wspomniany już jego brat Zbigniew, połączywszy się z Czechami, napadł z nimi na Śląsk. Książę czeski Borzywój, następca Brzetysława, najechał kasztelaninę wrocławską, a spustoszywszy ją, rozłożył swe wojska obozem pod Byczyną, czekając na posiłki Zbigniewa, ażeby potem razem uderzyć dalej na Małopolskę. Ale Zbigniewowi nie dopisało szczęście; nie udało mu się wojska zebrać, a Borzywój, nie mogąc się posiłków doczekać, też cofnąć się musiał, nic nie wskórawszy.

Tymczasem już następnego roku, gdy Bolesław zajęty był Pomorzanami, spaliło się miasto Koźle nad Odrą. Pokazało się, że ktoś podpalił, i znów padło podejrzenie, że Zbigniew nowy spisek urządzi i spaleniem grodów bliższych granicy chce Czechom najazd ułatwić. Na wieść o tem pospieszył Bolesław z Pomorza na Śląsk i zaraz kazał gród ten odbudować. Wtedy też przyszło pomiędzy Bolesławem i Zbigniewem za pośrednictwem biskupa krakowskiego Baldwina do ugody. Zbigniew obiecał, że spokojnie się już będzie zachowywał, jeżeli król zachowa mu udział na Mazowszu. Przystał Bolesław na tę prośbę tem bardziej, że mu spieszo było wrócić na Pomorze. Pod Głogową kazał się zbierać na nowo polskim wojskom i ze Śląska nad morze wyruszył. I znowu musiał tę wojnę przerwać, bo Czesi zajęli mu tymczasem Racibórz! Wraca co tchu, a w drodze dowiaduje się, że drugie wojsko czeskie ciągnie na Koźle. Skoro jednak tylko przybył, zaraz się wszystko zmieniło. Czesi pod Koźlem pobici, z Raciborza wypędzeni, musieli w ucieczce szukać ocalenia. Na

tem jednak wojny na Śląsku się jeszcze nie skończyły.

W roku 1109 raz jeszcze musiał Bolesław walczyć o swój Śląsk. Oto Zbigniew, przekonawszy się, że czeska pomoc nie na wiele się zda, poszedł jeszcze dalej, do cesarza Henryka V-go i tam, prosto u Niemców szukał pomocy. Prosił o wojsko, żeby Bolesławowi wielką wydać wojnę, a jemu oddać połowę państwa, za co Zbigniew obiecywał uznać zwierzchnictwo cesarzy niemieckich, a przeciw Bolesławowi pomagać tak długo, aż on także uzna się poddanym władcy niemieckiego. Henrykowi V tak się ta mowa podobała, że nie tylko wojsko dał Zbigniewowi, ale sam swoją osobą stanął na jego czele i na zdobycie Polski się wyprawił. Jednak zamiary jego nie spełniły się; wojska niemieckie zostały rozpedzone pod Głogową i odejść musiały skąd przyszły.

Mimo to jednak cesarz zwrócił wojska swoje ku Wrocławowi. Po drodze nie odstępował go Bolesław, ciągłymi napadami Niemców nękając i niszcząc sławną potęgę cesarską. Wreszcie zbliżyły się ku sobie wojska króla i cesarza pod Wrocławiem, na równinie na prawym brzegu Odry, gdzie dzisiaj miasteczko Psiepole leży. Bardzo rychłym rankiem, gdy jeszcze szarzało, uderzyli Polacy na cesarskie wojska, ale był to atak nie gwałtowny, ponieważ Bolesław, chcąc Niemców zwieść, wielkiego zajęcia w boju wojsku swojemu okazywać zakazał, a po uderzeniu wnet się cofnąć polecił. Niedługo przypuszczono drugi i trzeci atak, silniejszy od pierwszego, a wojska cesarskie i czeskie cofnąć się musiały. Szczególną walecznością popisywali się Śląsacy. Zasłało się pole trupami licznymi, niemieckimi i polskimi, bo i Polaków wielu w tej krwawej bitwie padło. Cesarz Henryk, widząc, że wojska jego nic wskórać nie mogą, rzuca oznaki cesarskie i ratuje się ucieczką. Pędzi szyb-

ko, ale nie ku Krakowu, dokąd chciał, lecz ku Niemcom, skąd przyszedł. Wojsko widząc uciekającego cesarza, wnet całe rozpraszać się zaczyna. Polacy gonią i częścią zabijają, częścią w niewolę zabierają nieprzyjaciół. Po tej bitwie wynosili się Niemcy ze Śląska co tchu i znowu nad nim zeszła gwiazda swobody i wolności polskiej.

W dalszych latach widzimy Bolesława jeszcze kilkakrotnie na Śląsku. Staczał tu walki z Czechami a niemniej z bratem swym Zbigniewem, który koniecznie domagał się korony polskiej. Wszystkie te najazdy na Śląsk zdołał Bolesław odprzeć a nieprzyjaciół swych upokorzyć. Na koniec przyszło do stanowczego z Czechami pokoju w Kłodzku. Podług warunków tego pokoju cały Śląsk pozostał przy Polsce. Zbigniew zaś zakończył żywot swój doczesny nędznie. Spiskując przeciw królowi, popadł ponownie w niełaskę jego. Żołnierze, widząc wstręt króla do brata, mniemali, iż się Bolesławowi i całej ojczyźnie przysłużą, gdy niespokojnego ducha raz na zawsze się pozbędą. Dostawszy tedy Zbigniewa w swoją moc, zabili go.

Przed śmiercią swoją pragnął troskliwy król ustalić w Polsce przedewszystkiem porządek następstwa i dziedzicność tronu, wiedząc z doświadczeń licznych a smutnych własnego życia, jak wiele nieszczęść podział nieprawny lub niesprawiedliwy na kraj sprowadza. Ustalił je testamentem swoim. Testament ten krył w sobie zamiar dobry i korzystny, a mimo to stał się przyczyną pożałowania godnych następstw, albowiem król podzielił Polskę pomiędzy synów swoich, na cztery części. Według ostatniej woli króla podział był taki: Władysław, syn najstarszy, dostał ziemię krakowską, śląską, sieradzką, łeczycką i pomorską. Równocześnie zaś naznaczył go jako głowę rodziny całej, i innych braci. Prawo to było przywiązane do rodu Władysławowego; po śmierci ojca miał syn jego

zająć i dzielnicę i władzę ojcowską bez względu na rodziny braci, bez względu na jakichkolwiek starszych krewnych, chociażby dziedzic krakowski był i małoletnim, słowem, że ród Władysławów otrzymał z ziemią krakowską raz na zawsze prawo starszeństwa.

Bolesławowi, synowi drugiemu, dostało się Mazowsze, ziemia Dobrzyńska, Chełmińska z Kujawami. Mieczysław, zwany „Starym“, syn trzeci odebrał ziemię Gnieźnieńską, Poznańską i Kaliską. Henryk, syn czwarty, ziemię Lubelską i Sandomierską. Najmłodszy syn, Kazimierz, był jeszcze niemowlęciem, długie jeszcze lata miały minąć, nimby był zdatny do rządów; na teraz ojciec nie wyznaczył mu żadnej dzielnicy. Takie poczyniwszy zarządzenia, umarł Bolesław Krzywousty w roku 1138. Możeby lepiej było, żeby się było obeszło bez tego dzielenia kraju. Podział ten stał się w późniejszych latach źródłem walk i niesnasek domowych, które dużo krwi kosztowały.

Władysław II-gi (1139—1149).

Władysław II-gi chciał, jak niegdyś Chrobry, wywłaszczyć braci swoich. Żona jego Agnieszka, Niemka, najwięcej zachęcała go do tego. Niestety, źle się do tego zabrał. Nie posiadał wielkiego umysłu i wielkich celów Chrobrego, a przytem możnowładztwo, wzmógłszy się w powagę i dostatki, stanęło w obronie swoich książąt, z łaski których miało urzędy i wpływ na dworze, a nie chciało zrzec się tego na korzyść jednego księcia. Zawrzała tedy wojna domowa, która kilka lat trwała, a zakończyła się upadkiem Władysława. Gwałty Władysława obudziły obrońców pokrzywdzonych sieroć. Władysław, będący Wielkim księciem, zabierał się do braci, od których żądał posłuszeństwa, a nieprawnie chciał w ich księstwach wybierać dla siebie podatki. Bracia postanowili, że na to żadną miarą nie pozwolą i wyraźnie oświadczyli Włady-

sławowi, że staną przeciw niemu z bronią w ręku. jeżeli się będzie upierał przy swoim żądaniu. Władysław namyślał się, ale podżegany przez swoją małżonkę, wyruszył przeciw swym braciom.

Bracia, prócz Mieszka, schronili się do obwarowanego Poznania, w przekonaniu, że Władysław nie odważy się dobywać twierdzy, należącej podług testamentu ojca do księcia Mieszka. Lecz omylili się, bo Władysław opasał w około wojskiem Poznań i zaczął go dobywać. To pogwałcenie prawa oburzyło wszystkich, a mianowicie duchowieństwo. Arcybiskup gnieźnieński Jakób, starzec już ciałem, lecz rzeźkiego ducha, udał się do obozu Władysława, aby jako pasterz jeszcze raz go upomnieć, zganić złe zamiary i do zaprzestania wojny z braćmi skłonić. Zamiast upokorzyć się przed głową Kościoła, hardo przyjął Władysław napomnienia biskupa. Wtedy podniósł się na wozie sędziwy arcybiskup i korzystając z prawa kościelnego, wyklął króla z Kościoła i wykluczył z grona wiernych. W tym samym prawie czasie wykluczył papież Eugeniusz III-ci na skargi książąt z Kościoła także i żonę Władysławową, Agnieszkę, właściwą sprawczynię tych niepokojów i wojny z braćmi książęcami.

Oblężeni bracia królewscy bronili się bardzo dzielnie. Tymczasem książę Mieszko, nie zamknięty w Poznaniu, zbierał po kraju wojska i z nimi ciągle na tyłach wojsk oblegających przebywając, nękał je ciągłemi napaściami. Władysław oblegał miasto, a po prawdzie i on sam był oblężony przez Mieszka. Przez szpiegów porozumieli się oblężeni książęta z Mieczysławem i umówili się, że gdy z miasta dadzą umówiony znak, natenczas ma uderzyć na obóz Władysława od tyłu, a z miasta tymczasem zrobią wycieczkę i uderzą na obóz z przodu.

Jakoteż niedługo się to stało i wojska Mieszka uderzyły z całą siłą na zbrojne zastępy Władysława.

W tej chwili też wrzawa się robi przy bramie miejskiej; wypadają oblężeni z miasta i uderzają na obóz, gwałtownie naciskając biesiadujących i nieprzygotowanych nieprzyjaciół. Nastaje krwawa bitwa, a raczej rżnięcie nieprzygotowanych do boju wojsk Władysławowych. Wreszcie wojsko Władysława pierzcha, a król sam z żoną pierwszy pole walki opuszcza i chroni się do Krakowa. Po tej wygranej bitwie, objął każdy z braci królewskich swoje ziemie, a następnie zaczęli się zbroić, aby ruszyć pod Kraków i Władysława z niego wygnać. Dowiedziawszy się o tem, opuścił król sam czempredziej swoją stolicę, udając się do cesarza niemieckiego Konrada. Po kilku dniach udało się jednak braciom Kraków sam opanować, a królowa z dziećmi udała się za mężem do Niemiec.

Bolesław IV-ty, Kędzierzawy (1149—1173).

Po ucieczce Władysława i rodziny jego za granicę, zebrana szlachta i duchowieństwo uznając tron za osierocony, starała się zaprowadzić znowu w kraju porządek, a przede wszystkim przywrócić Polsce raz ustanowione przez testament Bolesława Krzywoustego a uświęcone przysięgą dziedziców królewskich i stanów prawo następstwa. Uważając, że Władysław przez gwałtowne pogwałcenie tego prawa stracił je dla siebie i nawet na potomków swoich, oddali zgromadzeni biskupi i szlachta wyższa dziedzictwo jego, szczególnie ziemię krakowską i najwyższą nad wszystkimi władzę krajową, tron i koronę, synowi najstarszemu z drugiego małżeństwa Władysława, Bolesławowi, którego lud i potomność dla włosów kędzierzawych nazwała „Kędzierzawym“. Prócz ziem po Władysławie, zatrzymał Bolesław i nadal pierwotne swoje dzielnice, Mazowsze z Kujawami.

Tymczasem wygnany Władysław i żona jego zanieśli skargi do władz najwyższych, do stolicy apostolskiej i do cesarza na braci. Przedewszyst-

kiem jednak starali się wygnani, aby zdjęto z nich klątwy kościelne. Dla rozstrzygnięcia trudnego procesu, wysłał Ojciec św. kardynała Grzegorza, jako delegata swojego do Polski. Po długich sądach rozstrzygnął kardynał, że bracia mają Władysławowi zwrócić przynajmniej jego udział, jego dzielnice. Książęta jednak zgodzić się na to nie chcieli, taksamo, jak i wielu ze szlachty i duchowieństwa. Mimo protestu biskupów, Stolica Apostolska potwierdziła wyrok kardynała legata.

W tym czasie był cesarz niemiecki w wojnie krzyżowej, w której chodziło o wyswobodzenie Grobu Chrystusa Pana z rąk Mahometan, Turków. W tych wojnach świętych brało udział wielu mężów z Polski i Śląska. Cesarz ujął się też za sprawą Władysława, gdy z wojny krzyżowej do domu powrócił. Roku 1149 wysłał poselstwo do Krakowa, które w imieniu cesarza zażądało, aby oddano Władysławowi ziemie krakowską i śląską. Książęta jednak odmówili cesarzowi prawa mieszania się w sprawy polskie i oświadczyli posłom, że rozkazu cesarza za słuszny i prawny nie uznając, do niego się nie zastosują. Cesarz zwrócił się tedy do papieża Eugeniusza z prośbą, ażeby opornych książąt po raz drugi napomniał. Znowu delegat papieski, kardynał Grzegorz, przybył do Polski i pierwszy wyrok potwierdził.

Mimo to ziemie Władysławowe pozostały w mocy książąt polskich. Wtedy dopiero w roku 1150 wyprawił się cesarz przeciw książętom, aby orężem żądania swoje i Władysławowe poprzeć i przeprowadzić. Nie przeszedł jednak Odry, raz dla tego, że Odra znacznie wylała, a następnie dla tego, bo król Bolesław, aby się czempredziej pozbyć nieproszonych gości, udał się do obozu cesarskiego. Tuż objaśnił cesarza o bezprawiaach Władysława i udowodnił, że bracia mieli ważne przyczyny do wygnania go i zagarnięcia jego dziedzictwa. Wy-

wody swoje poparł Bolesław podarunkami a wreszcie przyobiecał, że celem ostatecznego załatwienia sprawy, stawi się przed cesarzem w Merzeburgu. Otrzymawszy to przyrzeczenie wrócił cesarz Konrad spokojnie do domu, a nawet cała sprawa poszła w zapomnienie, gdyż cesarzowi co innego czynić wypadło, a Bolesław w Merzeburgu nie stawał.

Nastał potem drugi cesarz, Fryderyk Rudobrody; ten postanowił skorzystać z kłótni w polskiej rodzinie królewskiej, do tego, żeby Polskę na nowo zrobić zależną od Niemiec. Wybuchła wojna ciężka i straszna — a jednak Niemcy nic nie zyskali. Cesarz skierował cały nawał wojsk swoich przeciw Polsce, a przedewszystkiem przeciw Śląskowi. Było to raz ostatni, że cesarz niemiecki najechał ubogą a zniszczoną śląską ziemię, tylu krwią zbroczoną a za Polskę całą pierwsze zawsze i najogromniejsze wytrzymującą ciosy od wrogów zachodnich. Bolesław nie wiele mógł wskórać wobec przeważającej liczebnie siły niemieckiej i cofnąć się musiał do Wielkopolski. Fryderyk ruszył za nim i dotarł aż pod Poznań. Tutaj musiał się przed nim upokorzyć Bolesław Kędzierzawy i przyrzekł, że na najbliższe święta Bożego Narodzenia przyjedzie do Magdeburga hołd cesarzowi złożyć. Lecz mimo tych obietnic nie uzyskał Fryderyk nic z całego układu. Bolesław bowiem nie stawał ani do Magdeburga i tak sprawa poszła w zapomnienie. Drugi raz na wojnę cesarz się nie wybierał i nie miał do niej ochoty, pamiętając, że pierwsza, choć zwycięska, żadnej mu nie przyniosła korzyści.

Władysław umarł w Niemczech w roku 1163, zostawiając trzech synów. Ojca nie chciano do Polski wpuścić za to, że sam zgody nie chciał, tylko na Niemców się oglądał i na kraj ich sprowadził. Ale synowie nic nie zawinili. Więc Bolesław Kędzierzawy, jak dawniej przed wojną zwrócił się o zgodę do ojca, tak teraz dał znać najstarszemu z

synów Władysława, Bolesławowi, zwanemu Długim. Ten rozumniejszy od ojca, przystał na zgodę bez pomocy niemieckiej i wtenczas, r. 1163, pozwolono synom wrócić do ojcowskiego dziedzictwa tj. na Śląsk, jak im się należało z woli Bolesława Krzywoustego.

Nastąpił podział Śląska, z razu tylko pomiędzy dwóch braci, gdyż najmłodszy, Konrad, zaledwie jeszcze był pacholęciem i wychowywał się w klasztorze. Najstarszy, Bolesław, z przydomkiem Wysoki, otrzymał Śląsk Dolny, ze stolicą Wrocławiem i z grodami Głogowem, Lignicą i Opolem. Młodszemu Mieczysławowi przypadł Śląsk Górny z dwoma grodami Raciborzem i Cieszynem. Bytom górnośląski wówczas wcale jeszcze nie należał do Śląska, ale liczył się do ziemi krakowskiej. Takim sposobem został Śląsk od Polski roku 1163 odłączony. Wprawdzie jakiś czas mieli królowie polscy nad książętami śląskimi zwierzchnictwo, lecz gdy książęta ci coraz więcej się niemczyli, przechodzili na stronę niemiecką i odtąd też skończyła się zależność Śląska do pnia macierzyńskiego, Polski.

4. Bliższe szczegóły miasta z tych czasów.

Omówiwszy obszernie dzieje polityczne kraju, przód rozglądniemy się na rozwój Opola, następnie przystępujemy do dalszej historii miasta. Nasam-pomówimy także o dawniejszych mieszkańcach miasta. Jeżeli za długo rozwodziłem się o historii całego kraju, należy tłumaczyć tem, że pracę moją przypomnieć chcę także dzieje naszej Polski, dzieje bądź co bądź chwalebne i dla każdego miłe.

W okresie czasu dziejami Polski rozebranego, wyrosło Opole z niewielkiej, wieku VIII-go sięgającej wioski, na stosunkowo znaczne miasto polskie. W ciągu długich, niszczących kraj wojen, prawdopodobnie zostało i Opole kilkakrotnie obleżone i spalone. W dawniejszych czasach tylko wzgórze, na którym stanął zamek, było obwarowane. Wy-

nika to z dokumentu pochodzącego z roku 1228 a wspominającego o obwarowaniu miasta. Ponieważ w dokumencie tym znajduje się także wzmianka o obwarowaniu zamku, więc przypuszczać należy, że tenże już dawniej był otoczony rowem i murem.

Z czasem stało się miasto środowiskiem ruchu handlowego a w miarę wzmagającego się handlu, okazała się konieczność rozbudowania osady. Wieś Opole pierwotnie wznosiła się przy dzisiejszej ulicy Długiej, później rozbudowana została w stronę wschodnią nad dzisiejszą ulicą Karola i sięgała aż do młyna, nad Odrą położonego. Druga ulica prowadziła z zamku tropem dzisiejszej Wojciecha i Zamkowej aż nad Odrę.

Przez Opole prowadziła od najdawniejszych czasów droga handlowa na Kraków. Była to droga wygodniejsza i bezpieczniejsza na ówczesne czasy od innych. Tą drogą jeździli przeważnie kupcy wrocławscy z towarami i po towary na Kraków i innych dzielnic ówczesnej Polski. W krótkim czasie wzmógł się ruch handlowy tak bardzo, stosunki ułożyły się tak, że okazała się potrzeba oznaczenia miejsca, na którym mogliby kupcy towary swe wygodnie na sprzedaż wyłożyć. Miejscem tem czyli targowiskiem dobrano sobie przestrzeń pomiędzy wioską i rzeką Odrą. Niedługo też powstały naokoło chaty niewielkie, przez co utworzono znowu nową ulicę. Poza domami od strony północnej targowiska zbudowano ławy masarskie, t. j. małe kramnice, w których rzeźnicy swe towary mięsne sprzedawali.

W ten sposób rozbudowana osada wymagała także obwarowania, aby się uchronić przed napadami zbójceckimi i nieprzyjacielskimi w czasie wojny. Otoczono zatem miasto rowem i płotem z pałów, który w późniejszych czasach zastąpiono murami. Pierwsze obwarowanie Opola sięga już wieku XI-go, a najpóźniej początków wieku XII-go.

Około roku 1228 zbudowano na miejscu dotychczasowego obwarowania drewnianego mury silne i potężne, oznajmujące nieprzyjacielowi z daleka, że trudno dostać się do wnętrza osady. Ulice miasta nie były jeszcze brukowane, domki małe, zbudowane z drzewa, otoczone były ogrodami i polami. Targowisko było tam, gdzie później stanął klasztor OO. Minorytów, dzisiejszy kościół ewangelicki.

Tak samo dawniejsza wioska jak i późniejsze miasto Opole rządziło się prawem polskim, a miasto różniło się od dawniejszego ustroju wioski większą liczbą mieszkańców, rękodzielników i kupców, targowiskiem i obwarowaniem. Mieszkańcy miasta płacili księciu podatki różnego rodzaju jak podwórowe czyli opłata od domów i zabudowań, pomót czyli podatek, który płacili rzemieślnicy od sprzedaży swych wyrobów, targowe, które oddawali przekupnie i kupcy na targach od wszelkiego rodzaju towarów, wyrobów przemysłu lub płodów surowych publicznie na sprzedaż wystawionych, powóz czyli regularne dostarczenie wozów celem przewożenia osób lub zwożenia drzewa, siana itd., przewód czyli stawianie przewodników i przewożenie przez wodę, stan czyli obowiązek dawania gospody i zaopatrywania księcia i dworu jego w czasie podróży po kraju, psarskie czyli obowiązek utrzymywania myśliwców i sokolników książęcych, hodowania psów i sokołów i dostawienie obławników przez te gminy, w których okolicy przebywał dwór książęcy na łowach, bobrowinci czyli obowiązek czuwania nad utrzymaniem bobrów i stróża czyli straż na zamkach, wreszcie służba wojenna.

Niższe sądownictwo sprawowali starostowie, wyższe natomiast sam książę a w zastępstwie jego palatyn. Podatki odbierał komorzy, dokumenta wystawiał kanclerz z notaryuszami. Szlachta i wolni ludzie podlegali wyższemu sądowi, zwanemu szow-

da czyli polskim sądem, stojącym pod przewodnictwem księcia lub jego zastępcy. Oprócz sądownictwa przysługiwało księciu prawo bicia monet, sprzedaży soli, zaprowadzania cel, zakładania miast, ustanawiania jarmarków, stawiania karczem, ław rzeźniczych, piekarskich, szewskich itd., budowania młynów oraz prawo rybołówstwa i łowów leśnych. Radę księstwa stanowili szlacheccy posiadziciele ziemscy, którzy piastowali wyłącznie urzędy dworskie i krajowe, wykonywali sądownictwo w sprawach pomniejszych nad poddanymi swemi.

5. Początki osadnictwa niemieckiego.

Po przejściu Śląska 1163 r. pod rządy książąt samodzielnych nastąpił zupełny przewrót w dotychczasowych stosunkach. Piastowie ślascy utrzymywali skutkiem kojarzenia się z niemieckimi domami trwałe z Niemcami stosunki i wynaradawiali się coraz więcej. Zaczęto sprowadzać osadników niemieckich, zakładać miasta na prawie niemieckim a istniejącym już osadom i miastom nadawano te nowe prawo gwałtem. Szczególnie pod tym względem odznaczał się książę opolski, Kazimierz. Już w roku 1217 nadał wiosce Leśnicy prawo nowotargkie, którem uprzywilejowano przedtem miasto Opole i Racibórz. W którym roku zostało Opolu prawo nowotargkie nadane, trudno dziś stwierdzić. Przypuszczać jednak należy, że także z początkiem wieku XIII-go, za panowania wspomnianego księcia Kazimierza. W roku 1223 sprowadza ten sam Kazimierz do Ujazdu Niemców i daje im to samo prawo, jakie miał Nowytarg (Neumarkt).

W myśl nowego prawa miejskiego sprawował sądownictwo nad mieszczanami starosta z ławnikami. Dochody starosty jako sędziego były wielkie i składały się z wolnego domu, czynszów z 2 ław rzeźniczych, 19 szewskich, 4 piekarskich, łaźni, od piernikarzy i rybarzy. Piątą część tych dochodów

oddawał starosta kościołowi kolegiackiemu. Rozprawy sądowe odbywały się każde 14 dni z wyjątkiem niedziel i świąt i 3 dni sądowych, na których książę lub jego zastępca sprawy sądowe rozpatrywał. Starosta jako sędzia wydawał wyroki nad wszystkimi przestępstwami z wyjątkiem napadu, włamania i pogwałcenia, które to sprawy rozstrzygał sam książę.

Właściwa władza miejska składała się z radnych czyli rajców, która zajmowała się zarządaniem miasta i sprawami policyjnymi. Również sprawowali radni nadzór nad cechami rzemieślniczymi i bezpieczeństwem miasta, jakoteż pobierali podatki, zarządzali majątkiem miasta i troszczyli się o sieroty. Zwykle wybierano 5 radnych, lecz w jaki sposób wybory się odbywały, nie wiadomo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mianował radnych wojewoda krajowy. Wybory odbywały się raz w roku i to w dzień popielcowy lub w czasie wielkanocnym.

Na czele radnych stał burmistrz. Zapozwy do ręczał sługa miejski, który też załatwiał zajęcia i aresztowania. Porządek publiczny mieli na oku stróże przy bramie i krążny, który miał pewien okręg do okrażania. W przypadkach bardzo nagłych zwoływano radnych biciem dzwonów na ratusz.

Nadawszy miastu nowe prawa, otrzymało także swoją pieczęć miejską. W przedłożonym mi rysunku napotykam aż 14 pieczęci, każda cokolwiek odmienna od drugiej. Widać zatem, że rada miejska zbyt często zmieniała pieczęcie, a w części zmiany te należy tłumaczyć tem, że w czasie licznych pożarów miasta spaliły się takowe. Pierwsza pieczęć przedstawiała część krzyża na pamiątkę, gdy biskup Klemens darował kościołowi św. Krzyża kawałek krzyża Chrystusowego, który był odebrał w podarku od jednego z królów konstantynopolskich, a który zachować miano jako cenną relikwię.

Czy tak jest, trudno dziś stwierdzić; wprawdzie wszystkie dawniejsze jak i obecna pieczęć miasta przedstawiają część krzyża, niestety już w znacznie odmiennej formie.

6. Kościoły i klasztory.

a. Kościół kolegiacki dziś farny.

Sprzeczne są zdania dotyczące powstania pierwszego kościoła w Opolu, później kolegiального a dziś farnego. Kronikarz kolegiaty pisze, że kościół ten został zbudowany 998 r. za czasów biskupa Urbana I-go, i księcia polskiego Mieczysława I-go. Ta wiadomość jest bezpodstawną, bo w roku 998 nie Mieczysław ale Bolesław Chrobry rządził nad Polską i Śląskiem a biskupem był Jan wrocławski. Rokiem założenia kościoła św. Krzyża jest rok 1024. Było to rok przed śmiercią wielkiego króla polskiego Bolesława Chrobrego i niezawodnie przez niego został kościół wzniesiony.

Bo któżby, jeżeli nie on, mógł się tu być w owym czasie zdobyć na dzieło takie? On to, przyłączywszy ponownie mocą oręża Śląsk do Polski, chciał niezawodnie dać nowym poddanym swoim dowód ojcowskiej pieczołowitości o duszne ich dobro i stanęła tu z poręki jego świątynia pierwotnie z drzewa. W tym czasie niezawodnie też powstały kościoły N. M. Panny i św. Wojciecha. Dopiero w końcu trzynastego stulecia zastąpił ją Bolesław, książę opolski (1283—1313) murowaną, obecnie jeszcze stojącą, której w roku 1295 nadano prawa i obowiązki kościoła parafialnego, odebrawszy takowe kościołowi św. Wojciecha dla szczupłych na potrzeby ówczesne rozmiarów tegoż. Kościół ten został w połowie XI wieku na kolegiatę zamieniony a każdorazowy proboszcz kolegiaty był proboszczem Polaków, każdorazowy archidyakon kolegiaty zaś, proboszczem parafian Niemców.

Kolegiata cieszyła się przez wszystkie czasy względami możnych i prostaczków. Dowodem tego

są liczne darowizny, jakimi ją darzono. I tak przy wyniesieniu jej na kościół parafialny wypożyczył biskup Tomasz I-szy kościół a właściwie jego proboszcza cłami każdego dziewiątego tygodnia i 4 włókami roli. Darowizny te pozostały przy kościele a odnajęte, pobierał z nich każdorazowy proboszcz dziesięciny. Role te położone były pomiędzy drogami prowadzącymi do Gosławic i Kępy. Oprócz tego należały do kościoła grunta już za Odrą, w kierunku Szczepanowic położone. Gosławice dawały duchowieństwu kolegiaty daniny w zbożu.

Duchowieństwo kolegiaty sprawowało opiekę nad kościołami w Chrościnie, Chrzumczycach, Czarnewasach i Groszowicach. Za czasów biskupa Tomasza I-go liczyła kolegiata 9 kanoników a do tej liczby dodał biskup jeszcze jeden kanonikat, biskup Jan wrocławski uposażył zaś jedenaste miejsce kanonika. Książę Bolesław II-gi, przebywający bardzo często w Opolu, utrzymywał bardzo przyjazne stosunki z członkami kapituły opolskiej a kustosza Radzisława mianował swym kapelanem naddwornym. Za jego też staraniem zbudowano w miejscu dotychczasowego drewnianego, wielki i piękny muryrowany kościół. Gdy Bolesław wszczął starania o wyniesienie kolegiaty na kościół parafialny, napotkał na opór proboszcza dotychczasowego kościoła parafialnego św. Wojciecha. Spór zakończył się odebraniem praw parafialnych temuż kościołowi i jego proboszczowi.

Do ówczesnej parafii opolskiej należały: miasto Opole, wioski Birkowice, Chmielowice, Chwały, Dziekaństwo, Gosławice, Półwieś, Kępa, Lędziny, Leopoldowo (?), Luboszyce, Król. Nowawieś, Zakrzów, Sławice, Szczepanowice, Zawada, Wójtowawieś, Winów, Żerkowice i Suchybór. Od roku 1295 sprawowało duchowieństwo kolegiaty duszpasterstwo, prócz już wspomnianych wiosek, w Polskiej Nowejwsi, Dębiu, Zbicku, Szowczycach, Kotorzu, Węgrach, Ługnianach i innych parafiach pobliskich.

Ostatnie wioski złączone były z posadą jedenastego kanonika i z nich też pobierał dziesięciny. Znaczenie kolegiaty w ówczesnych czasach było wielkie, miała własną pieczęć urzędową i oddzielnego zarządcę dóbr kościelnych.

Kościół kolegiacki przetrwał w głównych zarysach do czasów dzisiejszych. Liczne Opole nawiedzające pożary nie zdołały potężnych w gruzy zamienić murów, choć je już w srogich swych miały objęciach. Tylko wieża od ognia runęła i dopiero w najnowszych czasach została odbudowana. Nadto główne ściany nieco zniżone, co całości czyni ujmę, a znawców bardzo razi. Wzniesiony pierwotnie w stylu gotyckim z dziwną prostotą i majestatyczną powagą, doznał kościół farny opolski z biegiem czasu oszpecenia nie tylko przez wspomniane obniżenie ścian, ale i przez przystawianie doń bocznych kaplic. Za to świeci wewnątrz czystością i zgodnie podobieranemi barwami przyjemnie uderza. Podniebienie zaś jego, to jakby się wyrывało do nieba — takie śmiałe ma łuki, na tak smagłych spoczywa filarach.

Cała budowa składa się z trzech naw: z głównej i dwóch pobocznych. Do naw bocznych przytykają kaplice. W stronie północnej niedaleko głównego wyjścia znajduje się kaplica św. Anny, obok niej zaś kaplica św. Jadwigi. Z strony południowej znajduje się wchód boczny i zakrystya, do której przytyka kaplica św. Trójcy. Kościół farny jest 202 stopy długi, 85 stóp szeroki, z czego na główną nawę 37 stóp przypada. 10 wspaniałych filarów murowanych wspiera 85 stóp szerokie a rzadkiej piękności sklepienie. Blisko 4 tysiące wiernych znajdzie w kościele pomieszczenie, co na wielką liczbę parafian jest stosunkowo zbyt mało. To też po sekularyzacyi klasztorów zamieniono kościół OO. Dominikanów na kościół kuracyjny.

Na końcu a na naczelnem miejscu każdej z naw bocznych umieszczony jest ołtarz. W południowej

nawie mieści się ołtarz z cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej; w północnej zaś ołtarz Matki Boskiej Bolesnej. Prócz już wymienionych ołtarzy i prócz wspaniałego wielkiego ołtarza św. Krzyża, w stylu odrodzenia wykonanego, jest jeszcze przy filarach sześć ołtarzy, więc ogółem 12 ołtarzy. Ołtarze te, prócz ołtarza Matki Boskiej Bolesnej, nie harmonizują z gotycką budową kościoła. Nie zostały też zbudowane w jednym czasie, i tak pochodzi ołtarz św. Katarzyny z roku 1306, św. Michała z 1312, a ołtarz św. Mikołaja z 1324 roku. Inne ołtarze albo już istniały przedtem, lub też zostały wzniesione później. Naprzeciw ołtarza św. Trójcy znajduje się w ścianie piękna, duża z czerwonego marmuru wykonana płyta, poświęcona pamięci ostatniego Piasta opolskiego, księcia Jana, 1532 roku zmarłego.

Kolegiata, darzona łaskami książąt i mieszczaństwa, stała się z czasem bardzo bogatą. W 18 dokumentach, sięgających roku 1357, znajdujących się w archiwum prowincjonalnem, napotykamy aż na 18 darowizn. Od tego czasu wzmagaly się jej bogactwa coraz więcej. Od roku 1361 do 1531 napotykamy jeszcze na 188 darowizn, jak: domów, ław rzeźniczych, czynszów, dziesięcin itd. Tak należało r. 1531 do kolegiaty 7 domów w Opolu, prócz tego otrzymywało duchowieństwo dziesięciny z 154 wiosek, 5 folwarków, 13 ogrodów, 4 całych wiosek, 2 winnic, 13 ław rzeźniczych i z kilkunastu pojedynczych włók roli. Wioski płacące czynsze kolegiacie były następujące: z powiatu raciborskiego: Lubomia, Markowice, Raszczyce, Babice, Adamowice, Bogunice, Ruda, Syrynia, Olża, Buków, Nieboczów, Zawada, Syrynka, Bluszczów, Bełznica, Odra, Brzezie, Kobyla; z powiatu rybnickiego: Pszów, Kokoszyce, Szczekowice, Krzyżkowice, Pilchowice, Wielepole, Małe i Wielkie Dubieńsko, Rydułtowy, Szczygłowice, Ligota, Czuchołów, Nieborowice, Czerwionka, Bełk, Lyski, Górki,

Golejów, Sumina, Rudy, Stodoły, Ochojec, Niedobczyce, Przegędza, Jaśkowice, Radoszów, Zebrzydowice, Jejkowice, Gaszowice, Rzuchów, Dzimierz, Łuków, Kamień; z i n n y c h powiatów: Sośnicowice, Bujaków, Chudów, Suchówka, Mały i Wielki Kotulin i wiele innych.

Dochody wyżej podanych wiosek pobierał każdorazowy proboszcz. Po nim następował archidyakon, który również miał znaczne dochody. Również znaczne były dochody dziekana, kustosza, 15 kanoników i 11 wikarych. Nic też dziwnego, że duchowieństwo zaczęło z czasem prowadzić życie dość rozwiozłe, a w czasie wrzeń religijnych w wieku XVI doszło tak daleko, że sprzyjać zaczęło nowinkom wittenberskim i przechylało się do protestantów. Mimo tych majątków ciekawe jest to, że mieszkania prałatów i wikarych były wszystkie z drzewa i tak często się spaliły, jak miasto nawiedzane było przez pożary. W połowie wieku XIV murowane były zamek, obok położony kościół z klasztorem, kościół kolegiacki św. Krzyża, kościół OO. Minorytów z klasztorem, browar i ratusz, zaś wszystkie inne zabudowania miasta były drewniane.

W roku 1751 składało się duchowieństwo kolegiaty już tylko z dziekana, archidyakona, kustosza, niemieckiego kuratusa i 4 wikarych. Wszyscy mieszkali w Opolu, zaś reszta duchowieństwa sprawowała duszpasterstwo w sąsiednich parafiach i tam też mieszkała. Z czasem został kościół św. Krzyża znacznie upiększony; liczba ołtarzy wynosiła 15 a w XVIII wieku aż 18. Wielki ołtarz zbudowany został 1518 roku. Boczne ołtarze zbudowane były w różnych latach i tak: ołtarz Najśw. Maryi Panny i św. Piotra i Pawła 1570, św. Jana Baptysty 1519, Matki Boskiej Bolesnej 1485, św. Michała 1306, św. Trójcy 1386, św. Trzech Króli 1571, Najśw. Maryi Panny i Wszystkich Apostołów 1509, św. Fabiana i Sebastjana także 1509 roku. O po-

wstaniu innych ołtarzy brak dat zupełnie. Wielki ołtarz, który już stał aż 255 lat, został w roku 1773 rozebrany a w jego miejsce postawiono nowy już nie z drzewa ale z marmuru surowego. Rok później zbudowano dwa boczne ołtarze, także z marmuru.

W takich warunkach pozostała kolegiata aż do roku 1810. W tym czasie finansowego upadku Prus starano się o zapelnienie kas państwowych. Kraj z powodu ciągłych a nieszczęśliwych wojen wybieudzony, niewiele mógł dawać. W głowach panów od zielonych stolików w Berlinie powstała myśl wstrętna i podła, każdemu sercu katolickiemu ubliżająca. Rząd nie mając pieniędzy dopuścił się gwałtu na katolickich klasztorach i kościołach, wywłaszczając je z majątków, zabierając wszystkie majątki kościelne i klasztorne na swoją własność, znośząc tem samem zakony i zgromadzenia przy nich osiadłe. Nastąpiła tak zwana sekularyzacja, przez którą utraciliśmy te drogie pamiątki, wiekowe kościoły i klasztory, a przytem wszystkie fundusze pobożne przy nich istniejące. Wiedzieć trzeba, że niektóre klasztory, jak opactwo Cystersów w Rukości tych majątków dowiemy się zaraz.

Dnia 30-go października 1810 r. zostało rozporządzenie królewskie wymagające zniesienia kolegiaty opolskiej podpisane i już 13-go listopada tego samego roku przybył do ówczesnego dziekana kolegiaty Larysza wysłannik królewski, celem spisania jego były wielkie i obszerne. Lecz i majątki klasztor w tym czasie: proboszcz Wostrowski, dziekan Larysz, archidyakon Montmarin, kustosz Durich, kanonicy Lindner, Padiera, Klose, Hoffmann, Schöpe, Hildebrand, Kosmal i Paul, wikarzy Lorke, Priebis, Gottschlicht, Schwarz i Wolny, razem 17 członków. Z liczby tej zamieszkivali w Opolu dziekan Larysz, kanonicy Durich i Paul oraz wspomnianych 5 wikarych. Reszta członków kolegiaty zawiadowała konwenterza kolegiaty. Członkowie kolegiaty byli torów opolskich, o których później pisać będę, a

niemniej kolegiaty opolskiej były znaczne. O wyso-
dach, dorównywały niejednemu księstwu, majątki
ściołami sąsiedniami i przy tych kościołach stale
przebywała.

Przy spisowaniu inwentarza kolegiaty wykazało
się jednak, że kościół jako taki nie posiada majątku,
oprócz wiosek Dziekaństwa, Niwki i Przyworu.
Wszystkie inne posiadłości ściśle były złączone z
poszczególnymi kanonikami, a zatem nienaruszal-
ne. Mimo to dostała się w ręce rządu cała gotów-
ka, stosunkowo znaczna. Fundacye dobroczynne
wynosiły 23 tys. 588 talarów, majątek kanoników
wynosił w gotówce 42 346 talarów, majątek para-
fialny aż 85 741 tal. To wszystko przeszło do rąk
rządowych. Natomiast kościół, który już przez
przeszło pięć wieków był parafialnym, musiano po-
zostawić gminie katolickiej. Od roku 1810 zarządza
parafią proboszcz, do pomocy zaś miał początkowo
2, a dziś ma 3 kapelanów i kuratusa.

Pierwszym proboszczem po zniesieniu kole-
giaty został znany już czytelnikowi kanonik ks.
Paul. Rząd oddał małą część gotówki duchowień-
stwu opolskiemu, jednak zbyt mało, bo zaledwie
5 136 talarów. Pozatem otrzymywał każdorazowy
proboszcz rocznie 351 tal. 17 groszy srebrnych w
gotówce, 30 szefli pszenicy, 138 szefli żyta, 27 szefli
jęczmienia i 200 szefli owsa. Pierwszy kapelan po-
bierał 154 tal. 13 groszy srebrnych 6 fenygów w go-
tówce, pozatem 10 szefli pszenicy, 45 szefli żyta,
9 szefli jęczmienia i 33 owsa. Drugiemu kapelanowi
dawano rocznie 131 tal. 18 groszy srebrnych w go-
tówce, 10 szefli pszenicy, 45 szefli żyta, 9 szefli
jęczmienia i 30 szefli owsa. Nareszcie trzeci kape-
lan uprawniony był do rocznej pensyi 108 tal. 10
groszy srebrnych w gotówce, 9 i pół szefla psze-
nicy, 45 szefli żyta, 8 szefli jęczmienia i 130 szefli
owsa. Dziś daniny w płodach rolnych już nie ist-
nieją, gdyż zamienione zostały w stałą pensyę w
gotówce. Pozostali zaś po zniesieniu kolegiaty jej

członkowie otrzymali albo probostwa, lub też dożywotnie renty.

Ks. prob. Paul zmarł w maju 1818 roku. Dla uwiecznienia pamięci jego wystawił mu magistrat cze w tym samym roku przy udziale niezliczonej opolski wspaniałą pomnik na cmentarzu, który jeszcze wiernych poświęcono. Następcą jego został ks. Antoni Seidel, późniejszy proboszcz i dziekan w Troplicach. Po nim objął rządy parafii ks. Sedlag, który w roku 1834 objął zarząd dyecezyi chełmińskiej, w której zasiadał niegdyś ksiązę Jan opolski, Kropidłem zwany. Czwartym proboszczem był ks. Gärth, piątym ks. Gnosdek, szóstym ks. Gleich, znany wszystkim śp. biskup-sufragan wrocławski. Po nim zajmowali stanowisko proboszcza opolskiego ks. Wilhelm Porsch, ks. Wrzodek, ks. Myśliwiec, a obecnie lubiany od wszystkich ks. Abramski, dawniejszy poseł do sejmu pruskiego na powiat opolski.

O wyżej wspomnianym, na cały Śląsk i dalej sławnym cudownym obrazie Matki Boskiej Piekarskiej, znajdującym się w jednym z bocznych ołtarzy farnego kościoła opolskiego, zapisać tu wypada kilka ciekawych szczegółów Opola się tyjących. Już w XVII wieku był obraz ten w Piekarach, niemieciami zwanych, wiejskiej osadzie niedaleko Bytomia, przedmiotem wielkiej czci nabożnych. Zaś w roku 1680 przeniesiono go na rozkaz cesarza Leopolda I do Pragi uroczyście i okazale. Było to w czasie srożącego się wtenczas w Czechach powietrza morowego. Miała znać Panna Marya skuteczną przyczyną swoją nawiedzenie od kraju czeskiego odwrócić. I nie zawiódł się ani pobożny cesarz, ani z gorącem zaufaniem pod obronę litościwej tej Ucieczki strapionych uciekający się Czesi. Tego samego roku 24 marca odstawiono z jeszcze większą czcią i z wdzięcznością cudowny obraz z hojnemi dary do Piekar.

Następnego roku dali i Opolanie folgę wdzięczności ku Najśw. Maryi Pannie, gdyż i Śląsk była

nawiedziła zaraza wyżej wspomniana. I Ślężacy błagali Boga o ratunek w utrapieniu przed cudownym wizerunkiem Matki Zbawiciela w Piekarach. Magistrat opolski — jak pisze kronikarz — pierwszy poruszył potrzebę urządzenia wielkiej pielgrzymki do Piekar; prawie całe miasto wzięło w niej udział. Każdy obywatel miał zgodnie z wezwaniem władzy miejskiej przynajmniej trzy osoby z każdego domu swego na pielgrzymkę tę dzięczną ze sobą zabrać. Dnia 8-go lipca ruszono w pochód. Na czele postępowało bractwo św. Franciszka, potem bractwo różańcowe jedno i drugie z chorągwiami i obrazami. Następnie szła młodzież szkolna z trzema wozami tryumfalnemi, potem kanonicy i wikaryusze kolegiaccy i 2 Ojców Jezuitów, dalej magistrat i wszyscy obywatele opolscy z 24 wozami tryumfalnemi i ludu moc wielka.

Nazajutrz po przybyciu patników do Piekar już o 3 rano rozpoczęły się msze uroczyste, a odprawiono ich trzy. Wicedziekan ks. Tomasz Wąsowicz miał polskie, ks. dziekan Mateusz Szarek niemieckie kazanie. 29 srebrnych tablic złożono na ołtarzu N. M. Panny w ofierze. Ale nie na tem koniec wdzięcznych afektów Opolan dla Matki Boskiej Piekarskiej, albowiem 6-go stycznia 1683 r. składa rajca miejski opolski Temer kościołowi piekarskiemu w imieniu magistratu i gminy miasta Opola srebrny trybularz z srebrnemi potrzebami.

Gdy pamiętnego w dziejach roku tego rzucił się Turczyn na Austryą i obległ Wiedeń, zadrżał i Śląsk, do państwa austriackiego wtenczas należący, słusznie się obawiając strasznych klęsk i najazdu niewiernych, coby niechybnie było nastąpiło, gdyby dzielny król polski Jan Sobieski nie był cesarzowi w 30 tysięcy wojska przybył na pomoc. Już po przemarszu Polaków przez Górny Śląsk, w czasie czego oddał król Jan w Piekarach hold Pannie Maryi, pozostawiwszy Piekarzanie kopią cudowne-

go obrazu w ołtarzu, powierzyli drogocenny oryginał opiece OO. Jezuitów w obronnem Opolu.

Musiał być obraz Panny Maryi Piekarskiej po minionem niebezpieczeństwie napowrót na pierwotne miejsce przeniesiony, gdyż 12-go lipca 1702 r. w czasie najazdu Szwedów na Polskę, ponownie go w Opolu u OO. Jezuitów przechowano i od czasu tego już tu pozostał. Po zniesieniu zaś zakonu Jezuitów w jednej z bocznych naw farnego kościoła tutejszego go pomieszczono, gdzie do dziś dnia w marmurowym ołtarzu, w prześlicznej srebrno-złotej ramie, wśród dekoracyi pozłocisto-różnobarwnych się znajduje.

b) Kościół i klasztor OO. Dominikanów.

Pięknie przedstawia się w Opolu oku kościół niegdyś dominikański, teraz kuracyalnym zwany, gdy się idzie ulicą św. Wojciecha od Rynku. Na wysokiej górze — jak już nadmieniono — jest on wzniesiony. Znany nam też już jest jego początek. Władza duchowna, odebrawszy kościołowi św. Wojciecha prawa parafialne, przekazała go dzięki staraniom kanonika Jakóba z Głogówka, 1304 r. OO. Dominikanom, którym opolski książę Bolesław II-gi klasztor z drzewa pobudował. Z dokumentu, który nam wiadomość powyższą zachował dowiadujemy się dalej, że w tym kościele pogrzebano 1254 r. zwłoki błog. Hermana, brata świętych patronów polskich św. Jacka i Czesława, pochodzących z szlacheckiej rodziny śląskiej Odrowążów z Wielkiego Kamienia pod Strzelcami.

Za pozwoleniem ówczesnego biskupa wrocławskiego został kościół r. 1361 znacznie powiększony i w takim stanie pozostał aż do r. 1701. W sierpniu tego samego roku odbyło się poświęcenie jego przez biskupa-sufragana Dziersława. Podczas gdy kolegiata licznymi legatami i funduszami się szczyciła, mniej znać dbali Opolanie i mieszkańcy okoliczni o klasztor OO. Dominikanów. To też był on od

1530 do 1604 r. zupełnie opuszczony. „Opuścili go zakonnicy“, wspomina kronika, „nie wiedzieć, czy dobrowolnie (było to za czasów tak zwanej reformacji), czy też przez kacerzy wypędzeni“.

Zdaje się, że klasztor pozostał przez wszystkie czasy ubogim. Po każdym łowieniu ryb zwracali się do księcia z prośbą po kilka tychże. W prośbach z roku 1656, 1659 i 1666 zwracają się zakonnicy o wsparcia do wiernych, prosząc o datki na budowę kościoła, który od czasu wielkiego pożaru r. 1615 groził ruiną. W roku 1682 spalił się klasztor a niezawodnie i kościół zupełnie i dopiero 1701 r. rozpoczęto budowę jednego i drugiego. Budowę tę ukończono 1708 r., a już 1739 r. padły budynki pastwą nowego pożaru. Nietknięte zostały zakrystya, reflektarz i 6 celi zakonnych. Zaledwie zdołano klasztor odbudować a już w czasie ponownego pożaru r. 1762 spalił się dach kościoła i klasztoru. Tylko dzięki ofiarności i dobroduszości ludu wiernego zdołano kościół i klasztor doprowadzić do stanu dawniejszego. W roku 1751 liczył klasztor prócz przeora 7, a 1784 r. 12 Ojców.

Roku 1810 został klasztor tak samo jak kolegiata zniesiony. Budynek klasztorny przedstawiał wartość 4961, obora z browarem 1152, razem z ogrodem i rolą 9354 talary. Oprócz tego odebrano klasztorowi wszelkie przybory kościelne, dochody z cła w Zawadzie, gotówkę, a zatem wszystkiego razem 23 215 talarów. Ostatnim przeorem był O. Andrzej Mądry. Kościół OO. Dominikanów został r. 1820 oddany z powodu, że już fara wiernych pomieścić nie mogła, na usługi parafialne.

c) Kaplica św. Anny i klasztor OO. Minorytów.

Na początku XIV stulecia stanęła za sprawą księcia Bolesława II-go przy ulicy Zamkowej, niedaleko mostu, który łączy nowy zamek z Rynkiem, kaplica św. Anny. Miało to być w roku 1309, a dokument pochodzący z roku 1313 wspomina o klasztorze OO. Minorytów w Opolu. Niezawodnie ten

sam Bolesław II-gi przybudował do kaplicy kościół i klasztor, Minorytów w nim umieścił i uposażył. Pomiedzy innemi należał do własności klasztoru staw w kierunku Nowejwsi z laskiem, Kępą zwany. Tu w klasztorze pochowany jest książę Bolesław II-gi, który zmarł 12-go maja r. 1313. Fundacya ta w szczególniejszych była względach u fundatorów swoich, tu się też oni po większej części chowali.

Roku 1359 rozprzestrzenił Bolesław III-ci świątynię tę w rozmiarach, w jakich się dziś znajduje. Kościół poświęcono św. Trójcy i św. Annie. Klasztor cieszył się szczególnemi względami książąt; tu chodzili do spowiedzi, tu też kazali się chować. Z powodu grzebania powstał spór pomiędzy klasztorem i faram. Takowy rozstrzygnięto w ten sposób, że chować mogło zmarłych nietylko duchowieństwo farne, ale i innych kościołów. Liczba zakonników wynosiła 1750 roku 30, r. 1751 oprócz gwardyana jeszcze 24, a 1784 roku już tylko 9. Życie ich było zbyt skromne; dochody z gospodarstwa były niewielkie, to też utrzymywać się musieli z jałmużny. Klasztor i kościół, przedstawiający już z gospodarstwem i fundacyami wartość 32 692 talarów, przeszedł w czasie sekularyzacyi na własność rządu. Budynki klasztorne i kościół przekazał protestantom, do których jeszcze i dziś należy. Cały ten gmach, ciemny, posępny, wilgotny, niczem nie wabi, chyba powagą upłynionych stuleci, które nad nim przeszumiały. Ostatnim gwardyanem klasztoru był O. Arnold Gabor. Wszyscy zakonnicy musieli opuścić klasztor i albo otrzymali posady, lub też dożywotne renty.

d. Jezuici w Opolu.

Rozmaite legaty, na rzecz Jezuitów w pierwszej połowie XVII stulecia na Śląsku i w samym Opolu poczynione, spowodowały osiedlenie się tegoż zakonu w stolicy górnośląskiej ziemi 1667 roku. Można sobie wystawić, jak korzystnem dla katolicy-

zmu, a tem samem i dla polskości było osiedlenie Jezuitów w Opolu. Zasługą to było rodowitej Polki, Felicji ze Żmigrodu.

Dnia 16 lutego 1639 r. zapisała owa zacna pani w wystawionym w polskim języku dokumencie z przyzwoleniem cesarza Ferdynanda III położone w powiecie gliwickim dobra swe Ziemięcice Ojcom Towarzystwa Jezusowego pod warunkiem, aby osiedli w jednym z miast górnośląskich. Gdy fundacya ta innemi pobożnemi darami powiększona została, a hrabiowie Jan z Pruszkowa i Ferdynand Gaszyna ofiarowali Ojcom domy swe przy rynku w Opolu, wysłał tam prowincyał czeski 1668 r. dwóch księży i magistra, którzy z początku odprawiali nabożeństwa w kaplicy św. Aleksego, dziś jeszcze istniejącej.

W roku 1673 pomnożono liczbę członków konwentu i do rzędu kolegium go wyniesiono. Wtenczas już byli Jezuici w bliskości starego zamku, ogród i ośm domów nabyli, tu budynki szkolne i drewniany kościół pobudowali i tego jeszcze roku nauki wyższe wobec takiego napływu młodzieży rozpoczęli, iż sześć klas, po 30 uczni na klasę licząc, zapełnili. Za tem szły nowe legata. Z czasem nabyli jeszcze folwarki w Opolu, Tarn. Górach, Świętochłowicach, w Starejwsi pod Strzelcami i folwark Półwieś, w zamian za sprzedane Ziemięcice, a w roku 1714 zaczęli budować wielki kościół w pobliżu dzisiejszego gimnazjum.

Ale przyszły ciężkie krzyże na Opole; owa straszna dżuma r. 1670 i wielki pożar w roku 1682. Uczuli i Jezuici ciężkość ręki Pańskiej; zgorzały im wszystkie zabudowania. Zamożność fundacyi pozwoliła jednak w krótkim czasie Ojcom własnymi siłami odbudować się dostatnio. Gdy Fryderyk II zagarnął Śląsk, składało się kolegium jezuickie z rektora, dwóch księży i czterech Ojców, którzy uczyli w gimnazjum. Ale chociaż jeszcze byli w posiadaniu Półwsi i Birkowic pod Opolem oraz

Przeszczyc i Nowejwsi pod Strzelcami, majątkowe ich stosunki tak się pogorszyły, że nie mogli dokonać budowy nowego kościoła. Ten gmach projektowany nie stanął; mało co się wzniosłszy nad fundamenta, czekał pewien czas dalszej roboty i doczekał się — zniesienia zakonu Jezuitów. Szczątki tej budowli rozebrano w drugiej połowie XVIII stulecia.

W roku 1773 zniósł papież Klemens XIV, na nalegania świeckich mocarstw, zakon Jezuitów. Atoli Fryderyk II, ceniąc ich jako nauczycieli, zabronił ogłoszenia buli papieskiej w swem państwie, i tak Jezuici pozostali w Opolu. Gdy jednak wieść o owej buli papieskiej rozeszła się po kraju, nie mogło kolegium ostać się dłużej. Jakoż na prośbę samych Ojców zwinął ich Fryderyk jako zakon, dobra ich wziął w zarząd, z dochodów utworzył fundusz na utrzymanie szkół katolickich, a byłym członkom Towarzystwa Jezusowego pozwolił dalej pełnić obowiązki nauczycielskie. Szkoła jezuicka aż do roku 1800 istniała; po zniesieniu jej utworzono gimnazjum i odtąd już tylko do niego świeckich nauczycieli powoływano. Dyrektorem zakładu i nadal jeszcze był exjezuita ks. Buchitz.

Dziś tylko nazwa małej uliczki i jedyny jeden dom murowany, poważny budową, lazaret miejski mieszczący, świadczy o bytności synów św. Ignacego Lojoli w Opolu, bo czego nie zniszczyły częste pożary, to zgryzł zab czasu. Takiego też losu doczekał się kościół pojezuicki, w którym dwukrotnie — jak już wiadomo — Piekarzanie obraz swój cudowny w czasach wojennych potrzeb składowali. Piękna ta świątynia znikła z powierzchni, nie ma jej dziś już. Pozostało jednak po zakonie wiele czynów wielkich, szczególnie za czasów szerzenia się protestantyzmu, o czem jeszcze na innym miejscu szczegółowo napiszę.

e. Inne kościoły w Opolu.

Pod wpływem wielkiej trwogi i przerażenia, jakie wyżej wspomniana zaraza (1679 r.) wywołała, zaczęli Opolanie wznosić ze składek obok gospody, w której pierwszego zadżumionego złożyli (przy rynku garncarskim), świątynię w obszernych projektowaną zamiarach. Świątyni tej tylko część, na presbyteryum przeznaczoną, stała; zaokrąglona w całość dzisiejszą kaplicę pod wezwaniem św. Sebastyana stanowi. Niezawodnie pożar, który w roku 1682 tak okropnie miasto spustoszył, związał ręce Opolanom i tamę ofiarności ich położył. Obecnie odbywa się w kaplicy św. Sebastyana nabożeństwo dla uczniów tutejszego seminarjum nauczycielskiego.

Prócz wyżej wspomnianych kościołów istniały w Opolu aż do sekularyzacyi klasztorów dwa jeszcze kościółki: św. Krzyża, przed bramą nadodrzańską i św. Barbary przed bramą Bytomską. Kiedy kościółek św. Krzyża powstał niewiadomo; również brak pewnych wiadomości o kościółku św. Barbary. Po pierwszym już śladu nie znajdujesz; po drugim został budynek przy ulicy Krakowskiej. Oprócz tego napotykamy także na kaplicę zamkową, znajdującą się w nowym zamku na Ostrówku. W niej odprawiał każdorazowy kapelan zamkowy nabożeństwa. Pod koniec wieku XVIII była kaplica ta zupełnie opuszczoną.

7. Dwa zamki Piastowskie w Opolu.

Nie bez interesu będzie rzucić okiem wyobraźni na stolicę śląskich Piastów, jaką przez ubiegłe trzy stulecia była. Przez cały ten przeciąg czasu bowiem bardzo mało Opole się zmieniło, co szło głównie z obwarowania miasta murem.

Już wyżej powiedziano, że od czasów niepamiętnych wznosił się „na górze” stary, posepny, a jednak wielki zamek książęcy. Porzucili go książęta najprawdopodobniej dla mało obronnego poło-

żenia, mianowicie zaś dla braku sposobności zalewania fos wodą. Na początku XIV wieku wystawiono na tak zwanym „Ostrówku“ nowy zamek, do dziś dnia istniejący. Stary zaś zamek był już w szesnastym wieku ruiną. O nowym zamku posiadamy następujące wiadomości z wieku XIV-go:

Wyspa, na której nowy zamek stoi, jest 545 sążni długa i 264 łokci szeroka. Rów w kierunku wałów jest wyłożony cegłą a na wałach i basztach znajduje się wygodny ganek do przechadzania się. Od bramy zamkowej w kierunku zachodnim ciągnie się budynek zamkowy, dwupiętrowy, 20 sążni długi i 10 sążni szeroki. Parter składał się z trzech sklepień i izdebki, pierwsze piętro z pokoju, komory, małego sklepienia i altanki, drugie zaś piętro z 3 pokoi i 6 komnat. W kierunku południowym znajdujemy w roku 1534 jeszcze wielką salę, komnatę szlachecką, skarbiec i zbrojownię. Wnioskować zatem należy, że w tym czasie został zamek znacznie powiększony.

Prócz głównego budynku znachodzimy na dziedzińcu kuchnię i piekarnię; tu też znajdowała się głęboka studnia. Obok niej wznosiła się wieża zamkowa, 19 sążni wysoka, potężna, nadzwyczaj imponująca. Nad bramą znajdowało się mieszkanie kasztelana, tudzież na dole kancelarya krajowa. Po drugiej stronie stały stajnie, nad którymi znajdował się szpichrz i mieszkanie podskarbiego. Dla owdowiałych księżniczek przeznaczony był osobny budynek, który zamieszkiwali później wikarzy kościoła kolegiackiego. Ostatecznie napotykamy także na wspomnianą już kaplicę zamkową.

Obok zamku położone były dwa wielkie ogrody warzywne i chmielnik, przynoszący rocznie 12 małder chmielu. Reszta okolicy składała się z lasu dębowego, tak z czasem gęstego, że stał się schronieniem dla wszelkiego rodzaju hołoty, niepokojącej całą okolicę. W późniejszych latach został las wykarczowany a na miejscu jego zbudowano fol-

wark, którego dochody przypadały staroście krajowemu. Niedaleko zamku wznosił się młyn zamkowy o 5 złożeniach. Naprzeciw zaś znajdował się ruina już grożący młyn miejski o 4 złożeniach. Obok ostatniego była folownia (młyn do folowania sukna), przynoszący państwu 16 do 20 talarów rocznego dochodu. Dawniejszy zamek Piastowski doznał w ostatnich latach zupełnej renowacyi, w czasie której zdjęto z wieży od wieków na niej zawieszono orla polskiego. Dziś mieści się w zamku pewna część biur urzędu rejencyjnego.

Niezawodnie bliższych szczegółów rad się uważny czytelnik chciałby dowiedzieć o owych dawnych, z czasów polskich w części pochodzących pamiątkach, co też to na tem miejscu czynię. — Opole było siedzibą kasztelana za czasów Bolesława Chrobrego; gdzie zaś przebywał kasztelan, tam też był zamek obronny. Jakoż stał on na pagórku, z którym się też łączy znane już czytelnikom wspomnienie św. Wojciecha. Początkowo tylko zamek na owym pagórku był obronny. Jeszcze w roku 1228 rozróżniano zamek od miasta. Z zamku prowadziła droga prosto do rzeki Odry, wzdłuż teraźniejszej ulicy św. Wojciecha i Zamkowej.

W roku 1228 kazał książę Kazimierz opolski wznieść wokoło zamku i miasta mury w miejsce dotychczasowych drewnianych umocnień, przyczem wojewoda Klemens miał ponosić połowę kosztów, resztę zaś zasobów na ten cel miały dostarczyć dochody z dwóch wsi książęcych. Kasztelanem był wówczas Zbrosław. Pod ten zamek zapędzili się r. 1260 Tatarzy, ale, zdaje się, nie zdobyli go, natomiast spustoszyli miasto. Było to za czasów księcia Władysława I-go, syna powyżej wymienionego Kazimierza, człowieka burzliwego, rzucającego się z jednego awanturniczego przedsięwzięcia w drugie. Na starość zachciało mu się księstw sandomierskiego i krakowskiego, których panem był Bolesław Wstydlivy, mąż św. Kingi czyli Kune-

gundy. Gdy tenże nie mając dzieci, wyznaczył następcą swoim Leszka Czarnego, księcia sieradzkiego, podburzył przeciwko niemu rycerstwo niewdzięczny kanclerz jego, Paweł z Przemankowa, biskup krakowski, i Władysławowi opolskiemu ofiarował panowanie. Ten, niepomny udzielonej mu niegdyś przez Bolesława Wstydliwego pomocy, wezwał rokoszan do siebie, ale pod Bogucinem dopadł ich Bolesław i po krwawej walce r. 1273 rozproszył. Za współnictwo z rokoszaniem spustoszyli Bolesław i Leszek Czarny księstwo opolskie. Władysław widział palące się dokoła miasta i sioła, ale z zamku wychylić się nie śmiał.

I syn Władysława I-go, Bolesław II-gi, występował wrogo przeciwko Polsce wraz z innymi książętami śląskimi. Tych zdrajców sprawy narodowej pobił dzielny Władysław Łokietek na głowę pod Siewierzem i Bolesława opolskiego wziął w niewolę 1289 roku. W trzy lata później (1292 r.) złożyli hołd zniemczalnemu królowi czeskiemu Wacławowi, gdy się wybierał na podbój Polski, książęta Bolesław opolski, Kazimierz kozielski i bytomski, Przemyśław raciborski i Mieczysław cieszyński i to w obecności margrabiego brandenburskiego, Ottona Askańczyka. Tak był stary zamek opolski świadkiem smutnego wydarzenia, bo odbieżenia Piastów śląskich od narodowego sztandaru. Woleli oni raczej widzieć na tronie polskim krzewiciela niemczyzny niż bohatera narodowego, Władysława Łokietka.

Przeciwko Łokietkowi jeszcze raz wystąpił zbrojno Bolesław opolski. Gdy bowiem niemieckie mieszczaństwo w Krakowie z wójtem Albertem na czele, a w porozumieniu z biskupem krakowskim Muskata, gorejące nienawiścią ku utwierdzającym się w narodzie polskim rządowi Łokietka, podniosło przeciwko niemu w roku 1312 rokosz i wezwało Bolesława opolskiego na pomoc, pospieszył tenże z znacznym wojskiem do Krakowa, gdzie chętnie

został przyjęty. Ale zamek krakowski i rycerstwo ziemi krakowskiej stały wiernie przy narodowym księciu. Opolczyk zatem, nie ufając siłom swoim, na samą odezwę Łokietka, wyrzucającą mu hańbę kuszenia się o wspólne z cudzoziemcem mieszczaństwem pograżenie ojczyzny na nowo w odmet bezrządu i nakazującą mu natychmiastowe opuszczenie Krakowa, wyniósł się czempredziej z miasta. Pałając jednak gniewem przeciwko rokoszanom, którzy go takiej sromoty nabawili, a może też w chęci przejednania Łokietka, uwięził Bolesław wójta Alberta i dwóch jego krewnych krakowskich i uwięził ich z sobą do Opoła, gdzie ich na zamku trzymał w zamknięciu. Dopiero po pięciu latach ciężkiej niewoli oswobodził się wójt Albert pieniędzmi z turmy opolskiej i z całą rodziną do Czech uciekłszy, nędznie tam życia dokonał.

Tymczasem stary zamek opolski stał się za szczupłym dla licznej rodziny książęcej, zaczęło prawdopodobnie już na początku XIV wieku budowano nowy na Ostrówku. Zdaje się świadczyć o tem wzmianka w dokumencie z dnia 14-go sierpnia 1307 r., w którym mowa o kaplicy zamkowej. Takiej kaplicy w starym zamku nigdy nie było. Inny dokument z roku 1359 wspomina, że klasztor Minożytów budowano w pobliżu zamku, co przy znacznem oddaleniu starego zamku od klasztoru nie może się do tegoż odnosić. W roku 1387 już wyraźnie nowy zamek jest wymieniony. W roku 1410 był tam burgrabią Przeclaw de Kusmalz, a w roku 1421 wystawił w nim Kropidło swe dwa zajmujące dokumenty, o których jeszcze na innem miejscu będzie mowa. Z czasem stary zamek stał się ruiną.

Opis nowego zamku podałem już powyżej, i nie będę go powtarzał. Natomiast podać wypada dalsze dzieje, tego jeszcze dziś istniejącego budynku. W roku 1564 grunt pod fundamentami głównego budynku usunął się, skutkiem czego mury tak się porysowały, że trzeba było spoić je 22 ankrami. W

roku 1615 wybuchły w mieszkaniu skarbnika ogień zniszczył zamek, poczem lada jak go odnowiono. W czasie trzydziestoletniej wojny zajęło go wojsko saskie pod dowództwem Arnheima, otoczyło go silnemi wałami i broniło się w nim skutecznie przeciwko cesarskiemu generałowi Goetzowi 1635 r., przyczem zamek znowu uszkodzony został. Część od strony miasta odbudowano z gruntu r. 1640.

W nowym zamku umarł 1532 r. ostatni z rodu Piastów, książę na Opolu i Raciborzu, łagodny i pobożny Jan V. Kamień jego grobowy z łacińskim napisem znajduje się w kaplicy św. Trójcy w kościele św. Krzyża w Opolu. Bezpośrednio po śmierci księcia Jana sporządzili cesarscy komisarze spis inwentarza, według którego można w przybliżeniu ocenić majątkowy stan zamku i całego księstwa. Skarbiec, który zagarnął cesarz Ferdynand I, wynosił prócz wielu kosztowności około 300 tysięcy dzisiejszych marek.

Gdy w roku 1645 cesarz Ferdynand III zastawił królowi polskiemu Władysławowi IV księstwa opolskie i raciborskie, kazał Władysław przesłać sobie wizerunek i opis zamku. Opis brzmiał jak następuje:

„W dolnej części jest komnata sklepiona, bardzo niebezpiecznie uszkodzona, na pierwszym piętrze grożą dwie sklepione komnaty zawaleniem się, kamienie tak wystają, że zdaje się, jakoby lada chwila spaść miały. Na drugim piętrze z 3 izb i 6 alkierzy cztery tak zrujnowane, że mieszkać w nich nie można, także sufit w jednej izbie całkiem jest poputy i opada w kilku miejscach. W całym budynku mury są porysowane. Stary budynek ku południowi tak opustoszał, że zielsko w nim rośnie. Jest tam izba, którą zwią izbą ziemską; tę chciał starosta krajowy odnowić, ale mur zapadł się. Podwoje są także znacznie uszkodzone i porysowane od dołu do góry i zwieszają się ku przekopowi.“

Sprawozdawca kazał w kilku miejscach kopać i przekonał się, że fundamenty założono na sypkiej

ziemi, dopiero na cztery łokcie głębiej napotkał na gęstą glinę.

„Obok głównego budynku“ — mówi dalej opis — „są stajnie wprawdzie nowe, ale bardzo liche i nie sklepione. Spichlerz i przytykająca do niego izba z alkierzem zapadły się. Mur okalający zamek i podtrzymujące go słupy są w bardzo złym stanie, a studnia w podwórzu całkiem zepsuta. Także podmurowanie przekopu popsuło się, a kryty ganek na wale zmurszał i porośł krzakami.“

Zamek więc był w tak opłakanym stanie, że trzeba było wiele nakładu, by go uczynić mieszkalnym. To było też powodem, że, gdy Jan Kazimierz, chroniąc się przed Szwedami, przybył 9 grudnia 1655 roku do Opola, w tym zamku zamieszkać nie mógł i dla tego przyjął gościnę w zamku hr. Franciszka Euzebiusza Oppersdorfa w Głogówku. Zdaje się, że Wazowie polscy, dzierżąc zamek do roku 1666, nic dla jego utrzymania nie uczynili. Tym sposobem pustoszał coraz bardziej, a w roku 1739 jeszcze go raz pożar zniszczył. Na jego reparacyą rejencya zapomogi od stanów księstwa opolskiego, której z początku odmówiła, później jednak udzieliła.

8. Dawniejszy wygląd i stosunki miasta.

Przenieśmy się w duchu do czasów dawniejszych i przedstawmy sobie Opole w tych czasach. Było to miasto nad wyraz imponujące. Na przodzie od strony zachodniej wzbijał się w górę nowy zamek z swą 19 sążni wysoką wieżą. Tuż od zamku ciągnęły się linie domów, z pośród których odznaczały się przedewszystkiem kościoły i ratusz. Mury otaczające miasto zaopatrzone były w ośm wieżyc. Pięć bram miejskich nosiły nazwy Mikołajskiej, Gośławickiej, Bytomskiej, Odrzańskiej i Zamkowej. O ile miasto robiło dobry widok z daleka, o tyle mniej robiło wrażenie wewnątrz miasta. Ulice były jeszcze nie brukowane a domy w przewadze zbudowane z drzewa.

Z ulic dawniejszego miasta Opolą wymienić wypada ulicę Odrzańską, zwaną wówczas ulicą Kruczą a także św. Krzyża; dzisiejsza ulica Mikołajska nosiła nazwę Sukienniczej, Kościelnej i Farnej; ulica Karola, Gosławskiej; ulica Długa, Różowa. Dzisiejsza ulica św. Wojciecha zmieniała nazwę najczęściej; w roku 1422 nazywano ją ulicą Górną, 1451 roku Żydowską, 1565 r. znowu Górną, później jeszcze Dominikańską, Jezuicką, w roku 1818 Rejencyjną — dziś ulicą św. Wojciecha. Jednakowoż wiadomości, dotyczące ostatniej ulicy, nie są zbyt pewne. Przy ulicy Bytomskiej, dziś Krakowskiej, wznosiło się 25 domów. Właściciele domów wspomnianych ulic, jakoteż 13 kramarzy przy ratuszu i 38 właścicieli domów przy targowisku płacili podatki. W Rynku stało po stronie zachodniej 12, północnej 5, wschodniej 12, południowej 10 domów, z tych jeden książe, wolny od wszelkich ciężarów podatkowych.

Oprócz tego istniało w Opolu jeszcze 12 takich domów wolnych, należących do rodzin szlacheckich jak Pruszkowskich, Gaszynów, Pyklerów, Buchty, Janikowskich, Żyrowskich, Biesia, Welczka, Kodonny itd. Gdzie domy te pierwotnie stały, nie wiadomo; dopiero później napotykamy kilka z nich w Rynku, przy ulicy św. Wojciecha i Zamkowej, i przypuszczać należy, że już przedtem tu się wznosiły. Duchowieństwo posiadało na Przedmieściu 13 domów, a ogółem naliczono w roku 1401 w mieście 262, na Przedmieściu 22, razem 284 domy. Później napotykamy w mieście już tylko 196, a na Przedmieściu 127 domów. Licząc po 5 głów na domostwo, liczyć mogło Opole wówczas 1420 mieszkańców. Później, bo w roku 1475 napotykamy na ulicę Poprzeczną, dziś Tylną (Hintergasse).

W otoczeniu tych małych domków miejskich wznosiły się potężne budynki publiczne, pomiędzy niemi i ratusz. Wprawdzie był to prawdopodobnie jeszcze budynek drewniany, obszerny, boć nietylko

służył za urząd miejski, ale i kupcom za dom towarowy. Zaopatrzony był w wieżę z zegarem, wskazującym jak wszystkie inne dawniejsze 24 godziny. Wchód do ratusza znajdował się z strony Rynku. W czasie pożarów ucierpiał budynek ratuszowy bardzo, pomimo to zatrzymał przez długie wieki dawniejszy styl budowy. Sala ratuszowa służyła pierwotnie w dni targowe miejscom sprzedaży wyrobów szewskich, zaś po zajęciu Śląska przez Prusaków urządzono w niej dom modlitwy dla osiadłych w mieście i okolicy protestantów. Obok tej sali znajdował się urząd burmistrzowski, do niego zaś przynależała sala posiedzeń rajców miejskich.

Już wyżej wspomniany młyn miejski, składający się z 4 złożeń, znajdował się pod jurysdykcją zamkową. Rzeźnia miejska nie została po pożarze w roku 1739 odbudowana prawdopodobnie dlatego, iż dochody z niej były stosunkowo małe. W mieście istniały dwie apteki; jedna miejska niedaleko ratusza, druga w budynkach klasztornych OO. Jezuitów. Z rzemieślników napotykamy w pierwszej połowie wieku XVIII 20 rzeźników, 20 piekarzy, 24 szewców, 37 płócienników 3 rękawiczników, 3 kapeluszników, 1 perukarza, 2 introligatorów, 1 malarza, 1 rzeźbiarza, 6 garncarzy, 2 kucharzy miejskich, 3 mistrzów mularskich i 1 ciesielskiego. O stolarzach, bednarzach, sukiennikach, krawcach itd. nie znajdujemy w zapiskach z tego czasu pochodzących żadnej wzmianki. Oprócz już dawniej miastu nadanych jarmarków odbywały się jeszcze 2 na wełnę a ostatecznie dwa na woły, pierwszy w mięsopuście, drugi na św. Małgorzatę.

Zanim przystąpię do końca rozdziału, powrócić trzeba do przywilejów, jakimi darzyli książęta a później cesarzowie miasto Opole. Najważniejsze z tych przywilei dotyczą opłat od domów i zabudowań w mieście, inne zaś opalu dla wapienników i browarów. Wydatki miasta szczególnie na utrzymanie murów go otaczających wzrastały rok rocz-

nie. Ciężkie czasy a przede wszystkim częste pożary uszczuplały opłaty dawane przez mieszczan tak dalece, że urząd miejski był zmuszony do przedsięwzięcia kroków celem zyskania potrzebnych na wydatki sum pieniężnych.

Jakoteż po dłuższych zabiegach udało mu się to w części. Dnia 10 maja 1580 r. uprzywilejował czyli darował cesarz miastu 122 talary 32 grosze i 7 halerzy rocznych opłat od domów miejskich, jakoteż drzewo z lasów opolskich do 2 wapienników i 3 pieców cegielnych, pierwsze na wieczyste czasy, drugie na przeciąg lat 24. Naturalnie, że i ze strony miasta nie obyło się bez ofiar, albowiem miasto odstąpić musiało cesarzowi sumę w wysokości 1563 talarów, jaką miało w zastawie u książąt raciborskich. Znać wysoka ta suma nie przynosiła miastu tych ulg, jakie wypływały z darowizny cesarza, bo inaczej miasto nigdy na taki układ by się nie było zgodziło.

Jeszcze przed upływem wspomnianych 24 lat wniósł burmistrz i rajcowie miasta prośbę do cesarza o ponowienie tego przywileju. Prośbę tę uzasadniono niekorzystnem położeniem finansowem miasta. Ratusz przez przeciąg 20 lat stał spustoszony i trzeba go było zupełnie odnowić, co pociągnęło za sobą kosztów za przeszło 3 i pół tysiąca talarów. Pozatem miasto, wyposażone majątkowo lichy, bo bez żadnej wioski, folwarku lub lasu, było biedne. Także okoliczność, że przy założeniu stawu zatopiono 70 włók roli, jakoteż czasy wojenne, w czasie których miasto płacić musiało znaczne sumy a nadto utrzymywać żołdactwo, jakoteż liczne a wielkie powodzie przyczyniły się do upadku miasta.

Wszystkie te uzasadnienia, na mocy których chciano przedłużyć przywilej dawniejszy, nie odniosły skutków pożądanых. Dopiero wtedy, gdy w roku 1603 ponowiono prośbę a w niej zaznaczo-

no, że utrzymanie murów miejskich od roku 1580 do 1601 pochłonęło sumę 3344 talarów a zatem 763 talarów więcej jak w tym samym czasie przyniósł podatek od domostw dawniej miastu darowany, przychylił się cesarz do wniosku miasta Opola i przedłużył go o dalsze lat 24. W roku 1627 kończyła się ponowna darowizna cesarza, lecz została 1625 r. na ten sam przeciąg czasu po raz drugi przedłużona. Jednakowoż już w roku 1639 chciano miastu przywilej ten znowu odebrać i wiele trzeba było zabiegów, aby takowy na dalsze lata zatrzymać. W późniejszych latach nie napotykamy na przywilej ten, ale zdaje się, iż miasto pozostało w posiadaniu tegoż, pomimo, że kamera cesarska w Wrocławiu miała pewne wątpliwości co do uzasadnienia prawnego tegoż. W roku 1818 już przywilej ten nie istniał, o czym świadczy dokument znajdujący się w wieży a pochodzący z tego roku.

Ważnym dla miasta Opola był przywilej, dotyczący piwowarstwa i handlu piwnego, uprawianego po wioskach ziemi opolskiej. Dnia 22 września 1612 roku wystawił cesarz Maciej Opolanom dokument, mocą którego przysługiwało miastu warzenie i sprzedaż piwa w 45 wioskach państwa opolskiego, jak w Szczepanowicach, Woźtowejwsi, Folwarku, Winowie, Górkach, Popielowie, Siolkowicach, Chrościnie, Wielkim Dobrzyniu, Gilowie, Ługnianach, Budkowicach, Zakrzowie, Kolanowicach, Kępie, Luboszycach, Węgrach, Kraszejowie, Chwałmierzowicach, Schodni, Szczedrzyku, Dąbrówce, Chrastach, Mokrem, Dańcu, Dębiu, Tarnowie, Raszowach, Nakle, Kosorowicach, Malinie, Grucicach, Nowejwsi, Groszowicach, Domecku, Ochodzy, Bowninie, Półwsi, Muchenicach, Wrzoscach, Birkowicach, Żelaznej, Czarnowasach i Brynicy. W żadnej z tych wiosek nie było wolnem innego jak opolskiego piwa sprowadzać i sprzedawać. Kto do przepisu tego się nie stosował, podlegał karze każdorazowej w wysokości 10 marek a nadto gro-

ziła każdemu karczmarzowi zupełna utrata wyzyny.

Przywilej ten został w późniejszych czasach ponowiony i jeszcze w roku 1818 było miasto w jego posiadaniu. Wprawdzie, że z czasem utracono 9 wiosek do monopolu sprzedaży piwa należących, co należy tłumaczyć tem, że owe wioski przeszły w ręce innych właścicieli ziemskich, a tym sposobem zostały odciągnięte od monopolu piwnego miasta Opola. Przypuszczać należy, że piwowarstwo pomnożyło znacznie dochody miasta i handel piwem odrzucał poważne zyski i w niejednej ciężkiej chwili finansowej, ważył losami dalszego rozwoju miasta.

Już w dawniejszych czasach przysługiwało miastu prawo pobierania opłat mostowych. Przywilej ten został dokumentem osobnym w roku 1557 ponowiony i znać przetrwał aż do końca wieku XVII i dopiero pod panowaniem pruskim został ponownie wprowadzony w użycie. Krótco potem, bo r. 1560 wyposażył cesarz Ferdynand miasto clem przydróżnem. Nowym tym przywilejem miano miastu wynagrodzić szkody, jakie powstały wskutek założenia wielkiego stawu przy Gosławicach na miejscu, gdzie dawniej stały wioski Sowice, Zbicko i Łędziny. Opłaty celne wynosiły: od konia powozów ładunkowych 2, próżnych 1 krajcar. Od wozów towarami kramarskimi, miedzią, chmielem, woskiem, rybami suszonymi itd. naładowanymi płacono od każdego konia grosz jeden, od rogacizny 4, od owiec i kóz po 1 halerze za sztukę. Od beczki wina na przewóz przeznaczonej pobierano 24, od beczki dla winiarń miejskich po 12 groszy. Cło miało przynosić rocznie 260 talarów, lecz były czasy, że przynosiło 350 i więcej talarów dochodu. Powyższe opłaty zostały za panowania pruskiego zniesione.

Mniej szczęścia miało miasto do uzyskania innych opłat celnych na sól, ołów itd. Poparte przez

stany Górnego i Dolnego Śląska nie zdołało żadnych nowych dochodów uzyskać. Rząd powoływał się w odpowiedzi swej na wniosek miasta na przywilej króla Władysława z roku 1498, na mocy którego wzbronione było nakładanie ceł na Śląsku całym. Pozatem uzyskało miasto pozwolenie na urządzenie apteki. Sprzedaż medykamentów odbywała się pod ścisłym dozorem zarządu miejskiego.

9. Protestanci w Opolu.

Bezpośrednio po wystąpieniu Lutra we Wittenbergu 1517 r., znalazła nauka jego zwolenników i na Śląsku. Rozluźnienie karności pomiędzy duchowieństwem katolickim, nadużycia, jakie tu i owdzie zachodziły przy udzielaniu odpustu, ogłoszonego przez Leona X-go celem zebrania funduszy na budowę kościoła św. Piotra w Rzymie, niezrozumienie nauki Kościoła, chęć wyłamania się z pod władzy i powagi Stolicy Apostolskiej, widoki pozbycia się ciężarów kościelnych, a zagrabienia dóbr duchownych, wreszcie i odmienne przekonania religijne — oto były powody i przyczyny tego zjawiska. Niemcy na Śląsku chwycili się pierwsi „nowinek wittenberskich“, natomiast polski lud pozostał wierny Kościołowi.

Już w roku 1524 r. zaprowadził Hohenzollern Jerzy reformacją w swem księstwie Karniowskiem. podburzał Wrocławian przeciwko władzy kościelnej i powstrzymywał króla Ludwika, który miał do niego słabość, od stanowczego wystąpienia w obronie starej wiary i jej wyznawców. Trzeba wie-opolskiego, księcia Jana, objął mocą układu z Janem księstwa raciborskie i opolskie. Król Ferdynand, dowiedziawszy się o tym układzie między książętami, chciał go skasować, żeby znaczniejsze na Śląsku księstwo i wielkie po księciu skarby nie dostały się w ręce protestanta. Umowa bowiem sprzeciwiała się przepisom o lennach książęcych, opiewającym, że książę nie będący niepodległym

zupełnie monarchą, nie mógł rozporządzać swem księstwem na wypadek, gdyby nie pozostawił po sobie dziedziców.

Takim zupełnie niepodległym księciem był Jan opolski, bo zwierzchnikiem księstw śląskich była korona czeska, a Ferdynand miał obowiązek bronić jej praw, skoro był królem czeskim. Dzierżawy księcia Jana nie były jego bezwzględną własnością, ale tylko lennem; nie miał zatem prawa rozporządzać niemi dowolnie. Sejm czeski wezwał też Ferdynanda, żeby wystąpił przeciw rozporządzeniu nie swoją rzeczą; bo Opolskie dopóty tylko mogło być własnością książęcego rodu opolsko-raciborskiego, dopóki starczyło potomków tego rodu. Kiedy tedy margrabia Jerzy prosił króla w roku 1528 o zatwierdzenie tej jego umowy z księciem Janem, król Ferdynand odmówił, a Jana opolskiego wezwał przed sąd. Natenczas książę Jan odwołał przyrzeczenie dane margrabiemu, sam ogłosił, że one już nieważne, bo je cofa i wydał dokument, w którym sam stwierdza, że kraje jego mają przejść po jego śmierci do korony czeskiej.

Po śmierci księcia Jana dziedzictwo jego przypadło wprawdzie królowi, ale król zastawia księstwa opolskie i raciborskie margrabiemu Jerzemu i jego potomkom za 183 333 guldenów, tak, że margrabia lub jego dzieci mają tam panować dopóty, dopóki im król tych pieniędzy nie spłaci. Ponieważ król nie miał gotówki, więc w tej formie zabezpieczył odszkodowanie margrabiemu; nie był to zastaw prawdziwy, boć margrabia żadnych pieniędzy Ferdynandowi nie dawał. Dobrowolnie król chciał Jerzemu dać te pieniądze, uznał to za swój dług i ten zabezpieczył margrabiemu, według ówczesnych zwyczajów, w formie zastawu. Król Ferdynand sądził, że ze skarbów odziedziczonych po księciu wypłaci margrabiemu zaraz ową sumę zastawną i w ten sposób usunie zupełnie protestanta z Opola i Raciborza. Ale skarby opolskie, chociaż

znaczne, poszły znowu na wojnę turecką, a margrabia utrzymał się aż do śmierci przy posiadaniu tych księstw, niby prawem zastawu.

Jakokolwiek wspomniany książę Jan był wier-
nym wyznawcą wiary katolickiej, nie można mu
szczędzić zarzutów w sprawie układu powyżej po-
danym. Wiedział dobrze, że margrabia Jerzy jest
zagorzałym protestantem, a jako taki gorliwym
krzewicielem zasad religijnych Lutra. Już za cza-
sów jego rządów wzrastał się protestantyzm w
księstwie jego, pomimo, iż sam starał się nowy
ruch religijny stłumić. A cóż dopiero mówić o sto-
sunkach religijnych za czasów protestanckiego Je-
rzego. W tym względzie zawinił książę Jan bar-
dzo wiele, bo widząc jakie szkody ta nowa walka
religijna katolicyzmowi w ziemiach jego stale wy-
rządzała, nie powinien był układu tego z Jerzem
zawierać i tym sposobem wydawać kraj na łup
protestanckich książąt. Tego społeczeństwo nasze
mu nigdy darować nie może.

Te nieznośne stosunki religijne z ówczesnych
lat charakteryzuje list, wystosowany przez księcia
Jana do papieża Klemensa VII, który tu w stresz-
czeniu podaję. Książę Jan pisze tak:

„Księstwa rządowi moim podlegające zapełnione
są przez ludzi wyznania luterskiego, którzy wy-
wołują w wszystkich zakątkach wzburzenia, obcho-
dzą wioskę za wioską, depcąc wszystkie świętości
nogami. Do tego dodać należy, że więcej powa-
żani prałaci kolegiaccy opuścili swe siedziby miej-
skie, pozostają na probostwach wiejskich i do posię-
dzenia największych majątków dążą, które po czę-
ści roztrwaniają, lub też zakopują w ziemi i tak
dla przyszłego antychrysta skarby gromadzą. Stra-
sznem i nie do wytrzymania jest to, że kilku pra-
łatów aż cztery razy do Opolą przybyło, nie po-
czuwając się wcale do zwiedzenia swej żywicielki,
kościół kolegiackiego. Gdyby nie ta okoliczność,
że w dziedzictwie po naszych przodkach, książąt

zmarłych, nie byliśmy odebrali pobożności i miłości do Kościoła, nie staralibyśmy się bezbożnych zamiarów nowej nauki stłumiać i wtedyby w rzeczywistości czyny prałatów były gorsze, jak w sąsiednich krajach. Wszędzie rzuca się blasfemia przeciw Bogu, przeciw świętym, postom, dniom świątecznym, duchowieństwu a nawet papieżowi. Byłoby doszło do szczytów przewrotności, gdyby nie moje przeciwdziałanie wobec zachcianek wrogów Kościoła św. Niezawodnie byłoby duchowieństwo tak tu jak i gdzieindziej podupadło na duchu, boć sam słyszę a także na własne uszy widzę, jak żeni się z pobożnymi niewiastami (zakonnice), opuszcza klasztory i żyje według upodobania.“

Powyższy list księcia Jana do Papieża świadczy dobitnie o stosunkach religijnych księstwa opolskiego w tych czasach. Nie dziw też, że już w roku 1530 uciekli wszyscy zakonnicy z klasztoru Dominikanów. Do gruntownej reformy duchowieństwa brak było energii tak słabemu biskupowi jak i księciu. I jeszcze 7 lat później, gdy tak biskup jak i książę potwierdzili liczne i bogate majątności kolegiaty, nie znajdujemy ani słowa, któreby duchowieństwo do życia przykładnego zobowiązało. Będziemy zatem w dalszym ciągu słyszeli o ciężkich walkach religijnych, aż ostatecznie na soborze trydenckim zmuszono duchowieństwo do poprawy a z innej strony i świecka władza wystąpiła przeciw szerzącemu się coraz więcej protestantyzmowi.

Po śmierci księcia Jana r. 1531 — jak już powyżej zaznaczono — objął rządy nad księstwami opolskiem i raciborskiem wspomniany już margrabia Jerzy. Za jego to rządów zażywał protestantyzm wszelkich wolności religijnych, a nawet w wielkiej części książę sam dążył do jak najdalszego rozpowszechnienia nowej nauki. Jakoteż w tym czasie przyznawało się wiele mieszczan Opola do protestantyzmu. Także i późniejsza dzierżawczyni

księstwa, królowa Izabela, popierała później pomimo wydanego w roku 1554 rozporządzenia, zabraniającego ustanowienia kaznodziei protestanckiego w Opolu, dążenia protestantów w znacznej mierze. Także i cesarz Ferdynand, który 1557 przyłączył księstwa opolskie i raciborskie do swojej korony, nie wystąpił przeciw coraz więcej wzmagającemu się protestantyzmowi i protestanci mogli nadal używać kościołów Dominikanów do swoich nabożeństw. Dnia 30 lipca 1563 r. pisze hr. Oppersdorff do biskupa wrocławskiego Kaspara, że szlachciance Pücklerowej nakazał, aby duchownego protestanckiego oddaliła i dłużej czynności swych jemu wykonywać nie pozwalała.

Dopiero cesarz Maksymilian II wydał konsulom miasta Opola w roku 1565 rozkaz, aby nowości religijnych nie zaprowadzali i przy starej wierze pozostali, w przeciwnym razie czeka ich ostra kara. Rozkaz ten niewiele musiał skutkować, bo nie tylko że szlachcianka Pücklerowa księdza protestanckiego nie wydalila, ale i kościół OO. Minorytów świecił 1580 r. pustkami. Wobec nieposłusznej szlachcianki musiano postąpić energicznie, a cesarz nakazał ponownie wyznania katolickiego nie uciskać i je na dawnym stopniu utrzymać. Natomiast przepisy soboru trydenckiego oddziaływały korzystniej na stosunki Kościoła św. OO. Dominikanie wrócili 1604 roku do swego klasztoru a protestanci kupili w mieście dom prywatny, w którym odprawiali swoje nabożeństwa.

Cesarz Rudolf wydał w roku 1609 list majestatyyczny, który jak widać był bardzo korzystny dla wyznawców nauki Lutra. Gdy jednak drugim listem z roku 1614 zostały ich prawa religijne ukrócone, powstał pomiędzy nimi spór. Cesarz mianował 1614 r. osobną komisję, mającą się zająć zbadaaniem zażaleń. Zanim jednak sprawozdanie komisji wspomnianej nadeszło, spalił się w czasie wielkiego pożaru w roku 1615 także protestancki

domu modlitwy, a protestanci postanowili własny kościół zbudować. Cesarz dowiedziawszy się o ich zamiarach, rozkazał staroście krajowemu, aby w zamiarze zbudowania zboru protestanckiego przeszkodził. Mimo to obstawali lutrzy przy swym zamiarze a nawet zwrócili się do stanów o zapomogę na budowę kościoła. Prośbę swą uzasadnili uciśkiem, jakiego doznawają ze strony burmistrza i rady miejskiej.

Jednakowoż budowa zboru protestanckiego nie przysłała do skutku. Stany śląskie odmówiły zapomogi oświadczając, że jeżeli protestanci potrzebnych na budowę zboru pieniędzy nie posiadają, zadowolnić się muszą dotychczasowym domem modlitwy. W roku 1618 wybuchłych w Pradze wrzeń religijnych mieszczaństwo opolskie powstrzymać nie zdołało. Protestanci w Opolu rozgoryczeni odmową rady miejskiej i stanów śląskich, wszczęli gwałt a nawet poważyli się w tym czasie zmarłe dziecko grzebać na cmentarzu katolickim. Przeor klasztoru OO. Dominikanów wzniosł zażalenie w sprawie tej do starosty krajowego, który nakazał opolskiemu staroście, aby w przyszłości przeszkodził podobnym zajściom. Na mocy tego zażalenia udali się protestanci do stanów, dopominając się odstąpienia im jednego miejscowego kościoła katolickiego. Na wniosek ten nadeszła odpowiedź, że w celu zbadania sprawy ustanowiona zostanie osobna komisya, która jednak nigdy do skutku nie doszła. To rozgoryczyło protestantów jeszcze więcej; gwałtem otworzyli cmentarz klasztoru OO. Dominikanów i tu nadal swych zmarłych grzebali, odprawiając przytem nabożeństwa w kościele dominikańskim. W zapalczywości swej wobec katolików posunęli się tak daleko, że w roku 1612 ograbili klasztor z kosztowności.

Urząd krajowy wystąpił ponownie przeciw barbarzyńskiemu bezprawiu protestantów. Także i ówczesny zarządca ziemi opolskiej Betlen Gabor

przyznał osobnem pismem swobodę wszystkim katolikom. Jednak zarządzenia jednej jak i drugiej strony musiały nie być dość stanowcze, gdyż jeszcze wciąż zanosilo duchowieństwo katolickie skargi na niesfornych protestantów. W tym czasie musiała zajść także zmiana na niekorzyść katolicyzmu w radzie miejskiej, bo ówczesny dziekan opolski Stefan skarży się na nią. Już za czasów księcia Mikołaja uzyskała kolegiata przywilej, mocą którego mieszczaństwo zobowiązane było do utrzymania kościoła kolegiackiego jako parafialnego a nadto zarządzał majątkiem kościelnym osobny przez mieszczan wybrany kurator. W skardze swej do biskupa wrocławskiego Karola prosi o napomnienie mieszczan opolskich, a gdyby takowe nie odniosło skutku pożądanego, mieli mieszczaństwo odstąpić od zarządu majątków kościelnych, gdyż trudno pozostawić je pieczy osobom, przychylnym protestantom.

Biskup niestety, nie wiadomo z jakich powodów, zwlekał z odpowiedzią. Tymczasem mieszczaństwo dopięło swych celów. Kościół przy klasztorze oddano protestantom i zezwolono im na odprawianie w nim nabożeństw. Dopiero w roku 1623, gdy cesarz Ferdynand oddał księstwo bratu swemu, wspomnianemu biskupowi wrocławskiemu Karolowi, i swemu synowi Ferdynandowi, nastąpiła zmiana na lepsze. Przy pomocy starosty Oppersdorfa wystąpili nowi książęta z całą stanowczością przeciw złowrogim zamiarom protestantów, którzy już w roku 1625 zmuszeni byli do zaprzestania nabożeństw w kościele katolickim. Cesarz Ferdynand tak długo nie poprzestał walki z protestantami, dopóki nie zdołał najszkodliwszych jednostek z placówek swych usunąć lub też do dalszej opozycji ubezwładnić. Zapoczątkowana przez niego praca znalazła godnych naśladowców i w księstwie opolskiem i tak po przejściu Śląska pod panowanie pruskie napotykaemy w Opolu już tylko jedną niewiastę wyznania protestanckiego.

Na tem wrzenia religijne wieku XVII się nie były zakończyły. Wprawdzie cesarz Ferdynand wyszedł zwycięsko z potyczek z burzycielami pokoju religijnego i zdawało się, że teraz nastąpi dawniejszy spokój. Myli się jednak ten, co tak myśli. Teraz wystąpił król duński Krystyan IV w obronie protestantów, w czem dopomagał mu szwagier jego Fryderyk V, a hr. Mansfeld przyłączył się do nich. Wojska Mansfelda najechały Śląsk a przy tej sposobności miały zawadzić o Opole, gdzie przy bramie gosławickiej miano stoczyć krwawą walkę, w czasie której został wódz nieprzyjacielski zraniony. Wiadomości te są jednak zbyt niepewne, natomiast pewnem jest, że Opole w czasie najazdu Mansfelda ponosić musiało znaczne koszty wojenne.

W tym czasie zwrócili się protestanci Niemiec do króla szwedzkiego Gustawa Adolfa o pomoc, która też niedługo, bo już 1629 r. nadeszła. Jeszcze na początku tego samego roku rozłożyły się dwa oddziały wojsk nieprzyjacielskich w Opolu obozem. W roku 1631 przybył jeszcze jeden oddział, obózując jak pierwsze kosztem mieszczaństwa. Rok później najechały Górny Śląsk oddziały wojska saskiego, szerząc wszędzie postrach i spustoszenie. Opole stało się pierwszą ofiarą gawiedzi nieprzyjacielskiej. Przeszło dwa lata gospodarowała w mieście i pomimo kilkakrotnych oblężeń przez wojska cesarskie nie zdołano nieprzyjaciela z ważnej tej placówki wyprzeć. W brutalny sposób obchodziło się żołdactwo saskie z zakonnikami klasztorów OO. Dominikanów i OO. Franciszkanów. Wleczono ich po ulicach błocistych, bito, znieważano a ostatecznie wygnano z miasta. Klasztory zrujnowano, ołtarze zburzono, groby zostały otwarte, jednym słowem zburzono wszystko. Przez 3 lata świecił klasztor OO. Dominikanów pustkami, 1635 r. powrócili zakonnicy do miasta; zastawszy jednak wszystko zburzone, mieszkać musieli w namiotach a nawet w stajniach.

Stosunki tych nad wyraz smutnych czasów skreślił kustosz kościoła kolegiackiego ks. Szkopek, które poniżej przytaczamy dla bliższej informacji czytelnika. Najwięcej wartościowe przedmioty i skarby zdołano uchronić przed nadejściem nieprzyjaciela. Najpierw przechowywano je w Chrapkowicach, następnie wywieziono je do Wielunia w Polsce, następnie do Krakowa. Kustoszowi samemu zabrano całą trzodę chlewną i wszelkie zapasy zboża. Nadto zostało mieszkanie jego cztery, probostwo w Groszowicach pięć razy spalone. — Dopiero po zawarciu pokoju w Polsce, odeszły wojska nieprzyjacielskie. Po nich nadciągnęły wojska cesarskie, zajmując miasto celem obrony. Pomimo, że były to wojska własnego kraju, zachowywały się niesfornie a utrzymanie ich przysporzyło miastu wielkich wydatków.

W roku 1637 koronował się na cesarza Ferdynand III, dotychczasowy rządcza księstw jaworzyńskiego, świdnickiego, raciborskiego i opolskiego. Wojna trzydziestoletnia srożyła się jeszcze w całej pełni a niebezpieczeństwo było wielkie. W roku 1642 napadają na księstwo opolskie wojska szwedzko-francuskie, które się usadowiły gwałtem w Opolu. Miasto zostało w części zburzone i spalone. Mieszkańcy okolicznych wiosek schowali się z swym dobytkiem w olbrzymich wtenczas jeszcze borach. W tym czasie podupadło miasto zupełnie, a ostatecznie pożar w roku 1647 zniszczył to, co zostało przez nieprzyjaciela nietknięte. Wszystkie te nieszczęśliwe walki powstałe na tle religijnem zakończono w roku 1648 pokojem monasterskim i dopiero wtenczas mógł kraj i ludność jego swobodniej patrzeć w przyszłość.

10. Pożary miasta Opola.

Opole przechodziło różne burze, wojny, które miastu wyrządzały wielkie, olbrzymie wprost szkody. Do najdotkliwszych plag należą niewątpliwie

pożary, które w dawnych wiekach nieraz całe miasto w perzynę obracały. Olbrzymie pożary należą już dziś do rzadkości, zgrozy ich nie znamy, bo posiadamy udoskonaloną technikę ratunkową. Mamy wodociągi, pompy, sikawki a nawet zorganizowane straże pożarne. Dawniej sikawek lekkonosnych nie znano, a jeśli o nich opowiadano, to tylko, jako o dziwnych i tajemniczych tworach. Wodę trzeba było z daleka dowozić w beczkach, a zwykle wiadra zastępowały dzisiejsze węże gumowe. Nic dziwnego więc, że ogień wówczas takie wyrządzał szkody, zwłaszcza, że większa część budynków była z drzewa a nie z cegieł i kamieni.

Opole nigdy nie było miastem wielkiem, bo liczyło zazwyczaj kilka set mieszkańców, a w czasie wojny jeszcze mniej. Domki miejskie zbudowane przeważnie z drzewa, nie były wysokie i obejmowały zaledwie po kilka izb niewielkich. W starym tym Opolu, zbudowanym z drzewa i pokrytym szkudłami (szędziółem), powstawał bardzo łatwo ogień, który szerzył się zwykle z niesłychaną szybkością. Wobec szalejącego na dobre żywiołu byli biedni obywatele opolscy prawie zupełnie bezsilni, bo zaradcze ich środki na przytłumienie ognia nigdy nie wystarczały. Już w dawniejszych wiekach zostało miasto przez ogień zniszczone, później zaś, bo 1501 i 1514 r., spaliło się Opole zupełnie. W roku 1595 powstał ogień w mieszkaniu dziekana Stefana, który również kilka sąsiednich domów zniszczył. W tym przypadku zdołano spalone posiadłości w krótkim czasie odbudować.

Największym pożarem miasta był tenże w roku 1615. W lecie tego roku panowały na Śląsku nadzwyczajne upały, a częste pożary zamieniały w gruzy miasta całe. Tak zgorzał doszczętnie Głogów dnia 28-go lipca, takież los spotkał Opole dnia 28-go sierpnia. Odprawiał się właśnie wówczas w Opolu sejmik ziemski. Mnóstwo szlacheckich rodzin przybyło do miasta, które z tego powodu

niezwykle było ożywione. W tem — był to piątek dnia 28-go sierpnia — około południa spostrzegło dwóch zakonników klasztoru OO. Minorytów z cel swoich płomieni, wybuchający z mieszkania pisarza skarbowego Jerzego Koblika na zamku. W tej chwili pobiegli na miejsce pożaru i wnetże zaczęto trąbić na gwałt z wieży ratuszowej.

Mieszczanie rzucili się do ratowania, ale że nie było pod ręką ani sikawek, ani drabin, cały zamek stanął wkrótce w płomieniach. Na nieszczęście zerwał się silny wiatr, który rozniósł iskry po mieście. Najprzód zapalił się młyn miejski, potem szpital, potem domy przy ulicy Odrzańskiej, potem kościół kolegiacki św. Krzyża. Szerząc się z niezmierną szybkością, objął pożar całe miasto, które po dwóch godzinach kąpało się w morzu płomieni. Już nie o gaszeniu ognia, już nie o ratowaniu mienia, lecz o własnem bezpieczeństwie musieli myśleć mieszkańcy. Hurmem ciśnięto się do bram, by wydostać się na pole. O czwartej po południu całe miasto było jednym wielkiem rumowiskiem. Tylko folwark na Pasiece, młyn zamkowy i prochownia zostały nietknięte. Około sto osób leżało spalonych na ulicach, w domach lub sklepach. Pomędzy ofiarami pożaru znajdował się też proboszcz miejski. Reszta mieszkańców rozłożyła się kupkami po przyległych ogrodach lub na polu, inni rozpiezchli się po wsiach okolicznych.

Postradawszy mienie, oskarżali rozgoryczeni Opolanie owego Jerzego Koblika, jakoby on był winien całemu nieszczęściu. Nie lubiono go zaś od dawna, tak samo jak jego żony, bo wynosili się ponad innych. I rozeszły się wieści, że Koblikowa w uroczyste święta, nawet w niedzielę Wielkanocną szyła suknie, prała i przędła, co też prawdą było wedle późniejszego zeznania dziekana Stefana, że mąż jej w ów nieszczęsny piątek kazał piec gęs czy też prosiaka i ryby w mące na ucztę, jaką zamyslał wyprawić przyjaciółom, i że dla tego spot-

kała małżonków kara Boża. Niechęć ku nim takie przybrała rozmiary, że jeneralny starosta Śląska wysłał z Wrocławia do Opola komisją, która dnia 27-go listopada rozpoczęła śledztwo. Magistrat wystąpił jako oskarżyciel Koblika i żądał obłożenia aresztem całego jego mienia.

W obronie swej wykazał Koblik, powołując się na świadków, że w piątki nie jadał mięsa, a w dniu pożaru nie miał u siebie gości na obiedzie i jadł tylko gotowane w czosnku ryby za 5 srebrników, — że w tym dniu żona jego nie robiła zbyt wielkiego ognia w kuchni, ani też nie prała, — że zresztą ogień nie wybuchł w kuchni, lecz pod dachem, co tłumaczył tem, że w owym dniu nieszczęsnym oddalił służącą, która zapewne podczas jego nieobecności poszła na poddasze i tam z zemsty podłożyła ogień. Znamionująca owe czasy jest dalsza obrona Koblika. Otóż starał się dowieść, że nieszczęście przypisać należy nie grzechom jednego człowieka, lecz całego miasta, oraz że klęskę zapowiadały rozmaite zjawiska.

Nie wiadomo, czy ten sposób obrony przekonał komisję o niewinności Koblika, to jednak pewna, że żonę jego, gdziekolwiek się pokazała, rozjuszone pospólstwo lżyło i biło, tak, że musiała opuścić Opole i przenieść się do Wrocławia. Na odbudowanie miasta przeznaczył jeneralny starosta Śląska potrzebne drzewo z groszowickiego lasu, ale bardzo powoli stawiano domy i restaurowano kościoły farny, zamek, klasztory OO. Dominikanów i OO. Minorytów, jako też inne gmachy.

Zaledwie dźwigające się z gruzów miasto nawiedził 1618 r. nowy pożar. Około północy dnia 25-go września wybuchł ogień w mieszkaniu niejakiegoś Humańskiego, który zniszczył 32 posiadłości i część rynku. Mimo wszelkich skarg wzniesionych na niego, nie było można mu winy udowodnić. Na odbudowanie zniszczonych budynków zażądało miasto 4705 sztuk drzewa budowlanego i

1100 kóp szędziołu, wartości 1210 talarów. W roku 1647 zostało Opole nawiedzone przez nowy pożar, który zniszczył wielką część miasta.

Wielkie szkody wyrządził pożar w roku 1682, najwięcej ucierpiała wschodnia część miasta. Ogółem spaliło się 105 domostw, klasztor dominikański, kościół i szkoła OO. Jezuitów. Także i inne kościoły w czasie tego pożaru ucierpieć musiały. Wynika to z darowizn cesarza, który przeznaczył dla kościoła kolegiackiego 1200, dla kościoła franciszkańskiego (OO. Minorytów) 2300 a OO. Dominikanom 1400 talarów zapomogi.

Jeszcze nie zdołano wszystkich w r. 1682 spalonych domów zbudować, a tu 26-go lipca 1684 r. nawiedził Opole nowy pożar, który nieomal całe miasto zamienił w gruzy. Także i kościół kolegiacki został w większej części zniszczony. Dla tego konwent kolegiaty zanosi prośbę o zapomogę na odbudowanie kościoła. Szkody, jakie pożar wyrządził, wynosiły przeszło 61 tysięcy talar. I teraz pospieszył cesarz miastu z pomocą, darując mu podatki z spalonych posiadłości na przeciąg lat trzech. Spaloną wieżę na murze za kościołem kolegiackim przebudowano na więzienie dla mieszczan i niesforne go duchowieństwa. Rok później spaliło się 46 domów miejskich, a także i kościół dominikański spalić się musiał, bo w roku 1686 został w części odbudowany i upiększony. Przy tej okazji został jeszcze znacznie powiększony.

Opole zdawa się prześladować klęska pożarów, wyrządzająca miastu niezliczone wielkie szkody. Jakkolwiek miasto zdołało się po ostatnim pożarze jako tako podnieść, a tu już 26-go października 1722 r. spaliło się 26 domostw, nadto musiano z 19 domów znieść dachy, chcąc tym sposobem zapobiedz dalszemu szerzeniu się pożaru. Także i kościół kolegiacki został znacznie uszkodzony. Szkody jakie pożar wyrządził, wynosiły ogółem o-

koło 13 tysięcy guldenów. Generalny urząd krajowy dał miastu 700 guldenów zapomogi a nadto darował poszkodowanym opłaty podatkowe na przeciąg trzech lat.

Straszny pożar srożył się w Opolu w ostatnim roku panowania austriackiego. Dnia 30-go maja 1739 r. wybuchł ogień, który dwie trzecie części miasta zamienił w gruzy. Z 210 domów miasta pozostało tylko 75 nietkniętych. Spaliły się trzy browary, słodownia, szpital, ratusz, młyn zamkowy, klasztory OO. Dominikanów, Minorytów i Jezuitów, i kościoły dominikański i jezuicki. Mosty spaliły się zupełnie a także i zamek został znacznie uszkodzony. Mieszczanstwo podupadło zupełnie; majątkowo zniszczone, nie było w stanie o własnych siłach budynków odbudować. Szkody były olbrzymie, wynosiły bowiem około 63 tys. talarów. Samo odbudowanie ratusza kosztowało 5437 talarów, na ówczesne czasy i stosunki sumę dość poważną. W liczbach powyższych nie są objęte szkody, jakie wyrządził pożar budynkom kościelnym i klasztornym.

W roku 1757 zgorzało 34 domów i szkoła miejska. Ale i wojny śląskie dały się Opolu znacznie we znaki. 1762 r. spaliło się 14 domów na przedmieściu, klasztor OO. Jezuitów i część klasztoru dominikańskiego. Znamiennejszych wypadków pożarnych miasta w późniejszych latach nie napotykamy już więcej. Widać, że po tak licznych klęskach zaczęto stawiać budynki masywne, to też ogień nie rozszerzał się już nigdy z taką szybkością jak dawniej i nie wyrządzał już tak wielkiego spustoszenia. Ciężkie koleje przechodziło miasto Opole, to też nigdy nie mogło dorównać innemu miastom. Nic też dziwnego, jeżeli jeszcze w połowie wieku XVIII-go było takiem, jak je widzieliśmy krótko po założeniu.

11. Piastowscy książęta na Opolu.

1. Bolesław I. 1163—1178, Jarosław 1178—1201.

W jednym z poprzednich rozdziałów widzieliśmy, jak została Polska podzielona na trzy części, jak w tym czasie przeszedł Śląsk pod rządy synów króla Władysława II, Bolesława i Mieczysława. Najstarszy Bolesław z przydomkiem Wysoki, otrzymał Śląsk Dolny ze stolicą Wrocławiem i grodami Głogowem, Lignicą i Opolem. Młodszemu Mieczysławowi przypadł Śląsk Górny z dwoma grodami. Raciborzem i Cieszynem. Trzeci syn Władysława, Konrad, zaledwie jeszcze był pacholęciem i wychowywał się w klasztorze. Dorosłszy jednak, dopominał się równej części kraju i równego z braćmi panowania. Przyszło do wojny, w czasie której otrzymał Konrad Głogów. Bolesław opolski odzyskał ziemię głogowską po śmierci Konrada r. 1178, a synowi swemu Jarosławowi odstąpił księstwo opolskie. W roku 1198 został Jarosław biskupem wrocławskim. Umarł on 1201 roku, a ziemia opolska przypadła najstarszemu z synów Bolesława II, Mieczysławowi raciborskiemu.

2. Mieczysław 1201—1211.

Mieczysław był ojcem rodu książąt górnośląskich, słynął z swej waleczności, nadto był sprzymierzeńcem królów polskich. On to złączywszy się z Kazimierzem królem polskim, urządził 1192 r. wyprawę wojenną przeciw Prusakom. Małżonka jego Ludmiła, pobożna niewiasta, założyła w Rybniku klasztor Panien, który syn jej Kazimierz przeniósł później do Czarnowasów pod Opolem. Książę Mieczysław górnośląski (raciborski, opolski, bytomski, oświęcimski, cieszyński, zatorski i siewierski) zmarł 16-go maja 1211 r.

3. Kazimierz I-szy 1211—1230.

Po śmierci Mieczysława objął rządy księstwa syn jego Kazimierz. Ojcem chrzestnym Kazimierza był ówczesny król polski Kazimierz Sprawiedliwy.

Książę ten przebywał bardzo często w Opolu. W roku 1226 czy 1228 przeniósł klasztor Panien, założony przez matkę jego Ludomiłę z Rybnika do Czarnowasów pod Opolem. Kazimierz podlegał bardzo wpływowi niemieckim; w roku 1217 nadał miastu niektóre ustawy niemieckiego prawa miastowego. W roku 1228 opasał miasto murem, w miejsce dotychczasowego obwarowania drewnianego. Odnośny dokument wystawiony został w Rybniku dnia 1-go sierpnia 1228 r. Według niego ponosił palatyn Klemens połowę kosztów, resztę miano pokryć z dochodów ziemi niemodlińskiej i czeladźkiej. O rządach wewnętrznych Kazimierza brak wiadomości zupełnie. Opole odznaczać się musiało w tym czasie poważnym handlem, jeżeli zważywszy, że komuna miejska była własną monetą. Kazimierz zmarł 13-go maja 1230 r.

4. Mieczysław II-gi 1230—1246.

Przy śmierci Kazimierza były dzieci jego małoletnie. Rządy kraju sprawował Henryk I-szy, książę wrocławski, do swej śmierci 1238 roku. Teraz objął ster rządowy Mieczysław II-gi, najstarszy syn Kazimierza. Za jego rządów nastąpiły czasy mongolskie. Mongolska szarańcza zburzywszy Kraków, pobięła dalej na zachód, z nad Wisły nad Odrę. Pod Raciborzem (inni twierdzą pod Opolem, co się jednak nie zgadza z prawdą) trzeba było bronić przeprawy na Śląsk. Próbowali kraj bronić książęta górnośląscy, ale sami za słabi byli do tego i ulegli szalonej przemocy. Mieczysław opolski widząc poniósł klęskę i wyparty przez nieprzyjaciela, połączył się z księciem Henrykiem II-gim, Pobożnym, i sam dowodził jednym oddziałem wojska. W bitwie pod Lignicą, dnia 9-go kwietnia 1241 r. sprowadził sromotną klęskę dla książąt śląskich, opuszczając najprzód pole walki. Wiele Opolan poległo na polach lignickich. Pomimo tego doświadczenia wszczął r. 1243 nową wojnę z królem polskim

Bolesławem Wstydlwym, w czasie której doznał w bitwie pod Suchodołem sromotnej klęski. Mieczysław zmarł bez potomstwa w roku 1246. W testamencie swym zapisał opolskiemu kościołowi św. Krzyża ówczesną wieś Strzelce.

5. Władysław I-szy 1246—1283.

Następcą jego został brat Władysław, założyciel i fundator licznych klasztorów i kościołów, których zakonnicy i duchowieństwo świeckie szerzyło germanizację na Górnym Śląsku. I Władysław wdał się w liczne wojny, bardzo niekorzystne dla niego i kraju. Najpierw wystąpił zbrojnie 1249 r. przeciw biskupowi ołomunieckiemu, który mu zabrał miasto Racibórz. Nic jednak nie wskórał i dopiero później odzyskał je za złożeniem 3 tysięcy marek okupu. W roku 1251 wniósł się w wojnę z Przemysławem wielkopolskim i kaliskim, w czasie której utracił ziemię wieluńską. Niedługo się jednak z Przemysławem pogodził a nawet się z siostrą jego ożenił. Rok później zabrał mu Wacław czeski miasto Opawę. Na zdobycie tego miasta wyruszył z wojskiem, połączwszy się poprzednio z królem polskim Bolesławem Wstydlwym, lecz nic nie wskórał.

W tym czasie nastąpił drugi najazd mongolski, podczas którego zostało miasto Opole i okolica, o ile przypuszczać należy, spustoszona. Niedługo wybuchł spór pomiędzy Węgrami i Czechami o księstwa austriackie, pozostałe po wygasłym rodzie Babenbergów. Król polski miał z Węgrami sojusz; z powodu sprawy mongolskiej zależeć mu musiało, żeby nie dopuścić do osłabienia Węgier. Wyprawił się tedy na Morawy, żeby pomódz królowi węgierskiemu Beli. Ze wszystkich książąt śląskich jeden tylko Władysław opolski oświadczył się za stroną polską i królowi polskiemu przyprowadził posiłki. Wojna ta skończyła się niepomyślnie dla Węgier i jego sprzymierzeńców. Jeszcze raz powtórzyła się

ta wojna w roku 1271. Krakowskie księstwo i wielkopolskie, związane sojuszem z Węgrami, walczyły znowu po stronie Beli. Ale po przeciwnej stronie byli teraz nie tylko dawniejsi książęta śląscy, ale i nasz Władysław opolski.

Po tych wyprawach wojennych zajął się Władysław uporządkowaniem stosunków w swem księstwie. W tym czasie napotykamy na liczne zapisy jego dla klasztorów jak w Czarnowasach, Głogówku, Raciborzu itd. Krew burzliwa i chętna do wojen odzywała się zawsze w Władysławie. Na starość zachciało mu się księstw sandomierskiego i krakowskiego, których panem był Bolesław Wstydlivy. Gdy tenże nie mając dzieci, wyznaczył następcą swoim Leszka Czarnego, księcia sieradzkiego, podburzył przeciwko niemu rycerstwo niewdzięczny kanclerz jego, Paweł z Przemankowa, biskup krakowski, i Władysławowi ofiarował panowanie. Ten, nie pomny udzielonej mu pomocy przez Bolesława, wezwał rokoszan do siebie, ale pod Bogucinem dopadł ich Bolesław i po krwawej walce rozproszył 1273 roku. Za współnictwo z rokoszanami polskie. Władysław widział palące się dokoła miastopustoszyli Bolesław i Leszek Czarny księstwo osta i siola, ale z zamku wychylić się nie śmiał. Książę Władysław I-szy zmarł w roku 1283, zapisując kilka lat przedtem pewne włości na różne fundacye.

6. Bolesław II. 1283—1313.

Po śmierci Władysława rządził państwem synowie jego, z których Bolesław otrzymał księstwo opolskie. I Bolesław miał żyłkę wojenną i tak jak ojciec powstał przeciw królowi Władysławowi Łokietkowi, połączywszy się przeciw niemu z innemi książętami śląskimi. W bitwie pod Siewierzem został przez dzielnego Łokietka pobity na głowę a nawet raniony i do niewoli wzięty. Na tem jednak Bolesław nie poprzestał. Zaledwie odetchnął po ciężkiej klęsce zadanej mu przez Władysława pod Siewie-

rzem, wyruszył ponownie przeciw niemu. Uczynił to na wezwanie rokoszan ziemi krakowskiej, których, jak ojciec jego, w dążeniach popierał i do panowania polskiego się zabierał. Niestety nie zdołał zdobyć twierdzy krakowskiej i musiał przed nadchodzącą siłą zbrojną Władysława Łokietka do księstwa swego uciekać. Za nim podążyła część rokoszan, obawiając się sprawiedliwego lecz surowego króla. I Bolesław II odznaczał się przychylnością dla Niemców. Wsie Tarnów, Chwalmierzowice, Popielów i Damaracz uprzywilejował prawem niemieckiem. Pozatem utwierdził jeszcze bardziej miasto Opole, widocznie z obawy przed nieprzyjacielem. Bolesław zmarł 12-go maja 1313 r. i został pogrzebany w kościele OO. Minorytów.

7. Bolesław III. 1313—1338.

Z synów po Bolesławie II objął pierwszy Bolesław Niemodlin, Głogówek, Białą i Strzelce, inny Bolesław Opole i Olesno. Rządy jego przypadają w czasie sporów o koronę polską, do której rościli sobie prawo królowie czescy. Już Wacław II zdobył był 1290 r. Kraków i koronował się na króla polskiego. Książęta śląscy stanęli po stronie króla czeskiego a nawet książę bytomski Kazimierz złożył pierwszy hołd temuż królowi. Za przykładem księcia Kazimierza poszli i inni książęta i już w roku 1291 złożyła reszta książąt górnośląskich hołd królowi czeskiemu. Skutek był fatalny; Łokietek wyzuty ze wszystkich swoich posiadłości, a Wacław, król czeski, przyłączywszy do księstw krakowskiego i sandomierskiego jeszcze połowę Wielkopolski, koronował się w roku 1310 w Gnieźnie na króla polskiego. Wacław zmarł 1305 r., nastąpił po nim syn jego Wacław III, ale rok zaledwie panował, zabity przez skrytobójcę w Ołomuńcu. Na nim skończyła się czeska królewska dynastia, zwana Przemyślidów. Czesi powołać mieli na swój tron nowy jaki dom panujący. Po krótkiej przerwie ob-

jeli panowanie książęta luksemburscy, a pierwszy z nich posiadał ostatecznie władzę nad Śląskiem.

To wszystko działo się za czasów rządów Bolesława II, ojca Bolesława III. Inne dzieje przyniosły nam lata późniejsze. W roku 1310 powołali Czesi na swój tron cesarzewicza niemieckiego, syna cesarza Henryka VI, z dynastji luksemburskiej, imieniem Jana. Rodzina książąt luksemburskich była zupełnie niemiecka, a to podobało się książętom śląskim. Król Jan, jako następca Wacława, przyjął zaraz tytuł króla polskiego i rościł sobie prawo do zwierzchnictwa nad całą Polską. Zawiązał stosunki z niemieckim mieszczaństwem w Krakowie, gdzie wójt Albert, Czech rodem i biskup Muskata, Ślązak rodem z Wrocławia, urządzili bunt przeciw Łokietkowi. Przyzwali sobie do Krakowa tymczasem, na namiestnika niejako króla Jana, księcia opolskiego Bolesława. Ale Łokietek Opolczyka wypędził i bunt stłumił. Takie były początki rządów Łokietka. Pomimo to nie stracił on nigdy swej żelaznej zaiste wytrwałości i doprowadził do tego, że w roku 1320 koronował się uroczyście na króla polskiego.

Śląscy książęta coraz bardziej brnęli w niemczyźnie, przychylając się na stronę czeską, pomimo że otrzymali swe księstwa w lennie od króla polskiego. Lecz waleczny i dzielny Łokietek wiedział sobie radzić z niesfornemi książętami, godził ich przy podziałach i zmusił wszystkich do pokoju między sobą. Niemcom na Śląsku nie podobało się, że król polski zaczyna wywierać przewagę nad niektórymi książętami. Wiedzieli oni dobrze, że Śląsk jest polskiem lennem, że król polski jest prawowitym zwierzchnikiem Śląska i bali się, żeby książęta nie zawarli z Łokietkiem bliższych stosunków. czyniła do jeszcze większego wzmożenia Polski, gdyby książęta śląscy byli Polakami. Gdyby nie śląska niemczyzna, nie byłby się mógł wmieszać w wojnę król Jan, który wyzyskał ją do tego, żeby

Śląsk przyłączyć do czeskiej korony. Podczas gdy Łokietek zajęty był ciężką wojną z Krzyżakami, Jan luksemburski zjechał na Śląsk dwa razy. Już w roku 1327 Henryk VI oddał Wrocław Czechom i to nie jako lenno, ale wprost jako bezpośrednią własność. W ślad za nim składali skwapliwie hołd niemieckiemu królowi Czech wszyscy książęta śląscy z wyjątkiem Przemysława głogowskiego i Bolka fürstenberskiego. Takim to sposobem zaprzeczali zniemczeniu książęta piastowscy naszą ojczyznę Niemcom.

8. Władysław II. 1368—1401. Bolesław 1382.

W sędziwym wieku zmarł 1368 roku książę Bolesław III, pozostawiając dwóch synów, Władysława II i Bolesława IV. Władysław był rządcą księstwa, podczas gdy Bolesław odebrał kilka dóbr w księstwie opolskim, tytułując się na równi z bratem swym Władysławem, księciem opolskim. Książę Władysław miał wielkie zdolności; był doskonałym gospodarzem i zdolnym politykiem; ale cóż, kiedy brakowało mu charakteru. Za zyskiem tylko goniąc, był zawsze gotów sprzedać się każdemu, kto mu osobiste pokazywał korzyści. Nie miał żadnej ojczyzny, nie był ani Węgrem, ani Polakiem, ani Czechem, ani nawet Niemcem, ale do każdego narodu dla zysku przystać potrafił.

Władysław Opolczyk był — jak już wspomniano — synem opolskiego Bolesława III, który umarł roku 1368. Nie duże księstwo miało się podzielić pomiędzy dwóch synów, Władysława i Bolesława. Matka obmyśliła jednak inną przyszłość dla Władysława, i wyprawiła go w młodych latach na dwór spowinowaconego Ludwika węgierskiego, sądząc, że może się dorobi na Węgrzech i nie będzie żądał podziału z ojcowizny. Władysław dzięki wielkim zdolnościom zdołał sobie w krótkim czasie zapewnić wielkie znaczenie i godności na węgierskim dworze; niedługo tak się wyrobił, że go

król Ludwik zaczął używać do poselstw do innych monarchów.

I w sprawach wojennych nabył Władysław wiedzy. Kiedy w roku 1362 zanosiło się na wojnę między czeskim królem Karolem IV a Ludwikiem węgierskim, król Ludwik powierzył Władysławowi dowództwo tego oddziału, który z Węgier miał na Morawy wpaść. Podjął się tego Opolczyk, jakkolwiek Karol był zwierzchnim panem ziemi ojca swego, bo Śląsk był już pod koroną czeską, a księstwo opolskie czeskiem lennem. A zrobił to nie dlatego, żeby miał być przeciwnikiem czeskiego zwierzchnictwa nad Śląskiem, bo jemu to było zupełnie wszystko jedno, kto nad Śląskiem panuje, tylko dla tego, że tak wymagał chwilowy jego interes, związany z interesem króla węgierskiego. Do wojny wtenczas nie doszło, monarchowie pokojowo się ułożyli.

Król Karol IV chciał mieć jednak odtąd kogoś zaufanego na węgierskim dworze, a znając Władysława, że za darmo nic, ale za zysk wszystko robi, zapukał do niego. Dał mu przywilej, mocą którego wolno mu było swoje śląskie posiadłości zapisać córkom w razie braku męskiego potomstwa. Przywilej ten krzywdził brata Władysławowego, Bolesława IV opolskiego, który wiernie służył królowi czeskiemu, w nadziei, że dostanie drugą połowę ojcowizny po Władysławie. Ale Władysław wystarawszy się o ten przywilej, pokazał, że nie myśli nic darować.

Pilnował odtąd dobrze interesów czeskich na Węgrzech. Król Ludwik nie miał synów, tylko same córki, które były najbogatszymi w całej Europie na te czasy dziedziczkami. Karol IV poprosił tedy o rękę jednej z nich, Maryi, dla swego syna Zygmunta, i wysłał w poselstwie o to do Budy, stołecznego miasta Węgier, jednego ze swych śląskich lenników, księcia cieszyńskiego Przemysława. Dynastia luksemburska miała w ten sposób po-

dwoić swą potęgę, bo kto miał rękę Maryi, ten miał nadzieję, że zostanie w przyszłości królem węgierskim albo polskim. Władysław opolski, ujęty przez Karola IV, strzegł jego sprawy i małżeństwo to szczęśliwie do końca doprowadził. Ówczesny nowożeniec, Zygmunt Luksemburczyk, był potem zawziętym nieprzyjacielem Polski.

Władysław opolski był już hrabią presburskim, a wkrótce został palatynem, t. j. pierwszą po królu osobą w państwie węgierskim, gdy w tem śmierć króla polskiego Kazimierza Wielkiego, a wstąpienie króla Ludwika na tron polski dopiero mu na oścież rozwarło bramy szczęścia. Zaraz na początek dał mu Ludwik w Polsce ziemię wieluniąską, jako lenne księstwo; nabytek ten tem był ważniejszy, że ziemia ta kiedyś należała do księstwa onolskiego i z nim sąsiaduje. Nie dosyć na tem, w roku 1372 powierza mu Ludwik rządy Rusi Czerwonej. Tam przebywał Opolczyk przez sześć lat, a rządy jego były dla kraju bardzo korzystne pod względem gospodarczym. Dwie jednakże rzeczy były szkodliwe; po pierwsze, że sprzyjał bardzo Niemcom, których ciągle na Ruś sprowadzał. Lwów stawał się miastem niemieckiem i doprawdy, Władysław chciał chyba z Rusi Czerwonej zrobić dla Niemców coś podobnego, jak się już zrobiło ze Śląska. Ale losy tego kraju niedługo weszły na zupełnie odmienne tory. Drugiem złem było, że Opolczyk przygotował wszystko do tego, żeby, gdy stosowna nadejdzie pora, oderwać kraj od Polski i przyłączyć go do Węgier.

To też się stało w roku 1378. Król Ludwik odwołał Władysława, a grody Czerwonej Rusi obsadził swojemi węgierskimi załogami, nie troszcząc się o prawa Polski. Władysław sam węgierskich żołnierzy porozmieszczał w kraju, a wdzięczny za to Ludwik dał mu znowu kawał polskiej ziemi, nadając mu lennem ziemię dobrzyńską, bydgoską i gniewkowską. Chciał go nawet zrobić wielko-

rzędząca całego królestwa polskiego, ale ledwie mu tę godność powierzył, zaraz musiał odwołać, bo kraj się burzył przeciw księciu, który zatracił w sobie zupełnie poczucie ojczyzny.

Po wstąpieniu Władysława na księstwo opolskie, powstały dla kraju czasy nieszczęśliwe. Wdał się w wojnę z księciem brzeskim Ludwikiem, w której został w bitwie pod Kluczborkiem pobity i zmuszony był do zawarcia pokoju. Książę bawiac na dworze węgierskim, bardzo mało bawił w kraju. Rządy za niego sprawował brat jego Bolesław. Tu na dworze węgierskim zażywał największej chwały, lecz pozbyty wielkorządztwa nad królestwem polskim, uchylila się ta chwała dotychczasowa. Wróciwszy teraz do księstwa, zajął się niem na dobre, tem więcej, że brat jego Bolesław był się przeniósł do wieczności. Dnia 9-go sierpnia 1382 roku założył klasztor jasnogórski, wyposażając go znacznie, obdarzywszy go cudownym obrazem Matki Boskiej. W tym samym roku zmarł jego opiekun i sprzymierzeniec król węgierski Ludwik. Wtedy to Polacy wszczęli walki zbrojne o koronę polską, chcąc mieć na tronie polskiego króla, opiekuna i ojca.

Węgry stały się widowiskiem najrozmaitszych intryg. Elżbieta, małżonka zmarłego Ludwika, starała się o utrzymanie Polski dla swej córki Jadwigi, Węgier dla córki Maryi. Przytem zamierzano Zygmunta pozbawić panowania. Z innej znów strony zamierzał przyłączyć Węgry do swej korony syn brata Ludwika, Karol, król neapolski. Zygmunt zaś z swej strony pragnął zaślubienia Maryi węgierskiej i objęcia rządów nad Węgrami i Polską. Władysław opolski stanął po stronie węgierskiej królowej. Rozgniewany na niego Zygmunt wypowiedział mu wojnę, napadł na jego księstwo kujawskie, niszcząc wszystko dokoła. Książę Władysław wyruszył przeciw niemu z wojskiem i pobił go w potyczce pod Inowrocławiem.

W tym czasie wyszła Jadwiga za Władysława

Jagiellę, który też objął panowanie nad Polską. Nie podobało się to Władysławowi, gdyż wszystkie jego zamiary zostały zepsute. Już w roku 1389 próbował zamachem zdobyć Kraków, żeby go wydać Zygmuntowi Luksemburskiemu, ale sprawka się nie udała. Bezczelny, śmiał potem wszyskiem prosić króla Jagiellę, żeby synowca jego, Jana z przydomkiem Kropidło, zrobił arcybiskupem gnieźnieńskim. Król oczywiście odmówił. Natenczas Władysław staje się jawnym wrogiem Polski. Z lennych swoich posiadłości w Polsce zastawił w roku 1391 pograniczną ważną twierdzę Złotoryę, a w roku 1392 ziemię dobrzyńską; a komu zastawił?! Oto największym nieprzyjaciełom Polski, Krzyżakom. Nadto zawarł spisek przeciw Polsce z Krzyżakami, z margrabią Prokopem i królem węgierskim Zygmuntem Luksemburczykiem, żeby wszyscy naraz na Polskę najechali, a pobiwszy Jagiellę mieli urządzić rozbiór Polski, podzielić się mieli zupełne jej ziemiami tak, żeby państwo polskie zupełnie przestało istnieć.

Ale król Zygmunt bał się królowej Jadwigi; właśnie bowiem wkrótce po tym spisku umarła jej siostra Marya, żona Zygmunta i królowa Jadwiga mogłaby teraz wystąpić z prawami do Węgier; zaczęła nawet umyślnie używać tytułu dziedziczki korony węgierskiej. Nastraszone tem Zygmunt ustąpił, a Jagiełło zabrał się teraz do zdradzieckiego Władysława. W ciągu roku 1396 zdobył będące w posiadaniu śląskiego księcia grody Olsztyn, Wieluń, Krzepicę, Ostrzeszów, aż podstąpił pod Bolesławiec, graniczny gród śląski (dzisiaj pod Moskalem) i wkroczył do księstwa opolskiego, którego część otrzymał wówczas od Jagielly możnowładzca Małopolski, Spytek z Melsztyna, bardzo zasłużony około sprowadzenia Jagielly do Polski.

W mieście Opolu przebywali natenczas synowcy Władysława Opolczyka, książęta Bolesław i Bernard. Ci, widząc, że niema rady, ukorzyli się

przed królem polskim, wyparli się wszelkiego współnictwa ze sprawkami stryja i zawarli z Jagiełłą układ dnia 6-go sierpnia 1396 r. Mocą tego układu mieli oni obsadzić swojemi załogami śląskie posiadłości stryja i pilnować, żeby z jego śląskich grodów Opola, Strzelec i Damaraczu nie przedsiębrano żadnego nieprzyjaźnego kroku przeciw Polsce. Pośrednikami przy tej ugodzie byli biskup wrocławski Wacław i książęta Konrad oleśnicki i kozielski i Przemysław opawski; poręczycielem wierności książąt opolskich był książę Ludwik z Brzegu. W cztery lata potem umarł Władysław Opolczyk, wydziedziczony roku 1401. Pozostała po nim ziemia dobrzyńska w rękach krzyżackich; ale po dalszych trzech latach, w roku 1404 musieli Krzyżacy wydać tę ziemię królowi polskiemu Jagielle.

9. Bolesław V. 1401—1437.

Władysław nie pozostawił potomka męskiego, a rządy księstwa objęli synowie brata jego Bolesława IV, Bolesław, Bernard, Henryk i Jan z przydomkiem Kropidło. Właściwym rządcą kraju był jednak Bolesław V. Za jego rządów urządził brat jego Bernard wspólnie z królem polskim, Władysławem Jagiełłą wyprawę na pruskich Krzyżaków. Potem mamy do zapisania kilka sporów z królem węgierskim Wacławem i ówczesne wojny husyckie.

Od roku 1428 pustoszyli Husyci kraj śląski i zdobyli Głogówek. Bolesław połączył się z Husytami i tym sposobem uchronił księstwo od spustoszeń, podczas gdy inne miasta jak Bytom, Gliwice, Brzeg, Nymcza zostały zburzone i spustoszone. Po odejściu Husytów połączyły się zbrojne siły książąt górnośląskich przeciw przyjaciółom husytyzmu a zatem i Bolesławowi. Na czele wojsk zbrojnych stanął Mikołaj raciborski. Bolesław gotował się także do odwetu, wpadł do księstwa raciborskiego, lecz został pod Rybnikiem dnia 13-go maja 1433 roku pobity. Według historyka naszego

Długosza zdołał Bolesław ująć z pola bitwy, natomiast historycy niemieccy zaprzeczają temu i twierdzą, że książę poległ na polu walki. Twierdzenie ostatnich nie potwierdza się, gdyż jeszcze w późniejszych latach napotykamy na dokumencie, zaopatrzone w pieczęć Bolesławową. Książę ten robił znaczne zapisy na biednych, kościoły i klasztory, o czym świadczą liczne dokumenty z czasów tych pochodzące.

Przy tej sposobności wspomnieć wypada o fundacyach już poprzednio wspomnianych, a fundowanych przez brata Bolesława, Jana zwanego Kropidłem. Jan, książę opolski, był jednym z najniegodziwszych Piastów śląskich. Zrodzony 1360 r. i od dzieciństwa przeznaczony do stanu duchownego przez ojca swego Bolesława IV, który liczył na to, że ród i powinowactwo z panującymi domami świetniejsze zgotuje synowi w tym stanie losy aniżeli udział w małym księstwie opolskiem z trzema braćmi, z stryjem i jego rodziną. Kropidło odbywał nauki w Bononii, gdy w tem osierocone zostało biskupstwo poznańskie. Wnetże postarał się książę Władysław opolski u papieża Urbana VI, u którego w wielkich względach zostawał, o zamianowanie synowca Jana biskupem poznańskim. Zaczem, zaniechawszy nauk, pospieszył Jan do Polski.

Płochy, światowy, rozwiozły, nie mający powołania do stanu swego ani nawet święceń kapłańskich, które dopiero później uzyskał, dawał młody biskup publiczne zgorszenie, a nadto zastawił dobrego biskupie stryjowi Władysławowi. Ku wielkiej radości całej dyecezyi przeniosły go protekcyja stryja i łaska papieża Urbana VI po roku 1384 na donioślejsze i przedniejsze biskupstwo kujawskie. Tu znowu żył nie jako książę Kościoła, ale jako pan świecki, nie troszcząc się wcale o owczarnię swoją. Będąc ciągle w podróży, bawił się wesoło wśród uczt wystawnych. Obdarzony z przyrodzenia dowcipem i wesołym humorem, a przytem odznaczając

się niepospolitemi zdolnościami, wszędzie był chętnie widziany i na dworach książęcych i panów pożądanym gościem dla głośnych swoich na całą Polskę i kraje sąsiednie żartów i zajmującego opowiadania.

W roku 1389 udało mu się nawet uzyskać od Urbana VI pozwolenie na przeniesienie się na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie. Atoli król Władysław Jagiełło, rozgniewany, że bez jego przyzwolenia i kanonicznego wyboru miał osiągnąć najwyższe w kraju dostojenstwo człowiek, który najmniej był go godnym, uznać Kropidły arcybiskupem nie chciał, także kapituła gnieźnieńska oparła się stanowczo dopuszczeniu Kropidły do władzy. Stąd powstało wielkie zamieszanie, bo Kropidło, nie zważając na nic, występował jako arcybiskup, wydawał rozporządzenia, rzucał klątwy i przy pomocy stryja Władysława opolskiego napadał dobra arcybiskupie.

Nie mogąc nigdzie stałego przytułku znaleźć, gdyż w archidiecezyi pokazać się nie mógł, a biskupstwo kujawskie dał Papież księciu Henrykowi lignickiemu, które temuż król Jagiełło spokojnie dzierżawić pozwolił, popadł Kropidło w wielkie długi i nędzę, aż wreszcie przyjaciele jego, Krzyżacy, z którymi już dawniej konszachtował na niekorzyść Polski, dali mu schronienie i przytułek. Po pięciu latach daremnych zabiegów, widząc, że nic nie wskóra oporem, rzekł się Kropidło arcybiskupstwa, w zamian zaś otrzymał od Papieża biskupstwo kamieńskie (na Pomorzu). Z tego biednego biskupstwa starał się wdrzeć to na poznańskie, to na kujawskie biskupstwo, ale w obydwóch razach się król Władysław i odnośne kapituły temu oparły. Wreszcie otrzymał za poparciem Krzyżaków biskupstwo chełmińskie.

Nagle w roku 1399 zjawił się w Wielkopolsce i to zapewne w złych zamiarach, gdyż król Władysław, zawiadomiony o tem, kazał marszałkowi ko-

ronnemu, Zbigniewowi z Brzezia, pojmać go, co się też stało w Kaliszu. Po kilku tygodniach puszczone go, gdy ślascy jego krewni dali piśmienne zapewnienie, że nic nie przedsięwzięmie na szkodę Polski, i że o żadne biskupstwo w jej granicach nigdy starać się nie będzie. Wkrótce jednak dobroduszny Jagiełło przywrócił Kropidłę na usilne prośby i błagania książąt śląskich do łaski i względów i pozwolił mu po Mikołaju Kurowskim objąć napowrót biskupstwo kujawskie. Osięgnąwszy cel upragniony, począł Kropidło znowu bawić i hulać, pozostawiając zarząd dyecezyi oficyałowi. Nierzadko nawet pojawiał się na dworze Jagiełły.

Niekorzystne też światło rzuca na Kropidłę postępowanie jego wobec Wrocławia, z którem krewni jego opolscy ciągle wiedli spory. Gdy tamże przybył w roku 1410, czynili mu rajcy wymówki o jego braci. Biskup, uniósłszy się gniewem, zeliżył dokuczliwie rajców, skutkiem czego pochwycono go i osadzono w więzieniu. Wprawdzie wkrótce opamiętali się Wrocławianie, wypuścili biskupa na wolność i wszystko czynili, by go ułagodzić, ale zawzięty Kropidło nie darował im wyrządzonej sobie obelgi. Nie tylko bowiem odtąd braci swoich czynnie wspierał w rozbojach, popełnianych na kupcach wrocławskich i zapewne łupami z nimi się dzielił, ale łamał uroczyście dane słowo i okazywał nieubłaganą zawziętość ku miastu, przez braci jego lianiebnie krzywdzonemu, a swoim uporem przedłużał interdykt, rzucony z jego powodu przez biskupa wrocławskiego Wacława na całą dyecezyą.

W trzy lata później był Kropidło na sławnym zjeździe w Horodle nad Bugiem, gdzie Polska i Litwa połączyły się z sobą jakoby w jedną rodzinę, poczem wybrał się na sobór do Konstancyi. Miał tam sposobność przez lat cztery przypatrzenia się wielu znakomitym i świątobliwym prałatom, ale to bynajmniej nie pobudziło go do odmiany życia. Wesół bawił się, głośnie odprawiał łowy i spijał

stare miody, otrzymywane w darze od wielkiego mistrza krzyżackiego. Wreszcie w roku 1421, bawiąc w Opolu, rozchorował się śmiertelnie. Czując zbliżający się koniec, rzewnymi łzami pokuty opłakiwał lekkie i gorszące życie swoje, trwając się przed oczekującym go sądem Bożym, przed którym stanął dnia 8-go marca 1421 roku. Pochowano go w kościele dominikańskim.

W ostatnim roku życia uczynił Kropidło dwie zajmujące fundacye. Otóż dnia 8-go stycznia 1421 roku w nowym zamku opolskim, w obecności Mikołaja, duszpasterza Niemców, Mikołaja dziekana, Mikołaja kustosa przy kościele kolegiackim i pisarza książęcego zapisał miastu Opolu, zniszczonemu kilkakrotnymi pożarami, 600 marek pragskich groszy polskiej liczby. Procent od tej sumy (50 marek) miał być obrócony na wzniesienie w całym mieście murowanych domów. Wykonawcami woli biskupiej mieli być burmistrz Jakób Skulteti, tkacz Nikusz, Jan Franke, Jan Sebhald i Mikołaj Krause, rajcy miejscy i ich następcy w urzędzie. Ci mieli najprzód na rynku przy każdym domu front wymurować, a przy nim sklepioną komorę, gdzieby każdy mógł bezpiecznie chudobę swoją umieścić. Na każdym rogu zaś mieli wymurować słupy, na dwa łokcie szerokości, aby reszta dobudować mających się ścian tem lepiej się trzymała. Skoroby te przednie ściany z sklepionymi komorami wokoło rynku ukończone były, wtedy miano w tym samym porządku wymurować resztę ścian, potem pokryć znowu w tym samym porządku domy dachówką. Dopiero po wybudowaniu domów w rynku, miano w ten sam sposób stawiać murowane domy przy ulicach, rozpocząć zaś miano budowę od domu Grety Preuskin. Wreszcie po wymurowaniu całego miasta, miano kapitał wedle woli wykonawców testamentu obrócić na potrzeby miejskie.

·Nie wiadomo, jak długo magistrat w ten szczególny sposób budował domy, ani co poczynali z so-

bą mieszkańcy, będąc trzykrotnie w dość długich odstępach czasu zmuszonymi opuszczać swe siedziby, nie wiadomo też, co się później stało z fundacją. Nadała ona jednak domom opolskim zmianę pewnej ciężkości, nieforemności, ale zarazem i trwałości, bo potężne słupy narożne, jakie tylko w niektórych miastach śląskich zachodzą, przetrwały liczne pożary. One też świadczą, jak daleko w okół rynku budowano w sposób Kropidłowy.

Także dnia 8-go stycznia 1421 r. darował miastu Kropidło 500 marek pragskich groszy polskiej liczby, aby z procentu od tej sumy (50 marek rocznie) wybudowano szpital z kaplicą. Rajcy miasta jako wykonawcy testamentu mieli na ten cel zakupić przy ulicy Odrzańskiej dom Mikołaja przy murze, dom Anny, wdowy po szewcu Jakóbie, dom szewca Mikołaja Nampslau i dom Długmiła. Domy te miało znieść, drzewo z nich sprzedać, a dochód dołączyć do procentu od 500 marek, na tem miejscu zaś wymurować nowy szpital, a w potrzebie podeprzeć go od strony Odry dwoma słupami. Przy szpitalu miało utrzymywać dwóch księży, z których każdy miał dostawać po 2 marki. Ci mieli w szpitalu co dzień czytać po jednej mszy św. za duszę fundatora. W szpitalu miało odziewać i żywić biednych i słabych. Jakoż zbudowano szpital na oznaczonym przez Kropidłę miejscu. Otrzymał on nazwę szpitala św. Aleksego.

Bolesław VI. 1437—1460.

Jeszcze w roku objęcia rządów księstwa przez Bolesława zmarł Zygmunt, król węgierski i czeski. Zygmunt nie miał syna; córka jego wyszła za Albrechta Habsburga, księcia austriackiego. Ten zięć miał być następcą tronu czeskiego, ale stronnictwo narodowe bało się próby z Niemcem i ofiarowało koronę dynastji polskiej, a mianowicie Kazimierzowi Jagiellończykowi, młodszemu synowi Jagielly, który obecnie miał jednak dopiero dziesięć lat. Przy tej okazji była sposobność odzyskania Śląska, uda-

no się w tej sprawie do biskupa wrocławskiego Konrada, jako najstarszego z książąt śląskich. Lecz biskup, żarliwy Niemiec, odznaczał się nieprzychylnością do wszystkiego co polskie.

Ten biskup odmówił tedy oczywiście Kazimierzowi. We wrześniu 1438 wyruszyło na Śląsk wojско polskie; szło przez Górny Śląsk i oprócz jednego księcia opawskiego, wszyscy inni przyrzekli uznać Kazimierza swym panem, skoro otrzyma koronę czeską. Jednakowoż przyrzeczenia nie dotrzymali, a gdy zwyciężył Albrecht, stanęli po stronie czeskiej. Szczególnie Bolesław opolski pałał nienawiścią do Polski i kilkakrotnie napadł sąsiednie ziemie polskie. Korzystając z nieobecności króla w kraju, który był na wojnie z Turkami, wpadł do Polski, pustosząc kraj w straszny sposób. Dopiero gdy szlachcie mu poddanej obrzydły ciągle napady, zmuszony był do zawarcia pokoju, tembardziej, że obawiał się wracającego z pola walki króla. Poza-tem był Bolesław, według Długosza, bezbożnym łupieżcą kościołów, człowiekiem bezreligijnym. Książę Bolesław zmarł 1460 roku.

Mikołaj I. 1460—1486.

Długosz, wspominając o księciu Mikołaju, chwali go jako człowieka prostego, bardzo sprawiedliwego. W roku 1460 zawikłał się w wojnę z księciem Janem gliwickim i oświęcimskim, który domagał się w spuściznie po Bolesławie księstwa opolskiego. Kraj został spustoszony, Leśnicę zdobył Jan gliwicki. Jeszcze tego samego roku zawarto pokój, mocą którego odzyskał Mikołaj miasto Leśnicę za złożeniem 1700 florenów okupu. Niekorzystne położenie księcia wyzyskał król węgierski Jerzy Podiebrad, który zamierzał znieść prawo lenne księstwa i tym sposobem przyłączyć ziemię opolską do swego państwa. Ostatecznie jednak odstąpił od zamiaru pierwotnego i zadowolił się jedynie zabranie Opawy, którą kupił za 40 tysięcy guldenów poprzednik jego, książę Bolesław VI.

Niedługo pogodził się Mikołaj z królem Podiebradem a nawet pośredniczył mu przy zniesieniu klątwy, jaką był papież rzucił na króla Jerzego. Ta zgoda jednak długo potrwać nie miała. Stany a na czele ich Wrocławianie stanęli teraz przeciw Podiebradowi, przechylając się na stronę polską. Mikołaj przyłączył się do przeciwników króla czeskiego. Król polski jednak pragnął zgody, tem więcej, że stronnictwo narodowe ofiarowało ponownie koronę czeską Kazimierzowi Jagiellończykowi. To też do życzeń książąt śląskich się nie zastosował i nakłaniał ich do zgody. W tym czasie powstał nowy wróg Podiebradzki i to król węgierski Maciej Korwin, który wypowiedział królowi Jerzemu wojnę.

Z Maciejem połączyli się książęta ślascy, a nawet powierzyli mu rządy Wrocławia. Król Maciej przegrał wojnę, Podiebrad wyruszył na Śląsk i niedługo wyglądał kraj cały jak pustynia. Otworzyły się oczy niektórym książętom śląskim i porzucili sprawę króla Macieja. Rozłoszczony postępowaniem tem król Maciej, wysłał z obozu swego pod Wrocławiem 600 konnicy pod dowództwem Dohna pod Opole, drugi oddział składający się z 200 konnicy pod Grotków. Polacy dowiedziawszy się o zamiarach króla, przeszli pod Chrapkowicami Odrę. Król Maciej wysłał przeciw nim nowy oddział, który miał się połączyć z pierwszym. Temu jednak przeszkodziły wojska polskie; napotkawszy wojska Macieja pod Opolem, popędzili za nimi i zabrali 50 żołdaków nieprzyjacielskich w niewolę.

Długie te wojny przyniosły krajowi wielkie szkody. Byłyby się może zakończyły wcześniej, ale ani po polskiej ani po czeskiej stronie nie było ani jednego wodza, któryby się choć trochę mógł równać z Maciejem pod względem wojskowym. Jedno tylko odnieśli zwycięstwo Polacy, a zresztą wojna ta była mizerną, jak na Polaków; ze wszystkich wojen najmizerniejsza. Nadto brakło wojsku polskiemu żywności, a gdy król polski wysłał około

600 wozów z żywnością i odzieżą dla swego wojska, niewiele to pomogło, bo transport został przez Opolan zabrany, częścią zniszczony, zaś częścią zabrany i sprzedany. Stało się to niezawodnie z polecenia księcia Mikołaja, który ponownie stanął po stronie króla Macieja.

To niepowodzenie i nadchodząca ciężka zima spowodowała tak jedną jak i drugą stronę do zawarcia pokoju. Może byłaby wojna skończyła się inaczej, możeby król polski był zebrał więcej wojska, gdyby nie to, że tegoż samego roku Tatarzy najechali wschodnie prowincje polskie. Na koniec w roku 1479 zawarto w Ołomuńcu pokój na warunkach bardzo ciężkich dla Władysława czeskiego. To też król polski odradzał takiej umowy, ale Władysław wojny już nie chciał; zmęczony, zniechęcony, przystawał na wszystko, byle mieć spokój. Król polski pogniewał się o to na syna i nigdy tego ołomunieckiego układu nie uznał. Książę Mikołaj zmarł 1486 r., pozostawiając kilku synów, z których Mikołaj II i Jan byli ostatnimi książętami z rodu Piastów. Z niemi wymarła męska linia Piastów opolskich.

Mikołaj II. 1486—1497.

Jednym z książąt górnośląskich, który nie uległ niemczyźnie, lecz zachował przywiązanie do kolebki swego rodu, był Mikołaj II, pan na Opolu. Nie sprzyjając Niemcom ani Węgrom, którzy w roku 1478 zajęli Śląsk, przemysliwał Mikołaj nad połączeniem księstwa swego z Polską. Nie tajną pozostała myśl jego królowi węgierskiemu Maciejowi, zaczęł, by zapobiedz oderwaniu się księstwa opolskiego od Śląska, polecił staroście śląskiemu, aby Mikołaja i brata jego Jana w moc swą dostać się starał. Spełnił rozkaz starosta i, zwiwszy braci do Koźła, w silnej zamknął ich wieży 1478 roku. Dopiero ponowiwszy hołd i złożywszy okup w ilości 80 000 złotych, wydostali się bracia na wolność.

Sprawa ta nie odstraszyła Mikołaja od powziętego zamiaru. Zdaje się, że nie zaniechał go i wtedy, gdy po śmierci króla Macieja 1490 r. Śląsk z Czechami połączony został. Zniemczone Czechy i zniemczona wielka część Śląska nie mogły nęcić ku sobie owego Piasta, który nawet nie władał językiem niemieckim. Odplacali Mikołajowi niechęcią książęta ślascy, a niechęć ta zgotowała mu koniec tragiczny. Było to w czerwcu 1497 r. Mikołaj z wielkim poczem udał się na zjazd książąt śląskich do Nysy. Tam dnia 27-go czerwca, podczas obrad w sali ratuszowej, wręczono listy Henrykowi, księciu kłodzkiemu, który je podał niebawem biskupowi wrocławskiemu Janowi Rothowi. Widząc to dworzanin Mikołaja, szepnął panu swemu na ucho, aby się miał na baczności, bo owe listy zawierają pono królewski rozkaz pozbawienia go wolności.

W usposobieniu podejrzliwy, a nadto pomny zdrady w roku 1487, przeraził się wielce Mikołaj. W tem podszedł ku niemu książę Kazimierz cieszyński, namiestnik króla czeskiego na Śląsku, chcąc go nakłonić, jak zapewnia kronikarz Stenzel, aby nie robił trudności w sprawie szlachcica Pełki. Zaledwie jednak książę Kazimierz wyrzekł słowa: „Dajcie się w tem użyć, abychmy to zrównali“ gdy Mikołaj całkiem nieprzytomny, mniemając, że wzywają go do poddania się, dobył z za pasa puginału i zranił księcia Kazimierza w czoło, potem rzucił się na biskupa i pchnął go w brzuch, śmiertelnej jednak rany ani jednemu ani drugiemu nie zadał. Widząc, co się dzieje, przyskoczył szlachcic nazwiskiem Bischoffsheim do Mikołaja i pochwyciwszy go oburącz, odepchnął od biskupa.

Wtedy dopiero Mikołaj odzyskał przytomność i czempredzej schronił się do kościoła św. Jakóba, myśląc, że święty przybytek zasłoni go od pomsty. Tymczasem wieść o wypadku szybko rozszła się po mieście; uderzono w dzwon na gwałt, zbiegł się

lud, uzbrojony w kopie i miecze, i wśród krzyków i odgrzań wtargnął do kościoła. Nieszczęśliwy książę byłby został rozsiekany na miejscu, gdyby leżącego krzyżem przed wielkim ołtarzem nie zasłonił własną osobą szlachcic Jan Stosz, ciężką raną przyplacając poświęcenie.

Księcia wywleczono z kościoła, zdarto z niego kosztowne szaty i wśród dzikich okrzyków zapędzono go na ratusz. Napróżno odwoływał się Mikołaj do sądu królewskiego, napróżno ofiarował się złożyć 100 tysięcy złotych, gdyby go puszczono na wolność. Dogadzając zemście, kazali go książęta wtrącić do lochu, gdzie mu nie dano ani posiłku, ani napoju ani nawet cieplejszego okrycia, któreby go chroniło od zimna w ciemnicy. Wreszcie z litości zaniósł mu pewien szlachcic własną lisiurkę. Równocześnie z panem uwięziono dworzany i sługi książęce, a wszystko, co jego było, szaty, złote i srebrne naczynia, konie i wszelkie przybory, zagarnął Kazimierz cieszyński.

Nazajutrz rano zebrali się na ratuszu książęta i powzięli uchwałę, że Mikołaj dać gardło powinien, obawiając się jednak brać całkiem odpowiedzialności na siebie, postanowili stawić go przed sąd miejski ławniczy, pewni, że tenże w myśl ich wyda wyrok. Potem wysłali Henryka z Fulsztyna, kanonika wrocławskiego, do więzienia, aby Mikołaja na śmierć przysposobić. Wiedząc, co go czeka, sporządził książę wobec owego kanonika testament. Pochować się kazał obok ojca w Opolu; nad grobem jego miała się palić po wsze czasy gromnica. Brata Jana wzywał, aby wszystkich poddanych, którym kiedykolwiek krzywdę wyrządził, prosił w jego imieniu o przebaczenie. Matce kazał wszystko zwrócić, co jej był zabrał; złoto i aksamitne szaty, które znajdowały się w opolskim kościele farnym, temuż kościołowi przekazał. Oprócz tego zrobił legatów kilka z pieniędzy, które mu winna była siostra, księżna raciborska i Henryk Radosze-

wicki. Wreszcie darował Henrykowi z Fulsztyna 221 węgierskich złotych, dwa szafirami wysadzone pierścienie i szub kilka.

Zaledwie się Mikołaj wypowiadał, zaprowadzono go przed sąd miejski ławniczy, który się zebrał pod gołym niebem. Przed tym sądem książęta w namiętnych słowach, po niemiecku oskarżali jeden po drugim Mikołaja, a gdy tenże żądał przełożenia na język polski słów ich, odmawiając zarazem mieszczanom prawa sądenia osoby książęcego rodu, nie dano mu nawet odpowiedzi. Pospiesznie z pogwałceniem prawa forsowano wyrok, skazujący księcia Mikołaja na śmierć przez ścięcie mieczem. Wnetże 50 zbrojnych pacholców powiodło go na rynek, gdzie egzekucya odbyć się miała. Stanąwszy bosymi nogami, z gołą głową na kawale czerwonego sukna, wznosił Mikołaj oczy ku niebu i zawołał z goryczą:

„O Nyso, Nyso, czyż dla tego przodkowie moi darowali cię Kościołowi, abyś mi dziś wydierała życie?“ — Potem dodał: „Zbawiciel mój cierpliwie poniósł śmierć za mnie grzesznika, daj Boże, abym go naśladował!“ — i położywszy się krzyżem na ziemię, modlił się czas niejakiś gorąco, potem wstał, zdjął z siebie pożyczoną lisiurkę, kark odsłonił i przyklęknął. Wtedy kanonik Henryk z Fulsztyna podał mu w złotym puharze wino, aby go skosztował „z miłości do św. Jana“, co uczyniwszy, usiłował Mikołaj długie swe kędziory podwiązać w górę, ale nadaremnie, bo ręce mu drżały. Sługa sądowy nakrył go własną czapką i pod nią zwinął włosy.

„Jezus!“ — krzyknął Mikołaj i w tejże chwili jednym cięciem kat zdjął mu głowę. Zwłoki złożono do trumny i zaniecono do kościoła, gdzie śpiewano nad niemi przez dwa dni wigilie. Na trzeci dzień zawieziono je do Opola. Bramę, przez którą wszedł kondukt pogrzebowy do miasta zamurowano i dopiero w nowszych czasach, bo 1854 roku otwo-

rzono. Zaś miecz, którym księcia Mikołaja ścięto, jakoteż z czarnego aksamitu wykonana poduszka na której klęczał znajdowały się jeszcze r. 1685 w zbrojowni w Brzegu.

Tak zginął książę opolski Mikołaj II; zaiste pożałowania godny, bo bez wątpienia nie przy zdrowych zmysłach, lecz w przystępie szaleństwa, nie wiedząc co czyni, dopuścił się zbrodni, której się kajał serdecznie. Późniejsi kronikarze niemieccy jak Schickfuss, Curaeus i Henelius opowiadają, że był wyuzdanym w rozpuście, porywczym i wogóle niedobrym człowiekiem. Nawet jeden z kronikarzy niemieckich, nazwiskiem Pohl, przytacza fakt następujący. Z powodu niewielkich kradzieży wtrącił książę Mikołaj syna szlachcica do więzienia, chcąc go następnie dać powiesić. Matka chłopca prosiła księcia o przebaczenie, które też książę przyrzekł. Wprawdzie książę darował chłopcu życie, lecz zanim go z więzienia wypuścił, kazał go zaślepić. Biedny ten człowiek zarabiać musiał na swe utrzymanie przez deptanie skóry w stępach i śpiewanie łacińskich responsoryi po gospodach. Na sądy tych pisarzy niemieckich niewiele kłaść można wagi, bo łatwo być może, że je stronnicza podyktowała namiętność.

W tym czasie był królem czeskim Władysław Jagiellończyk. Wprawdzie obawiali się księżęta śląscy jego, obawiając się niełaski jego z powodu wypadku co dopiero zaszłym. Obawa ich była tem większa, że postąpili sobie z księciem Mikołajem wbrew prawnym przepisom. Ale Władysław był najłagodniejszym ze wszystkich dotychczasowych monarchów czeskich. Nikomu nie umiał odmówić, każdemu chciał dogodzić. Był dobrym nie tylko dla dobrych, ale też dla złych — i to było wadą, bo monarcha powinien być dobrym dla dobrych, ale złym dla złych. To też niezawodnie było powodem, że król Władysław, który rok później bawił w Ołomuńcu, a gdy się o zajściu w Nysie

kazał poinformować, nie tylko że książętom śląskim wybaczył, ale i nadal ich łaskami swemi darzył. Zresztą zgonu księcia Mikołaja nie pomścił brat jego Jan, ostatni z rodu Piastów opolskich.

Taka to oto była butność zniemczających książąt śląskich. Dorobiwszy się na ziemiach śląskich, częście ziemi polskiej tytułów a poniekąd i majątków, zapominali o swej narodowości i swej kolebce rodzinnej. Postępowali sobie tak samo butnie, jak to czynią niejednokrotnie dziś butni, zarozumiali Niemcy. Przytłumiali wszelką myśl samoistną, decydującą o przyszłości narodu i kraju. Zresztą Niemcy tak jak dziś tak i dawniej odznaczał się niewymowną nienawiścią do żywiołu polskiego i tylko tej nienawiści należy fakt zaszły w Nysie 1497 roku przypisywać.

Jan. 1497—1532.

Po tak strasznej śmierci księcia Mikołaja objął rządy księstwa brat jego Jan. Był on ostatnim księciem z rodu Piastów na Opolu. W tym czasie też wymarła męska linia Piastów raciborskich a księstwo objął 1521 r. książę Jan opolski. Książę Jan był wiernym synem Kościoła i z boleścią serca patrzył na coraz bardziej do posiadłości jego się wciskającą reformację. Nie będziemy się o tym ruchu religijnym ponownie rozwodzić, gdyż napisaliśmy o takowym już w jednym z poprzednich rozdziałów. To jednak zaznaczyć trzeba, że źle sobie postąpił, że mocą układu miały księstwa opolskie i raciborskie przejść po śmierci księcia Jana na własność margrabiego Jerzego brandenburskiego. Jakkolwiek z jednej strony był książę Jan gorliwym katolikiem, to z drugiej strony nie można mu darować przekazania swoich posiadłości największemu wrogowi Kościoła św., jakim był wspomniany margrabia Jerzy brandenburski.

W czasie rządów księcia Jana zostało miasto Opole nawiedzone dwukrotnie przez pożar. Według kronikarza Heneliusa spaliło się miasto 29-go

września 1501 r., zaś drugi raz, jak wykazują akta kościoła parafialnego, 27-go września 1514 r. Ten drugi pożar był znacznych rozmiarów a miasto spłonęło zupełnie. Także i dom, w którym zamieszkiwali wikarzy, się spalił, a ksiązę Jan wybudował dla nich nowy dom murowany, podczas gdy dawniejsze miejsce zamieniono na ogród. Również i powódzie były nadzwyczaj liczne, których było w wieku XVI, według zestawienia pewnego kronikarza, aż 17. Powódź w roku 1501 była tak wielka i niebezpieczna, iż zdawało się, że masy wody zabiorą most nad Odrą ze sobą.

Różne są zdania dotyczące dnia śmierci księcia Jana. Jeden z kronikarzy podaje dzień 26-go marca 1532 r., inni zaś dzień 25-go marca, a jeszcze inni dzień 28-go marca. Wszystkie te twierdzenia są niedokładne, bo jak z napisu umieszczonego na grobowcu księcia wynika, nastąpiła śmierć księcia 27-go marca 1532 r. Napis ten w języku łacińskim brzmi, jak następuje: „Dnia 27-go marca 1532 r. zmarł jasnie oświecony i sławny ksiązę i pan, ksiązę Jan śląski, ostatni pan na Opolu, Głogowie i Raciborzu, zasłużony u Boga i ludzkości przez swoją dobroczynność i pobożność. Amen.“

Opole od roku 1532 do 1645.

Z wymarciem męskiej linii opolskich Piastów w roku 1532, przypadło księstwo wraz z miastem do korony czeskiej. Z historią Czech zatem złączone są dzieje księstwa naszego. Różne koleje ono przechodziło, różnych panów miało, a losy jego nie były najlepszymi. W jednym z poprzednich rozdziałów dowiedzieliśmy się, że ksiązę Jan od dawna już wyznaczył swego następcę. Król czeski Ferdynand był przeciwny umowie dotyczącej kraju będącego już wtedy jego własnością. Wprawdzie później oddał król Jerzemu księstwa opolskie i raciborskie lecz nie jako własność, ale w zastawie za złożeniem sumy w wysokości 183 333 guldenów.

Księstwa te miały pozostać w dzierżawie u margrabiego Jerzego tak długo, dopóki król wspomnianej sumy dzierżawy nie zwróci.

Niespełna po upływie roku od śmierci księcia Jana objął margrabia Jerzy rządy księstw wspomnianych. Zjechał do Opola z polecenia króla biskup wrocławski Jan celem odebrania hołdu od stanów oraz zabrania majątku po zmarłym księciu, który stosunkowo miał być dość znaczny. Margrabia Jerzy wykonywał rządy aż do swej śmierci w roku 1543. O działalności jego w kraju nie znajdujemy żadnych śladów, boć Jerzy sam nie bawił w kraju, a w imieniu jego rządził księstwem starosta krajowy. Jedno co śnać po nim pozostało, to najdalej idące prawa dla protestantów. To też stosunek jego do króla nie był najlepszy. Takowy pogorszył się znacznie w czasie rządów margrabiego Albrechta, który rządy księstwa sprawował w imieniu małoletniego syna Jerzego. Już 1545 r. zamierzał król zwołać sejm celem powzięcia uchwały co do pozbawienia się rządzców protestanckich. Jakkolwiek sejm ten nie doszedł do skutku, to niedługo ofiarował margrabiemu Jerzemu Fryderykowi zamiast księstw opolskiego i raciborskiego księstwo żegańskie z Żarami, Trzeblem i Frydładem.

W roku 1552 księstwa opolskie i raciborskie przeszły w posiadanie Izabelli, wdowy po Janie Zapolyi, przeciwniku Ferdynanda na Węgrzech. Ferdynand zawarł bowiem z rodziną Zapolyich układ, mocą którego kraj węgierski, zwany Siedmiogrodem miał dla nich pozostać. Umowa ta była mu niedogodna i chciał ją zmienić z korzyścią dla siebie. Był teraz na tyle potężnym, że mógł rozkazywać. Królowa Izabella musiała się rzec Siedmiogrodu w zamian za Opole i Racibórz na Śląsku. Nie całe trzy lata tylko włądała Izabella na Śląsku; starano się pobyt jej w Opolu uprzyjemnić, lecz nadaremnie. Nie mogąc bowiem przeboleć straty Siedmiogrodu, ciągle się łączyła z nieprzyjaciołmi

Ferdynanda, aż ostatecznie opuściła Opole. Latem 1553 napotykamy ją w Wieluniu, w Królestwie Polskiem, w wrześniu w Piotrkowie; 1554 r. dnia 8-go lipca zakazuje z Warszawy przyjęcia kaznodziei nowej nauki do Opola. Ostatni zakaz podobał się Ferdynandowi bardzo, natomiast rozgoryczył go rozkaz Izabelli, w którym domaga się trzebienia lasów w swych posiadłościach. Już 26 kwietnia 1555 r. wyraża król Ferdynand do starosty życzenie, odebranie królowej tak jednego jak i drugiego księstwa. Dnia 11-go maja staje się życzenie rozporządzeniem. Odradzał od gwałtownego zabrania księstwa starosta, radząc w sposób łagodny sprawę załatwić, na co się też król ostatecznie zgodził.

Izabella jednak nie ustawała w swych nadużyciach. Zamierzała zabrać w Raciborzu wszelkie klejnoty kościołów tamtejszych, a ostateczne naprężenie wywołała przez zwołanie sejmu węgierskiego. Król Ferdynand odpowiedział zwołaniem dzono się na powrót do korony cesarza (Fer-sejmu stanów śląskich w Opolu, na którym zgo-dynanda wybrano w tym czasie cesarzem) i złożono hołd jemu jako najwyższemu panu. Tym sposobem została Izabella pozbawiona swoich księstw i wrócić musiała na dwór polski do swego brata. Od roku 1557 nie było już książąt ani w Opolu, ani w Raciborzu; zarządzał nimi sam cesarz. Po objęciu księstwa przez Ferdynanda, został kraj zorganizowany i tak pozostał aż do roku 1740. Na czele księstwa stał starosta, jemu podwładny był kasztelan. Wyższy rządca zawiadował majątkami folwarczanemi. Wszyscy zaś podlegali śląskiej kammerze we Wrocławiu.

Po śmierci Ferdynanda objął r. 1564 rządy krajów syn jego Maksymilian II. Niedługo, bo tylko do roku 1576 panował, a po nim nastąpił król Rudolf II. W czasie jego panowania zmarł król polski Stefan Batory. Maksymilian arcyksiążę austriacki i Zygmunt szwedzki Waza starali się o tron polski. Gdy

ostatni został wybrany, powstała wojna pomiędzy nim i swym przeciwnikiem Maksymilianem. Dnia 24-go stycznia 1588 r. zostały wojska ostatniego przez wielkiego hetmana koronnego Zamoyskiego pod Byczyną pobite a Maksymilian dostał się do niewoli. Na tem wyprawa wojenna się skończyła a obawa, jaka do serc Opolan wstąpiła, znikła.

Z wypadków ówczesnych czasów dotyczących Opola i okolicy wspomnieć wypada wielką drożyznę w roku 1583, kiedy to za szefel żyta aż 3 talary płacono, zaprowadzenie kalendarza gregoryańskiego oraz postanowienie stanów z roku 1589, według którego odtąd zamiast 8 lub 10 procent już tylko 6 procent od pożyczek pobierać było można. W tym czasie wspomnieć wypada układ z ówczesnym rządcą Siedmiogrodu Zygmuntem Batorym, według którego tenże odstąpił 1598 r. cesarzowi swe księstwo, otrzymując w miejsce jego księstwa opolskie i raciborskie. Krótkie jednak było panowanie jego, bo od 4-go kwietnia 1598 r. do końca sierpnia tego samego roku. Tak samo jak dawniej przypadły ziemie te cesarzowi z powrotem.

W tym czasie okazała się potrzeba zbudowania nowego ratusza. Ponieważ miastu brak było potrzebnych do budowy kapitałów, zwrócono się do cesarza o zapomogę, która została mu kilka lat później udzielona. Niedługo też stanął okazały budynek ratuszowy. Ale i inne budynki miejskie wymagały naprawy a przede wszystkim mury i wieżyce otaczające miasto groziły ruiną. I w tym celu zwróciła się rada miejska do cesarza o zapomogę. Cesarz kazał obwarowanie miasta zbadać, otrzymawszy zaś sprawozdanie, udzielił miastu zapomogi i było można do naprawy murów miejskich przystąpić. Także i łaźnia jakoteż mosty zostały z pomocą cesarza częścią odbudowane częścią naprawione.

W roku 1611 usunięty został cesarz Rudolf z rządów a następcą jego został Maciej, panujący aż

do roku 1619. Tenże cesarz był bezdzietny i ofiarował jeszcze przed swą śmiercią koronę stryjskiemu swemu Ferdynandowi, księciu styryjskiemu, który jeszcze przed śmiercią cesarza Macieja dał się koronować na króla czeskiego. Także i stany śląskie uznały go za swego zwierzchnika i złożyły mu w Wrocławiu r. 1617 hołd. Ferdynand był wielkim przeciwnikiem rozwielniającego się protestantyzmu. Z całą gwałtownością wystąpił przeciw zwolennikom protestantyzmu, czego powodem było powstanie w Pradze 1618 r., którym się zapoczątkowała wojna trzydziestoletnia. Krótco potem zmarł Maciej. Za czasów rządów jego zgorzało miasto r. 1615 zupełnie. O strasznym tym pożarze pisaliśmy już poprzednio i zbytecznem byłoby w bliższe szczegóły wypadku tego wchodzić. Drugi pożar nawiedził miasto 25-go września 1618 r., który pochłonął 32 domostwa.

Po śmierci cesarza Macieja uznano Ferdynanda styryjskiego jako rządcę i na cesarza wybrano. W tym czasie rozgrywała się na dobre wojna trzydziestoletnia, zapoczątkowana powstaniem w Pradze. Czesi nie uznawali rządów Ferdynanda i ofiarowali koronę czeską Fryderykowi V, zwanego „królem zimowym“. Czynili to niby w obronie uciskanego przez Ferdynanda protestantyzmu. W tym czasie był starostą opolskim szlachcic Proszkowski, którego jednak Fryderyk zwolnił z urzędu a na miejsce jego mianował Andrzeja Kochcickiego. Fryderyk poległ w bitwie pod Białym Brzegiem a rządy Czech i Śląska wróciły do Ferdynanda.

W tym czasie był księciem siedmiogrodzkim Betlen Gabor, wielki przeciwnik Ferdynanda. Gdy się jednak po przegranej przez Fryderyka bitwie z cesarzem pogodził, oddał mu tenże jako wynagrodzenie za ustąpienie Siedmiogrodu księstwa opolskie i raciborskie. Stawił nowemu rządcy za warunek, że nie będzie szkodził wyznaniu katolickiemu, na co się też Betlen Gabor zgodził. Przejęcie

księstw przez Gabora nastąpiło 30-go maja 1622 r. Niedługo trwała przyjaźń pomiędzy cesarzem i nowym księciem, bo już roku następnego powstał Gabor przeciw niemu. Cesarz widząc, że zamiast przyjaciela miał wielkiego nieprzyjaciela, odebrał mu tak jedno jak i drugie księstwo.

Już w roku 1623 składały stany śląskie ponownie hołd cesarzowi, który rządy obu księstw powierzył bratu swemu Karolowi, ówczesnemu biskupowi wrocławskiemu. Gdy tenże 1624 r. umarł, nastąpił po nim brat jego Ferdynand Ernest. W jego rządy przypadają najzaciętsze walki z protestantami, oblężenie miasta przez wojska nieprzyjacielskie, łupienie klasztorów i kościołów opolskich, jakoteż wiele innych strasznych przypadków. Jeszcze za życia swego kazał cesarz syna swego Ferdynanda Ernesta, późniejszego cesarza Ferdynanda III, koronować na króla czeskiego. Równocześnie oddał mu w rządy prócz dotychczasowych księstw opolskiego i raciborskiego, księstwa jaworskie i świdnickie. Koszta jakie miasto Opole w czasie od 1621 do 1637 r. poniosło, były wielkie. Szkody i wydatki na utrzymanie wojsk wynosiły 174 tys. talarów, zaś postradało podatków na przeszło 187 tysięcy talarów. Te wszystkie wydatki i straty, jakoteż liczne pożary lat ostatnich doprowadziły miasto do częściowego upadku.

W roku 1637 wstąpił Ferdynand Ernest pod nazwiskiem Ferdynanda III na tron cesarski. Wciąż jeszcze srożyła się wojna trzydziestoletnia; w roku 1642 zostało miasto oblężone, roku następnego trzy razy wzięte szturmem, aż ostatecznie 1644 roku zmuszone było się poddać. Już zbliżało się miasto do zupełnego upadku a jednak cesarz nie myślał o naprawieniu złego. Przeciwnie, wszelkimi siłami dążył do ponownego zastawienia księstwa. W tym celu rozkazał sporządzić spis wszelkich majątności ziemi opolskiej oraz dochodów z tychże. Ogółem przedstawiało księstwo wartość 471 tys.

talarów. Dziewięć lat później zażądał król polski opisu i podobizny zamku opolskiego, co miało związek z późniejszym zastawieniem księstwa opolskiego dla korony polskiej. O tym rozwodzić się będziemy obszernie w rozdziale następnym.

Księstwo opolskie lennem króla polskiego.

Austria była winna koronie polskiej około 500 tysięcy guldenów, mianowicie 300 tys. guldenów posagu jaki wnieść miały dawniejsze królowe polskie Anna Konstancya i Cecylia, pochodzące z domu austriackiego, jakoteż 200 tys. guldenów, które był pożyczyl cesarz Ferdynand II od ówczesnego króla polskiego Zygmunta II. Dopóki królowa Cecylia, małżonka króla Władysława polskiego żyła, nie domagał się ostatni należytości. Po śmierci jej zapewne Władysław domagał się zwrotu, a cesarz Ferdynand III nie mając tyle gotowizny, zmuszony był zaspokoić żądania króla polskiego w inny sposób. Oddał mu zatem w lennie księstwo opolskie i raciborskie. Stało się to dnia 9 kwietnia 1645 roku.

Cesarz oddawszy księstwa Władysławowi, zatrzymał prawa monarsze, cła, prawo dostarczania piwa i wyższe sądownictwo nad poddanymi. Pod zarząd króla polskiego przeszło sądownictwo niższe, prawo patronackie, miasta, wsie, warownie, karczmy, role, stawy itd. Z przyzwoleniem cesarza mógł Władysław ziemie te oddać w zarząd innego, zaś cesarz sam mógł wykupić lenno po upływie lat 50 za 500 tysięcy guldenów reńskich i 200 tys. złotych guldenów węgierskich. Dla lepszego zrozumienia stosunku lenniczego ogłosił król Władysław w Warszawie dnia 30 lipca 1645 r. ośrodek, według którego dzierzył księstwa w formie hipoteki, uznając cesarza jakoteż książęta i stany śląskie za najwyższe urzędy. Przejęcie księstw opolskiego i raciborskiego przez Władysława nastąpiło dnia 4 listopada 1645 r.

Objęcie księstwa przez króla polskiego przyniosło niejedną korzyść. Przedewszystkiem uniknęto dalszych najazdów szwedzkich. Króla polskiego obawiali się Szwedzi, wiedząc zaś, że księstwo opolskie pod jego rządami stoi, nie wazyli się do niego wstąpić. Dla większego bezpieczeństwa miasta i okolicy wysłano znaczne zastępy wojska polskiego do księstwa. Niedługo też zakończyła się wojna trzydziestoletnia pokojem westfalskim i nie było już żadnego niebezpieczeństwa dla kraju. W czasie ostatnich lat wojennych nawiedził r. 1647 Opole pożar, który wielką część miasta zamienił w gruzy.

Rządy księstwa objął w imieniu syna swego Zygmunta sam król, Władysław. Gdy jednak Zygmunt a za nim 1648 r. i król Władysław przenieśli się do wieczności, oddał nowy król Jan Kazimierz prawo lennicze nad księstwami bratu swemu Karolowi Ferdynandowi, biskupowi wrocławskiemu. Ten książę polski rządził krajem od 1648 do 1655 roku. W tym roku wybuchła wojna pomiędzy Karolem Gustawem, królem szwedzkim i Janem Kazimierzem. Cała Polska była w ręku Karola Gustawa, który nawet używał tytułu króla polskiego. A król prawdziwy, Jan Kazimierz, pozbawiony państwa, musiał szukać schronienia za granicą.. Udał się na prastarą ziemię Piastów, na Śląsk. Tutaj w Opolu i w Głogówku była przez jakiś czas rezydencya króla polskiego, podczas gdy Warszawa i Kraków były w ręku szwedzkim.

Ówczesny rządcza księstwa opolskiego Karol Ferdynand był, jak już zaznaczyliśmy, bratem króla polskiego Jana Kazimierza. Mając zaledwie lat 12, wybrany został biskupem wrocławskim. Do brata tedy schronił się Jan Kazimierz. Po śmierci biskupa Karola Ferdynanda 1455 r. nie było już męskiego potomka linii Jagiellonów. Ponieważ jednak król sam nie mógł być równocześnie rządczą księstwa opolskiego, objęła rządy jego małżonka króla Jana

Kazimierza, królowa Ludwika Marya. Panowała ona do roku 1666, w którym to roku ówczesny cesarz Leopold I, który wstąpił na tron 1657 r., wykupił księstwa opolskie i raciborskie w ten sposób, że posłał Janowi Kazimierzowi mały oddział żołnierzy na pomoc przeciw Szwedom.

Dzieje Opola i okolicy do roku 1740.

W czasie rządów polskich zdołało się miasto jakoteż cała ziemia opolska podnieść po klęskach, jakich była przedtem doznała. Jakkolwiek w czasie panowania polskiego toczyły się wojny pomiędzy Szwecją i Polską, to jednak Opolskie nie doznało nigdy ich skutków. Odetchnął cośkolwiek lud; inne jednak nastały czasy za ówczesnego rządcy kraju cesarza Leopolda. Ciągłe wojny tureckie i francuskie spowodowały znaczne wydatki, które po części i ludność ziemi opolskiej płacić musiała. Za czasów rządów Leopolda osiedli w Opolu Jezuici, których historię na innem miejscu przytoczyłem.

Na miejscu, gdzie obecnie się wznosi kościółek św. Sebastjana, stała w dawniejszych czasach karczma. W domu tym zmarł dnia 31 marca 1679 r. na zarazę pewien przybysz. Z zastraszającą szybkością rozszerzała się zaraza w mieście i w krótkim czasie zmarło około 900 osób, prawie połowa mieszkańców. Dopiero pod koniec grudnia 1680 r. ustała zaraza zupełnie. Z wdzięczności za odwrócenie choroby postanowiła przy życiu pozostała część mieszczaństwa zbudować na chwałę Bożą kaplicę, która stała na miejscu dotychczasowej karczmy. W roku 1681 rozpoczęto jej budowę, która do dnia dzisiejszego pozostała.

Coraz więcej nieszczęść nawiedzało mieszczaństwo i miasto. W roku 1682 spaliło się w czasie wielkiego pożaru 105 domostw, klasztor OO. Dominikanów i kościół OO. Jezuitów. Dwa lata później wybuchł nowy pożar, który nieomal całe miasto

zamienił w perzynę. Także i kościół farny ucierpiał w znacznej mierze w czasie tego pożaru. Niedługo wybuchła wojna pomiędzy Ludwikiem XIV francuskim i cesarzem Leopoldem. Mimo tego, że wojna toczyła się daleko od granic Śląska, odczuć się dała i Opolanom, gdyż znaczne sumy na nią płacić musieli. Niemniej kosztowała wojna turecka, w której odznaczył się pod Wiedniem bohaterstwem i walecznością król polski Jan Sobieski. Jedyne szczęściem było, że wojny hiszpańska i północna nie dotknęły tak obciążająco Opola, gdyż wtedy losy miasta i okolicy byłyby zadecydowane.

Ciężkie były losy miasta jak widzieliśmy; ciągle wojny, liczne pożary, to wszystko przyczyniało się do częściowej jego ruiny. W późniejszych czasach nie zmieniło się nic na lepsze. W roku 1713 wyrządziła powódź straszne szkody, 1722 r. spaliło się 26 domów a z 19 zabudowań musiano znieść dachy, gdyż zanadto były uszkodzone. Straszna nędza panowała w roku 1736. Jakkolwiek nie posiadamy o rozmiarach jej bliższego opisu, to jednak pewien obraz z tych smutnych czasów daje dokument, znajdujący się w wieży kościelnej, odnaleziony przy rozebraniu jej 1818 roku. Ostatecznie 1739 r. nawiedziło Opole straszne nieszczęście. Dnia 30 maja wybuchł ogień, zamieniający dwie trzecie części miasta w popiół. Z liczby 210 domów jakie miasto posiadało, pozostało tylko 75 niekniętych. Spaliły się: 3 browary, słodownia, szpital, ratusz, dom gminny, młyn zamkowy, klasztor OO. Dominikanów, klasztor i kościół OO. Minorytów, kościół i szkoła OO. Jezuitów, most zamkowy a także i zamek znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie. Spustoszenia były okropne a nędza jeszcze większa. Tylko dzięki pomocy ludności okolicznej i stanów zdołało się miasto podnieść z niedostatku. Długo jednak trwało, zanim zdołano wszystkie budynki wystawić, zaprowadzić porządek dawniejszy. W tym czasie zastały Opolan nowe

zdarzenia polityczne, wojny śląskie, a z niemi przejście Śląska pod panowanie pruskie.

Zakończenie.

Przedstawiliśmy Czytelnikowi historię Opola a poniekąd i okolicy pod względem politycznym aż do roku 1740, zaś z historią kościołów i ich fundacyi posunęliśmy się znacznie dalej, do czasów nowoczesnych. Wiele dałoby się jeszcze o Opolu napisać i niech Czytelnik nie myśli, że to co w książce znajduje jest wszystko, co o Opolu napisać lub powiedzieć można. Brak tu poglądu na stosunek gospodarczy miasta, stosunków handlowych, brakuje także historia cechów rzemieślniczych i wiele innych rzeczy. Lecz nie odrazu Kraków zbudowano. Tak się ma sprawa z „Historią“, historią prastarej stolicy piastowskiej. To też jeżeli Pan Bóg użyczy autorowi życia i zdrowia, to napisze w najkrótszym czasie część drugą dziejów naszego miasta Opola i okolicy, a Wydawnictwo „Gazety“ ją wydrukuje.

W drugiej części uzupełnione zostaną braki, jakie niejednen z czytających niniejszej książeczki spostrzeże. Przedewszystkiem uwzględniona zostanie historia wsi powiatu i ich kościołów. Kto będzie chciał zapoznać się z dalszemi losami Opola i okolicy — a któżby z nas Górnoszlazaków tego nie chciał? — ten będzie mógł za tani grosz dalszy ciąg „Historyi“ nabyć. Tymczasem zachęcamy do pilnego czytania części pierwszej, jakoteż do opowiadania dziejów minionych ojczyzny naszej młodszemu pokoleniu, wychowując je na chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000441340



I 211236

Pr. SL

Pracownia Śląska